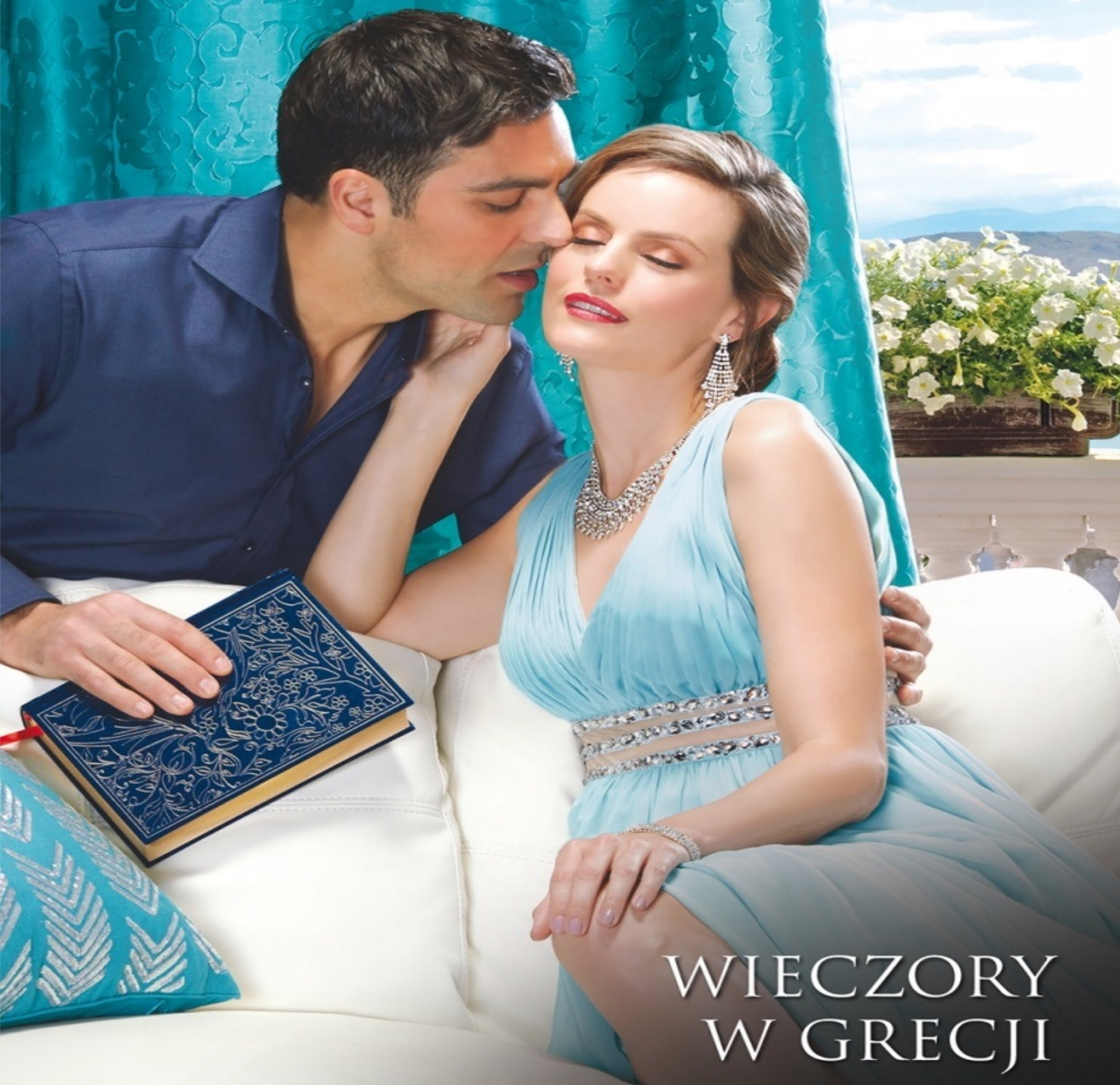


 HARLEQUIN[®]

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]

EXTRA



WIECZORY
W GRECJI

TARA PAMMI

Tara Pammi

Wieczory w Grecji

Tłumaczenie:
Ewa Pawełek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Jasmine, mam dla ciebie propozycję, która pozwoli ci spłacić dług brata w przeciągu roku.

Jasmine Douglas poczuła, jak zimny strach łapie ją brutalnie za gardło, ale zmusiła się, by patrzeć spokojnie w chłodne, zielone oczy Noaha Kinga.

Słowo „propozycja”, za którym nie kryło się nic dobrego, było czymś, do czego przywykła. Klienci klubu, w którym pracowała, a którego właścicielem był właśnie Noah, uważali, że jej skąpo odziane, wirujące na rurze ciało jest na sprzedaż, że ona jest na sprzedaż.

Nie, nie była i nigdy nie będzie. Zdawała sobie jednak sprawę z konsekwencji posiadania długu u właściciela trzech kasyn w Londynie, który teraz rozprawiał o jej przyszłości z kamienną twarzą. Ledwie zdążyła pochować Andrew, ukochanego brata, gdy dowiedziała się o jego zobowiązaniach wobec Noaha Kinga. Desperacja, żeby spłacić dług, zmusiła ją do pracy w klubie o wątpliwej reputacji, najpierw w charakterze kelnerki, potem zaś tancerki. Wynajmowała kawalerkę na mieście, ale bardzo często nie miała jak wrócić do domu i zostawała na noc w maleńkim pokoiku, w suterenie klubu. Nie cierpiała tego. Zawsze towarzyszył jej strach, że któryś z klientów albo namolny brat właściciela może się do niej włamać, zwłaszcza że w drzwiach brakowało zamka.

Propozycja... To jedno słowo zmieniło krążącą w żyłach krew w lód.

- Nie przegapiłam żadnej z wpłat, Noah - powiedziała wreszcie.

- Tak, ale nie oszukujmy się. Nigdy nie uda ci się spłacić całości - zaśmiał się, jakby go to cieszyło. - Nie masz też nic cennego, co mogłabyś sprzedać.

- Jestem więc twoim więźniem? - wypaliła impulsywnie, zanim zdążyła ugryźć się w język.

- Dopóki nie znajdziemy satysfakcjonującego rozwiązania, tak.

Strach tylko przybrał na sile. Instynkt podpowiadał jej, żeby odwrócić się i uciekać jak najdalej. Dlaczego Andrew nie pomyślał, do czego mogą zaprowadzić go interesy z kimś pokroju Kinga? Jak mógł zostawić ją samą, na łasce tego niebezpiecznego człowieka? Jak mógł, pomimo składanych obietnic, wplątać ją w jeszcze gorsze piekło niż to, przez które kiedyś razem przechodzili? Służyła przez pięć lat i wciąż była w mocy Kinga, jak mucha, która utknęła w pajęczej sieci. Im bardziej próbowała się wyplątać, tym bardziej była uwikłana.

Nagle ogarnęło ją poczucie winy. Twarz Andrew, szczerą i dobrą, błysnęła jej przed oczami.

„Któregoś dnia wyciągnę nas z tego szamba, Jas. Bądź tylko cierpliwa”.

Brat zawsze chciał dla niej jak najlepiej. Przez lata był jej opiekunem i jedynym przyjacielem. Obarczony odpowiedzialnością nie tylko za nią, ale także za wiecznie pijaną matkę, bez pieniędzy, wykształcenia i widoków na przyszłość postanowił spróbować szczęścia w jaskini hazardu należącej do Noaha. Zamiast wielkiej fortu-

ny czekała go wielka porażka. Jasmine nie miała do niego żalu. Nie jego wina, że zginął tak nagle w wypadku, w wieku zaledwie dwudziestu dziewięciu lat. Nie jego wina, że wszyscy, na których liczył, zawiedli go.

I nagle powróciło do niej wspomnienie o Dmitrim, tkwiące od dawna w umyśle niczym cień w skórze.

Dmitri Karegas... Syn chrzestny Giannisa Katrakisa - potentata przemysłu włókienniczego, znany na świecie playboy, kolekcjoner pięknych kobiet i ekskluzywnych zabawek takich jak samochody i jachty.

Dmitri, który dorastał wraz z nimi na ulicach Londynu po tym, jak jego ojciec zbankrutował. Dmitri, którego Andrew wiele razy bronił przed ciężką ręką popadającego w alkoholizm rodzica. Dmitri, którego Andrew traktował jak brata. Dmitri, do którego Andrew zwrócił się z prośbą o pomoc, a który odmówił staremu przyjacielowi, mimo że sam był nieprzyzwoicie bogaty. Dmitri, który na pogrzebie Andrew zaproponował jej z zimnym spojrzeniem pieniądze. Dmitri, którego wyczyny śledziła z czymś zakrawającym na obsesję.

Myślenie o tym, że mógłby jej pomóc było niepotrzebną stratą energii.

- Ile jestem jeszcze winna? - spytała z trudem, jakby w gardle miała pokruszone szkło. Stojąc w drzwiach swojej małej kanciapy, czuła chłód powietrza na nogach.

- Trzydzieści tysięcy funtów. Jeśli dalej będziesz pracowała w klubie, spłata zajmie ci co najmniej dekadę. Nie mogę tak długo czekać. Jeśli jednak dorzuciłabyś coś specjalnego do swojego menu... Wtedy sprawa byłaby prostsza, dobrze o tym wiesz. Odniosłaś olbrzymi sukces, Jasmine. Dostaję ofertę za ofertą, żebyś...

Jego słowa docierały do niej z oddali, jakby to nie ona była adresatką, jakby to był jedyny sposób, aby umysł mógł poradzić sobie z tym, co nieuniknione. Była o krok bliżej, by się sprzedać. Noah zdecydował za nią. Jeśli nie uwolni się od niego teraz, już nigdy nie będzie to możliwe. Ale jak to zrobić? Płuca niemal płonęły z wysiłku, by złapać kolejny oddech, kolana unieruchomił strach.

- Jeśli nikt nie wykupi twojego długu, nie masz wyboru. - Słowa Noaha wyraźnie wybrzmiały w jej głowie.

To było to. Właśnie tego potrzebowała - kogoś, kto spłaciłby jej dług i wykupił ją od Noaha.

Tym kimś musi być Dmitri.

Coś w niej krzyczało „nie!”. Gdyby poszła do niego, dowiedziałaby się, jak nisko upadła. A jednak, patrząc na sprawę racjonalnie, lepiej sprzedać się znanemu demonowi raz, niż jakiemuś obcemu wiele razy. Problem polegał na tym, że nie wierzyła, by Dmitri zechciał jej pomóc po tym, jak odwrócił się od Andrew, od niej, po tym jak odciął się od przeszłości.

- Wystaw moje dziewictwo na sprzedaż - powiedziała głośno, choć słowa paliły wargi. - Daj mi szansę, abym spłaciła dług raz na zawsze.

Na korytarzu zaległa ogłuszająca cisza. Jasmine utkwiała wzrok w oczach Noaha, zadowolona, że po raz pierwszy nie widzi w nich lubieżnego zainteresowania, z którym nigdy się nie krył. Patrzył na nią jak biznesmen, który szacuje towar. To dawało jej nadzieję.

- Uważasz, że ktoś cię kupi, że ktoś zapłaci za ciebie tyle kasy... - mówił z chciwym błyskiem w oczach, zastanawiając się nad taką możliwością.

- Tak - oświadczyła, wkładając w to jedno słowo całą pewność siebie. - Daj mi tydzień, Noah. Proszę - dodała desperacko. - Potem zrobię to, czego chcesz.

- Trzy dni - odparł stanowczo.

Trzy dni, powtórzyła w myślach, gdy w pokoju szukała telefonu. Pamiętała numer, ale przecież minęło wiele lat i prawdopodobnie zdążył go już zmienić kilka razy. Trudno, musiała spróbować. Nie miała już nic do stracenia.

Zakładając koszulę, Dmitri Karegas zerknął na blondynkę prowokacyjnie rozciągniętą na łóżku.

- Wracaj do mnie - wymruczała, bez cienia skrępowania.

Jak jej na imię? Mandy? Maddie? Nigdy nie mógł zapamiętać takiej prostej rzeczy. I wcale nie czuł się z tego powodu zakłopotany.

Praca, imprezy, seks - oto jak wyglądało jego życie. Przez ostatnie dwa miesiące pracował bez wytchnienia, próbując naprawić szkody, jakie nieumyślnie wyrządził jego partner w interesach i stary przyjaciel Stavros. Kiedy więc udało mu się zażegnać kryzys, wylądował w nocnym klubie, gdzie poznał seksowną blondynkę. Uosabiała wszystko to, co lubił w kobietach. Była chętna, wyuzdana i nie marnowała czasu na bezsensowne paplanie językiem. Nawet słowem nie wspomniała o budowaniu związku czy podobnych głupstwach.

Teraz jednak, kiedy patrzył na jędrne opalone uda i różowe sutki, czuł jedynie lekkie, mało porywające podniecenie. Nic więcej. Jak przez ostatnich dziesięć lat.

Pracował, kolekcjonował drogie zabawki, spędzał czas na jachcie, spał z chętnymi kobietami, a jednak wszystko, co przeżywał, było powierzchowne, nijakie, miałkie. Wszelkim uczuciom brakowało intensywności, która dodawałaby życiu smak i kolor.

Rozejrzał się wokół w poszukiwaniu dzinsów. Znalazł je na krześle i założył szybko. Zaraz miał się spotkać z Leah i Stavrosem na lunchu, serwowanym na jachcie. Zawsze lubił wnuczkę swojego ojca chrzestnego. I mimo że Leah i Stavros wreszcie znaleźli do siebie drogę, z czego był bardzo zadowolony, bo dramat wokół ich małżeństwa o mało nie doprowadził przedsiębiorstwa Katrakis Textiles na skraj bankructwa, to jednak musiał przyznać, że zaczyna się w ich towarzystwie czuć niekomfortowo. Wiedział, z jakiego powodu, choć z trudem się do tego przyznawał. Zazdrościł im. Zwyczajnie im zazdrościł tej wielkiej miłości, o której on nawet nie mógł marzyć. Nie potrafił się zakochać i nie potrafił zapełnić pustki w sercu. Jedy- nym bliskim mu człowiekiem był Stavros, choć ten, starszy jedynie o trzy lata, czasami traktował go jak szesnastoletniego opryszka, którego ich wspólny ojciec chrzestny Giannis Katrakis zabrał do swojej posiadłości.

- Idź już. Pospiesz się - powiedział do blondynki, nie patrząc jej w oczy.

- Jak to? - zawoła oburzona, wydymając brzydko wargi. - Wyrzucasz mnie?

- Wyrzucam - przyznał obojętnie, bez żadnych oporów.

Kiedy wyszedł na górny pokład, Leah podbiegła do niego i uściskała lekko.

- Dobrze cię widzieć, Dmitri.

Machinalnie odwzajemnił uścisk, myślami był jednak daleko. Dlaczego każda jego znajomość z kobietą sprowadza się do krótkiej, nic nieznaczącej przygody? Dlaczego czuje potem do siebie tylko niechęć?

Jego twarz musiała zdradzać jakieś emocje, bo Stavros przypatrywał mu się

uważnie. W głębi serca rozumiał Dmitriego, bo zanim przyznał, że kocha Leah, prowadził równie puste życie. Teraz, kiedy wreszcie odnalazł szczęście, pragnął, żeby jego przyjaciel także odkrył coś, co wyrwałoby go z marazmu, nie na chwilę, nie na dzień, ale na zawsze.

Dmitri podsunął Leah krzesło i dał znać obsłudze, by serwowali lunch. Przywołując na wargi wyćwiczony uśmiech, zapytał:

- Co takiego się stało, że opuściliście swoje gniazdko miłości na tydzień przed ślubem?

- Chciałabym, żebyś poprowadził mnie do ołtarza. Wiesz, ile to dla mnie znaczy.

- A ile razy będę musiał cię prowadzić? - drażnił się, choć w głębi serca, był bardzo zadowolony, że go o to poprosiła.

- Ten ostatni raz.

Uśmiechnął się ciepło. Naprawdę cieszył się, że Stavros i Leah wreszcie są szczęśliwi. Dużo przeszli, ale najważniejsze, że teraz wydawali się pewniejsi swoich uczuć niż kiedykolwiek.

- Zrobię to z przyjemnością.

Nagle jego uwagę przykuł dźwięk przychodzącego esemesa. Zmarszczył brwi, widząc nieznaną numer i otworzył wiadomość.

„Potrzebuję pomocy, Dmitri. Zadzwoń do Noaha, on Ci powie, o co chodzi. Zrób to dla Andrew”.

Dmitri wpatrywał się w wiadomość przez dłuższą chwilę. Przeszedł go zimny dreszcz, gdy zorientował się, kto jest nadawcą. W jego umysł wdarły się spychane w niepamięć obrazy z przeszłości. Alkoholowe burdy ojca, udręczona twarz matki, poczucie bezradności, cuchnące korytarze oblegane przez meneli, złamany nos, szloch, gdy Andrew podtrzymywał go, ciągnąc do umywalki, i wreszcie dziewczyna o wielkich, ciemnych oczach osadzonych w pięknej, pociągłej twarzy...

Jasmine... To wiadomość od Jasmine.

Poczuł tak gwałtowny skurcz, że zerwał się od stołu, starając się opanować emocje, których nie doświadczył od dawna. Noah... Noah King... Człowiek, który rządził półświatkiem Londynu niczym król imperium. Lichwa i wymuszenia, kasyna i nocne kluby, stręczycielstwo i prostytutka, nie było takiego szamba, do którego Noah nie przyłożyłby ręki.

I Jasmine była w to zamieszana...

- Dmitri, od kogo ta wiadomość? - spytał Stavros zaniepokojony.

- Od Jasmine. - Wystarczyło wymówić jej imię, by dziwny prąd przeszył jego ciało. Jakby otwierał drzwi, które zatrzęsnał dawno temu po najgorszej nocy w swoim życiu.

- Jasmine? Siostra Andrew?

- Tak. Ma kłopoty - odparł, przeczesując nerwowo palcami włosy.

Ponownie przeczytał wiadomość. Co Jasmine ma wspólnego z Noahiem Kingiem? Co Andrew narobił?

Nie namyślając się dłużej, wykonał kilka telefonów, uruchamiając wszystkie kontakty, i po dwudziestu minutach miał już zarys sytuacji. Noah King wystawił na

sprzedaż dziewictwo Jasmine. To dlatego poprosiła go o pomoc. Przypomniał sobie, jak jej brat wielokrotnie ratował go przed pijanym ojcem albo zaczepkami chuliganów na ulicy. Piętnaście lat przeżył w bagnie, zanim udało mu się uciec do lepszego życia, dzięki Giannisowi.

- Potrzebuję gotówki - zwrócił się do Stavrosa. - Przynajmniej ze sto tysięcy funtów.

Stavros bez wahania i zbędnych pytań zadzwonił do ich księgowego.

- Coś jeszcze? - spytał, gdy zakończył rozmowę.

- Na razie nie - odparł Dmitri.

- Jedziesz do niej?

- Tak. Zatrzymam się w hotelu, w Londynie, więc tam się zobaczymy. Zresztą będziemy w kontakcie. Dzięki za wszystko.

Stavros pokiwał głową. Czuł, że jego przyjaciel dostał szansę od losu, by wreszcie uporać się z wyrzutami sumienia, które dręczyły go od ponad dziesięciu lat.

Jasmine wyrwało ze snu głośnie skrzypnięcie drzwi. Wyrzut adrenaliny otrzeźwił ją w sekundę. Usiadła na łóżku i powoli wyciągnęła rękę po nóż. Tak wyglądała jej codzienność, gdy nocowała w pokoiku w klubie. Zawsze musiała być przygotowana. Teraz też nie miała zamiaru ułatwiać napastnikowi zadania i biec do drzwi. Łóżko stało w najciemniejszej części pokoju, co dawało jej przewagę. Wiedziała, że skradający się intruz to nie Noah. Był skończonym bydlakiem, ale nie tknęłoby jej palcem. Co innego John, jego młodszy brat... Wielokrotnie w klubie musiała umykać przed jego pożądlivym spojrzeniem.

Z mocno bijącym sercem czekała, co się stanie. Wiedziała, że ma tylko jedną szansę, by ugodzić napastnika. W tym momencie nie dbała o to, co zrobi Noah, gdy się dowie, że zaatakowała jego brata. Liczyło się tylko to, żeby nie dać się zgwałcić. Słyszała ciche kroki na podłodze i widziała zbliżający się w jej stronę cień. W mgnieniu oka podjęła decyzję. Poderwała się i zrobiła zamach. Nóż przeciął powietrze i drasnął o coś. Sekundę później została odepchnięta z powrotem na łóżko. Nóż wypadł jej z dłoni i opadł na podłogę. Chciała krzyknąć, ale szorstka dłoń zatkała jej usta. Nie zamierzała jednak poddać się tak łatwo. Wierzgała nogami i uderzała na oślep, czując napierające na nią twarde ciało napastnika.

- Przestań! Uspokój się! - usłyszała wściekły syk.

W panice, nie zastanawiając się nad tym, co robi wbiła zęby w palce agresora, cały czas uderzając pięściami, gdzie popadnie. Jej ciosy trafiały w twardą klatkę piersiową i równie twarde brzuch. I nagle zrozumiała, że nie ma do czynienia z Johnem, który był przecież otyły... Omiótł ją świeży zapach drogiej wody kolońskiej.

- Uspokój się wreszcie, to cię puszczę! - powtórzył napastnik.

Ten głos...

- Dmitri? - wyszeptała z nadzieją.

- Do twoich usług, Jasmine.

Zmęczona walką opadła głową na pościel, oddychając ciężko.

- Przyjechałeś - zawołała. Radość mieszała się z niewyobrażalną ulgą.

- Twoja wiara we mnie podbija moje ego.

Dźwignęła się z trudem.

- Z tego, co o tobie słyszałam, twoje ego jest już tak wielkie, że większe być nie może.

Jego śmiech zawisł w powietrzu.

- John leży na zewnątrz, przed twoimi drzwiami.

- Zabiłeś go?!

- Przyszedłem ojcu chrzestnemu, że nie zmarnuję życia, które mi podarował.

- Dobrze wiedzieć, że dotrzymujesz niektórych obietnic.

- Owszem. Poza tym mój najlepszy przyjaciel żeni się za tydzień i nie zrobiłbym niczego, co zakłóciłoby tę uroczystość. Tak że, mimo że bardzo mnie kusilo, nie zabiłem go. - Nie wiedziała, czy żartuje, czy mówi poważnie. - Jesteś gotowa opuścić tę norę?

- Dmitri... Jak się tu znalazłeś w środku nocy? Dlaczego zaatakowałeś Johna?

Ciemność skrywała jego twarz, ale przytłumione światło lamp ulicznych wpadające przez małe okno w suterenie, wydobywało blask szarych oczu, w których Jasmine dostrzegła pewną surowość.

- Uderzyłem Johna, bo weszły koło twoich drzwi. Zresztą pamiętam, że zawsze był z niego kawał drania. A przyszedłem w środku nocy, bo nie ufam Noahowi. Kto wie, co wymyśliłby rano.

Jedno pytanie paliło jej wargi.

- Czy... spłaciłeś cały dług, Dmitri?

- Nie tylko spłaciłem dług - stwierdził z zadziwiającą pewnością siebie. - Wygrałem aukcję. A teraz przestań się zachowywać jak damulka w opałach i rusz się, *thee mou*. Musimy iść.

- Nie jestem damulką i nie jestem na tyle naiwna, by brać cię za księcia na białym koniu.

- Cieszę się, że masz właściwe rozpoznanie - stwierdził sucho. - Nie jestem księciem ani nie ryzykowałbym życia, żeby cię ratować.

- Nie?

- Nie. Ale przecież doskonale o tym wiesz. Jak mnie nazwałaś na pogrzebie Andrew? Samowystarczalny łajdak, który nie ma pojęcia o honorze i lojalności? Cóż, wykupić cię od Noaha to jedna rzecz, ale nie zamierzam dłużej ryzykować, więc może porozmawiamy w bardziej sprzyjających warunkach, co?

Mrok okrył ich niczym peleryną, gdy wyszli na ulicę. Na rogu czekał już na nich lśniący motocykl marki Bugatti. Jasmine z przekąsem pomyślała, że te wszystkie plotki na temat wystawnego stylu życia Dmitriego są prawdą. Ekskluzywne samochody, motocykle, jachty i niezliczone kobiety. Dmitri Karegas wreszcie miał wszystko to, o czym zawsze marzył. A mimo to nie ruszył palcem, by pomóc Andrew.

„Prosiłem go, ale mnie spławił, Jas. Nie jest tym samym człowiekiem, którego znałismy kiedyś. Bardzo się zmienił”.

Słowa Andrew zadudniły jej w głowie, wyzwalając ogień wściekłości i niechęci. A jednak jakaś łagodniejsza część niej przypomniała, że przecież Dmitri dziś jej pomógł.

- Patrzysz na motocykl, jakby to był potwór, który zaraz cię pożre.

Czując, że mierzy ją wzrokiem, potrząsnęła przecząco głową. Nieważne, co o niej myślał, nieważne, jak się zmienił. To nie powinno mieć żadnego znaczenia. Był sta-

rym przyjacielem z dzieciństwa, który miał dość pieniędzy, aby wyciągnąć ją z trudnej sytuacji. Wszystko mu odda, nawet jeśli przez resztę życia będzie musiała głodować.

- Trzymaj, Jasmine - usłyszała jego miękki głos. Przez chwilę nie rozumiała, o co mu chodzi, dopóki nie zauważyła, że wyciąga w jej stronę kurtkę. Październikowe powietrze było zimne, a ona miała na sobie jedynie wysłużony sweter, który nie najlepiej chronił przed wiatrem i chłodem. Zdumiewające, że to zauważył.

- Nie, nie trzeba - zaprotestowała, choć nie brzmiało to zbyt przekonująco. - Ciepło jest.

Nie mówiąc słowa, sam założył kurtkę. Cisza, która między nimi zapadła, dziwnie kontrastowała z nocnym gwarem ulicy.

Jasmine widziała, że jest na nią zły, bo nawet gdy wsunął na głowę kask, przez szybkę widziała jego spojrzenie. Naprawdę się zmienił. Gdzie się podział tamten szesnastolatek, w którego wpatrzona była jak w obrazek? Zastanawiała się, jak potoczyłoby się jej życie, gdyby Dmitriego nie zabrał do siebie zamożny i wpływowy ojciec chrzestny. Pamiętała, że wcale nie chciał z nim zamieszkać i Andrew spędził długie godziny na przekonywaniu go, żeby nie odrzucał takiej szansy. Zawsze miał na niego dobry wpływ. Tylko on potrafił go wyciszyć i uspokoić, gdy wdawał się w bójkę czy awantury.

W końcu Dmitri dał się przekonać. Odszedł z ojcem chrzestnym, raz na zawsze zapominając o ludziach, którzy w tamtym trudnym okresie byli mu bliscy jak rodzina. Sprzeniewierzył się obietnicom, które złożył Andrew. Stał się egoistą, pozbawionym zasad playboyem, kolekcjonującym najnowsze gadzety. Jego słabość do pięknych kobiet także nie była tajemnicą. Podobno chciał się ożenić z rosyjską supermodelką, ale nikt nie wiedział, dlaczego ostatecznie nie doszło do ślubu.

- Zanim pomyślisz sobie coś nieodpowiedniego... - Wyczuła raczej, niż zobaczyła sardoniczny uśmiech. - Chciałem, żebyś założyła kurtkę, bo zawsze staram się chronić swoją własność. Ferrari również przykrywam plandeką.

Z jej piersi wyrwał się jęk oburzenia. Jak mógł być tak arogancki i podły?

- Dziękuję, nie potrzebuję ochrony- odparła lodowato.

- Dobrze, więc zamarznij na śmierć - wycedził ze złością.

Nawet nie próbował działać delikatnie. Bezceremonialnie wcisnął jej na głowę kask, precyzyjnie ściągając i dopasowując zapięcie pod brodą.

- Nie potrzebuję...

- Potrzebujesz. Zawsze dbam o to, żeby żadna z moich zabawek się nie zniszczyła.

Złapała go gwałtownie za rękę, odsuwając ją od swojej twarzy.

- Nie jestem twoją zabawką. Nie spodziewałam się, że możesz być aż tak podły.

- Siadaj już - mruknął zniecierpliwiony. - Nie mam czasu na dyskusje.

Wahając się, zajęła miejsce za nim. Uważała, by nie dotykać go bardziej niż to konieczne. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że prosząc o pomoc Dmitriego, człowieka, który nie wiedział, czym jest lojalność i przyjaźń, być może popełniła największy błąd w swoim życiu.

ROZDZIAŁ DRUGI

Dmitri mknął z zawrotną prędkością przez ulice i wąskie alejki, jakby sam diabeł wciskał gaz. Czuł się jak król świata, gdy lśniaca maszyna, całkowicie podporządkowana jego woli, pędziła przy akompaniamencie głośnych pomruków silnika. Zazwyczaj ostra jazda działała na niego uspokajająco, ale tym razem nie potrafił rozładować emocji dławiących go w piersi. Nie czuł się tak od... od tamtej nocy, gdy stracił matkę, która zginęła na jego oczach.

Gdy wszedł ostro w gwałtowny zakręt, poczuł mocny uścisk na swoich plecach.

- Dmitri, proszę, zwolnij!

Czuł, że przywarła do niego całym ciałem, oplatając go ramionami mocno w pasie. Natychmiast powrócił mu zdrowy rozsądek. Zmniejszył prędkość, ujmując kurczowo zaciśniętą na swojej piersi dłoń dziewczyny. Nie wiedział, kto u kogo szuka pociechy, ale obecność Jasmine powoli wyciszała burzę w jego sercu.

Gdy godzinę później dojechali na miejsce parkingowe przed hotelem, mrok nocy już dawno ustąpił, pozostawiając na jasnym niebie różowe smugi. Jasmine stanęła na miękkich nogach, nieco obolała od siedzenia w jednej pozycji. Niemal z przestraszeniem popatrzyła na majestatyczną budowlę, a potem omiotła wzrokiem sprane dzinsy i wysłużony sweter, które miała na sobie. Poczuli się jak zapchlony pies, którego w każdej chwili może przepędzić boy hotelowy. Dmitri tymczasem zgasił silnik i przekazał klucze czekającemu w pogotowiu, niewysokiemu mężczyźnie ubranemu w uniform z logo hotelu.

- Powinieneś być mi powiedzieć, dokąd jedziemy - powiedziała, świadoma agresywnych nut w głosie.

Źle się czuła z myślą, że nie pasuje do tego eleganckiego miejsca. Od dłuższego czasu jej światem był nocny klub z podejrzaną klientelą i miała wrażenie, że każdy może to wyczytać z jej twarzy.

- Nie wyglądasz na zadowoloną, że wyrwałeś się od Noaha - stwierdził cierpko Dmitri, pociągając ją za łokieć.

- Nie o to chodzi. Po prostu nie chcę wchodzić do środka. Chciałabym tylko, żebyś mi poświęcił kilka minut i...

- Będziemy potrzebować dużo więcej czasu niż kilku minut, żeby uporządkować nasze sprawy, Jasmine, dlatego chcesz czy nie chcesz, wejdiesz do środka.

Wbił mocno palce w jej ramię i pociągnął ze sobą do wejścia, gdzie portier otworzył drzwi z uprzejmym uśmiechem. Dmitri pozdrowił go po imieniu.

- Widzę, że często się tu zatrzymujesz - powiedziała.

- Zgadza się.

- Nie wiedziałam, że przyjeżdżasz regularnie do Londynu.

- A gdybyś wiedziała, to co? - spytał zaczepnie, ale po chwili dodał obojętnym tonem: - Stavros woli doglądać biznesu w Atenach, więc mnie zostaje Londyn.

Wnętrze hotelu olśniło Jasmine. Rozglądała się wokoło, niemal wstrzymując od-

dech. Czarno-biała posadzka w stylu art deco harmonizowała z jasnobieżowymi ścianami i prostymi, ale eleganckimi kanapami. Imponujących rozmiarów kryształowy żyrandol dopełniał wrażenia przepychu.

Dmitri, ubrany w czarne dżinsy, białą koszulę i czarną skórzaną kurtkę zdawał się idealnie pasować do tego miejsca. W przeciwieństwie do niej.

- Ten hotel jest godny króla - stwierdziła, gdy przeszli przez recepcję do windy. Spostrzegłszy, że ją obserwuje, uciekła wzrokiem.

- Odniosłem wrażenie, że wcale ci się nie spodobało - odparł, wciskając guzik. Drzwi windy zasunęły się z cichym szelestem. - Dlaczego na mnie nie patrzysz? Boisz się mnie, *thee mou*?

Podniosła na niego wzrok. Oczywiście, że się bała, choć nie do końca rozumiała, dlaczego. Znała go od lat, wychowali się na jednym podwórku, a mimo to nie potrafiła pozbyć się wrażenia, że ten wysoki, muskularny mężczyzna to ktoś zupełnie obcy. Cztery lustrzane ściany odbijały jego wspaniałą sylwetkę. Winda, choć przestronna, nagle wydała jej się za mała dla nich dwojga. Do tej pory właściwie nie miała okazji mu się przyjrzeć i teraz musiała przyznać, że zdjęcia, które widziała w brukowcach, nie kłamały. Dmitri zawsze był pociągający. Pamiętała, że już jako szesnastolatek bardzo podobał się wszystkim dziewczynom, ale teraz niemal zniewalał swoją doskonałością. Stanowił fascynującą mieszankę nienagannego wyglądu i męskości. Piękne rysy twarzy, długie rzęsy, głęboko osadzone szare oczy, mocno wykrojone wargi, wszystko to zdawało się być dziełem rzeźbiarza artysty. Powiedzieć, że był przystojny, to nic nie powiedzieć. Jasmine nie miała wątpliwości, że Dmitri zdawał sobie z tego sprawę. Wiedział, jak działa na kobiety, i wykorzystywał to przy każdej okazji, o czym nieraz rozpisywała się prasa.

Nagle Jasmine dostrzegła w lustrze obok jego twarzy swoją własną twarz, dziwnie błyszczące oczy i lekko rozchylone wargi. Wtedy zrozumiała, że źródłem niebezpieczeństwa wcale nie jest Dmitri. Niebezpieczne było to, w jaki sposób reagowała na tego mężczyznę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dmitri postanowił, że będzie ją chronił, ale co miał teraz zrobić z tym niezwykłym stworzeniem, tego już nie wiedział. Jasmine była nie tylko piękna, co zawdzięczała genom po egzotycznym ojcu, ale przede wszystkim niewiarygodnie seksowna. Bujny biust, wąskie kołyszące się przy każdym ruchu biodra, długie, szczupłe nogi, kształtne wargi, sposób, w jaki zakładała kosmyk czarnych włosów za ucho, to wszystko czyniło ją wyjątkowo ponętną. Czy dlatego Noah wpadł na pomysł z tą absurdalną aukcją? Czy postanowił wykorzystać fakt, że każdy mężczyzna oddałby wiele, by pójść do łóżka z taką ślicznotką, czy też był to pomysł Jasmine?

Bez skrępowania wpatrywał się w jej twarz. Kruczoczarne łuki brwiowe stanowiły doskonałą oprawę dla olbrzymich, ciemnych jak noc oczu, a prosty nos harmonizował z ostro zakończonym podbródkiem. Czarne, długie, kręcone włosy spięte miała mocno spinką, ale jeden wijący się kosmyk wciąż opadał na policzek. W jej spojrzeniu, które spoczęło na nim, dostrzegał coś więcej niż zwykłą ciekawość. Zdawało mu się, że jakby szukała w nim czegoś albo kogoś. I nagle poczuł, że za sprawą tych wielkich oczu coś w nim drgnęło. Zupełnie jakby się poruszyła jakaś zamrożona, głęboko ukryta cząstka, o której zdążył zapomnieć. Przebudzenie głębszych i silniejszych emocji było niebezpieczne, kuszące, ale nade wszystko niemądre. Od dawna czekał, żeby coś takiego poczuć, ale wiedział, że nic nie może dać w zamian.

- Co tak patrzysz? - spytał podejrzliwie.

- Zmieniłeś się - odparła szczerze. - Nikomu nie przyszłoby do głowy, że wychowałeś się w biednej dzielnicy.

- Zabrzmiało to jak ciężki zarzut, Jasmine - skwitował cierpko. Nie zwrócił się do niej jak dawniej krótkim „Jas”, mimo że miał to na końcu języka. - A co? Uważasz, że powinienem nadal wyglądać, jakbym żył na ulicy? Mam przeproszać, że udało mi się wyrwać z tamtego środowiska? Mam się wstydzić tego, że osiągnąłem sukces?

- Nie, oczywiście, że nie. Zostawiłeś przeszłość za sobą i niech Bóg broni, żeby ktoś miał ci o niej przypominać, nawet jeśli twój obecny styl życia jest... mocno kontrowersyjny.

Wściekłość rozsadzała go od środka i musiał zmobilizować wszystkie siły, żeby ją trzymać w ryzach. Nigdy nie przejmował się tym, co myśli o nim świat. Dlaczego miałby się przejmować słowami Jasmine? Nie mógł jednak pozwolić, żeby tak otwarcie z niego drwiła, nie mógł pozwolić, żeby jej się wydawało, że go przejrzała, nawet przez sekundę.

- Zanim potępisz mnie za to, że chciałem lepszego życia, przypomnij sobie, jak zaczęła się ta noc, *thee mou*. - Pogardliwe słowa obudował aksamitnym, łagodnym tonem. - Nie zapominaj, czyje pieniądze i wpływy uratowały ci dziś skórę, dobrze? Nie mam zamiaru czuć się winny, że korzystam z owoców mojej ciężkiej pracy. Giannis...

- Wyciągnął cię z piekła, jakim było twoje dawne życie, ale wiem, że to ty i twój

przyjaciel...

- Stavros Sporades - podsunął.

- Tak, właśnie. Wiem, że to wy dwaj postawiliście jego firmę na nogi - stwierdziła, jakby chciała mu zrekompensować fakt, że go rozzłościła. - Śledziłam wasze... twoje sukcesy przez ostatnie lata.

Dmitri nagle poczuł się tak, jakby ktoś wymierzył mu cios prosto w szczękę. Wiedziała, że był bogaty. Wiedziała, że będzie mógł jej pomóc. Nawet jeśli nie chciała się do tego przyznać, doskonale zdawała sobie sprawę, że jeśli poprosi, to przybędzie jej na ratunek. A mimo to czekała tak długo...

- Tak? Miło słyszeć, że utrzymałem twoje zainteresowanie przez te wszystkie lata, *pethi mou*. - Po chwili dodał: - Dla mnie to trochę szokujące, przekonać się, że z upływem czasu straciłaś zdrowy rozsądek. Zadawać się z kimś takim jak Noah King! Co za głupota!

Wyszedł natychmiast, gdy tylko otworzyły się drzwi windy, i nawet nie odwrócił się za siebie, by sprawdzić, czy za nim nadąża.

Jasmine przystanęła w progu salonu onieśmielona przepychem, który ją otaczał. Marmurowy kominek dominował w pomieszczeniu, na którego wystrój składały się czarne, skórzane kanapy i projektowane na zamówienie meble. Jej stopy wręcz zapadały się w miękki dywan. Wołała nie wiedzieć, ile Dmitri musiał płacić za wynajmowanie apartamentu w tak luksusowym hotelu.

- Długo cię nie było! - Do salonu wpadła jak strzała młoda kobieta w szortach.

- Leah? Co tu robisz? - Jasmine słyszała w jego głosie niepokój i najchętniej zapadłaby się pod ziemię. Ostatnia rzecz, jakiej pragnęła, to być świadkiem romantycznego powitania Dmitriego z jego dziewczyną. Ze ściśniętym sercem patrzyła, jak czule obejmuje kobietę.

- Stavros mnie podwiózł. Dzwonił do ciebie co piętnaście minut, ale nie odbierałeś i... Ty krwawisz! - zawołała z przestraszeniem, po czym natychmiast wybiegła z salonu w stronę łazienki.

Jasmine w sekundę znalazła się przy Dmitrim i odchyliła poły czarnej, skórzanej kurtki. Na nieskazitelnie białej koszuli, na wysokości brzucha wyraźnie odznaczała się duża plama krwi. Wyczuła ostry, metaliczny zapach i ciarki przeszły jej po plecach. Dmitri wiele ryzykował, przychodząc po nią. Powalił pod jej drzwiami Johna, chciał ją ratować, a ona rzuciła się na niego z nożem. Przyciskając dłoń do czoła, próbowała pozbyć się bolesnej guli w gardle.

- Mogłam cię zabić... Nie chciałam... Myślałam, że to John się zakrada. Był środek nocy i przestraszyłam się, że on... Nie wiedziałam dobrze. Naprawdę nie chciałam!

- Nie pytałem, dlaczego mnie zaatakowałaś - odparł obojętnie. Wydawało się jednak, że bardziej drażni go jej troska niż uszczypliwości o pochodzeniu. - *Theos*, mam gdzieś, że próbowałaś się bronić, ale co za życie musiałaś prowadzić, skoro spałaś z nożem pod poduszką.

Wzdrygnęła się, słysząc w jego głosie odrazę. Od kiedy pamiętała, mężczyźni patrzyli na nią z lubieżnym błyskiem w oku, jakby była łakomym i łatwym kąskiem. A kiedy kilka lat temu zaczęła pracować w klubie, było jeszcze gorzej. Nieustannie

towarzyszył jej wstyd i poczucie winy. Dlaczego więc, do diabła, miałyby się przejmować tym, co myśli o niej Dmitri?

Kiedy chwycił ją pod brodę, na chwilę przymknęła oczy, by nie dostrzegł łez.

- Popatrz na mnie, Jasmine. - W tym żądaniu była delikatność, której się nie spodziewała. Kiedy przesunął dłonie na jej ramiona, fala ciepła zalała ją od czubka głowy aż po końce palców. - Ty drzysz. *Theos*, nie bój się mnie, przecież nic ci nie zrobię.

- Wcale się nie boję - wyszeptała, otwierając oczy. - Tak mi przykro, Dmitri...

Pokręcił głową z powściągliwym uśmiechem.

- Nieźle się na mnie zamachnęłaś z tym nożem, ale nie przejmuj się, to powierzchowna rana. Nie wiedziałem, że jesteś aż taka wrażliwa, żeby trząść się na widok krwi.

Odruchowo wyciągnęła rękę i musnęła palcami jego policzek.

- Jas... - Ostrzeżenie zastygło mu na wargach. Miał wrażenie, że spływa na niego wielki, niczym niezmacony spokój, a jednak chwycił za wiotki nadgarstek i odsunął jej dłoń od swojej twarzy. - Nic mi nie jest.

Próbuje przekonać mnie czy siebie? - zastanawiała się. Dziwnie się czuła, będąc tak blisko niego. I jeszcze to palące pragnienie, by go dotknąć. Chciała się przekonać, czy jeszcze zostało w nim choć trochę z tego chłopca, który kiedyś traktował ją tak, jakby była najważniejsza na świecie. Istne szaleństwo. Tamten chłopiec już nie istniał. Odszedł z ojcem chrzestnym i zapomniał o dawnych przyjaciółach.

- Dmitri. - Do pokoju wszedł Stavros, zaalarmowany przez narzeczoną. - Powinieneś zdezynfekować i oczyścić ranę. Nie spodziewałem się, że to będzie aż tak niebezpieczne - dodał, spoglądając z dezaprobatą na Jasmine.

- Ja też się nie spodziewałem, że ona wpakuje się w takie kłopoty.

- Wpakuje się w kłopoty? - wtrąciła, rozgniewana nie dlatego, że robią jej wyrzuty, ale z powodu jawnego lekceważenia. Zachowywali się tak, jakby nie było jej w pokoju. - Myślisz, że dla mnie to była zabawa? Myślisz, że chciałam się sprzedać tak po prostu, dla rozrywki?

- Zamierzałem zadać ci to pytanie, ale na osobności, *yineka mou*. Później o tym porozmawiamy. Na pewno mi zdradzisz wiele pikantnych szczegółów.

Jasmine poczuła się, jakby została spoliczkowana, jakby wstyd miała wypisany na twarzy.

- Mam dość ciebie i twoich obraźliwych...

Odwróciła się na pięcie i ruszyła w stronę drzwi, ale Dmitri złapał ją mocno za ramię.

- Nie wystawiaj mojej cierpliwości na próbę, Jasmine.

Coś w jego oczach ostrzegało, żeby siedziała cicho.

- Jak poważna jest ta rana? - wtrącił Savros, starając się zażegnać wiszącą w powietrzu awanturę.

- Nie przejmuj się, sam się tym zajmę. - Puścił Jasmine i odwrócił się z szelmowskim uśmiechem w stronę przyjaciela. - Chyba że Leah chciałaby się mną zająć.

- Dmitri, bądź wreszcie poważny. Stavros chce ci pomóc, nie drażnij się z nim - ostrzegła Leah.

- W takim razie powiedz swojemu mężowi, że nie mam już szesnastu lat i nie musi

mnie ratować. Miałem nadzieję, że wyłożyłaś mu to jasno w swoim łóżku, *pethi mou*.

Spokojny dotąd Stavros zaklął po nosem.

- Chyba przesadziłaś...

- Jesteś żoną Stavrosa? - Jasmine zwróciła się do rumieniącej się Leah.

- A myślałaś, że kim jest? - podsunął kpiąco Dmitri.

Trzy pary oczu spoczęły na niej.

- Twoją dziewczyną - powiedziała spokojnie, widząc w spojrzeniu Dmitriego wyzwanie. Tym razem jednak nie udało mu się jej zawstydzić. - Przepraszam - dodała, zwracając się do Leah.

- Nie masz za co. I nie przejmuj się Dmitrim. Potrafi być wredny. Nie miałyśmy się jeszcze okazji poznać. Jestem Leah Sporades. Giannis, ich ojciec chrzestny, był moim dziadkiem.

Znałam go na długo przed tobą, pomyślała Jasmine, i nagle poczuła dziwny przyływ energii i odwagi. Wzięła z rąk Stavrosa zestaw „pierwszej pomocy” i zwróciła się do Dmitriego.

- Przestań grać macho i usiądź. Rana jest po lewej stronie, a ty jesteś leworęczny.

Złośliwy uśmiech zniknął z jego twarzy. Patrzył na nią tak, jakby wyrosły jej dwie głowy, jakby wietrzył jakiś podstęp w tym, że pamiętała.

- Zdejmij koszulę, Dmitri.

- Zazwyczaj nie mogę się doczekać, żeby usłyszeć to z ust kobiety - powiedział, rzucając jej dwuznaczne spojrzenie. - Ale nie tym razem. Oddaj opatrunki Stavrosowi.

Zdjął kurtkę i koszulę, odsłaniając ranę. Jedyne nikły grymas warg, zdradzał, jak bardzo go boli. Jasmine starała się nie patrzeć na szeroką, porośniętą ciemnymi włosami pierś w oliwkowym kolorze. Zrobiła krok do przodu, starając się zachowywać normalnie.

- Opatrzę cię.

Dmitri wbił w nią twarde spojrzenie.

- Tymi brudnymi rękami? Wolałbym, żebyś mnie nie dotykała. Już dość zrobiłaś.

- Proszę cię, chciałabym pomóc. Wiem, jak to zrobić. Tyle razy w dzieciństwie opatrywałam Andrew, że...

- Może ci się wydawać, że poradzisz sobie doskonale, ale oboje wiemy, że nie jesteś teraz w najlepszej formie. Na motorze ścisłaś mnie tak mocno...

- Bo jechałaś jak wariat - weszła mu w słowo, marszcząc gniewnie czoło.

- Minutę temu o mało się nie popłakałaś na widok małej rany - przypomniał z politowaniem w głosie. - I co tak patrzysz jak skarcony szczeniak? Myślisz, że mnie wzruszysz tymi smutnymi oczami? Na mnie to nie działa. Jeśli chcesz mi pomóc, odczep się. Moja wielkoduszność wobec ciebie znika w zastraszającym tempie. Rana pali mnie jak diabli, więc oddaj wreszcie apteczkę Stavrosowi.

W jego głosie było tyle niechęci, że odruchowo się cofnęła. Dopiero po chwili dotarł do niej sens ostrych słów i poczuła, że zalewa ją fala wielkiego upokorzenia. Nie rozumiała, skąd ten rozrywający serce ból. To, co mówił Dmitri, nie powinno mieć dla niej żadnego znaczenia. Nienawidziła go, był dla niej nikim, a mimo to nie potrafiła przyjąć obojętnie tej jawnej pogardy.

- Masz rację. Nie jestem w formie, a ty... a ty nie jesteś...

- Niech ci się nie wydaje, że mnie znasz - prychnął.

- Nic mi się już nie wydaje - przyznała, oddając Stavrosowi apteczkę. Zanim zdążyła wejść w pierwsze lepsze otwarte drzwi, dostrzegła współczujące spojrzenie Leah. Nie chciała litości, chciała jedynie chwili samotności. Z pokoju, który najprawdopodobniej pełnił funkcję sypialni, przeszła do łazienki. Ponownie zadziwił ją przepych, który do tej pory widziała jedynie na filmach. Wanna była tak olbrzymia, że można w niej było pływać. Złote kurki, porcelanowe kafelki, lustro w fantazyjnych ramach, białe, puszyste ręczniki - oto prywatna, domowa wersja raj. Nie namyślając się długo, ściągnęła ubranie. Pragnęła zmyć z siebie cały strach, niepewność i zmęczenie ostatnich dni. Gdyby równie łatwo mogła się pozbyć wszystkich problemów ze swojego życia...

W momencie kiedy poczuła na skórze strumień wody, coś w niej pękło. Westchnęła głęboko, uwalniając niechciane łzy.

Tylko ten jeden raz! Tylko ten jeden raz chciała pozwolić sobie na płacz i na słabość. Potem znów będzie silna. Podkuliła nogi i oparła głowę na kolanach, przysięgając sobie, że już nigdy nie spojrzy na Dmitriego Karegasa.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Dmitri syknął, wciągając powietrze przez zęby, gdy Stavros dezynfekował ranę chusteczką nasączoną spirytusem. Czuł się fatalnie, ale przecięta skóra była akurat najmniejszym problemem. Obraz twarzy Jas, jej drżące wargi, wielkie oczy, zranione spojrzenie, będą go prześladowały do końca życia. Razem z setkami innych obrazów. Jas, patrząca na niego z radosnym uśmiechem, dziewięcioletnia Jas towarzysząca mu, gdy opatrywał rozbity nos, Jas i jej gorzkie łzy, gdy odjeżdżał z ojcem chrzestnym... Jas, która pięć lat temu na pogrzebie Andrew patrzyła na niego z nienawiścią i wściekłością...

A jednak, kiedy przyszedł po nią, żeby wywieźć od Noaha, była szczęśliwa, że go widzi. W jej oczach widział ulgę, radość i ufność. Wcale nie chciał, żeby tak na niego patrzyła, jakby był bohaterem, rycerzem w lśniącej zbroi. Z pewnością nie był bohaterem, w każdym razie nie jej bohaterem. Swoim zachowaniem wyraźnie dał to do zrozumienia.

- Wiesz, Dmitri... - Pokój wypełnił głos Leah. - Zawsze uważałam, że z was dwóch to ty jesteś ten sympatyczniejszy. Żałuję, że widziałam, jak ją potraktowałeś. Stavros, zaczekam w samochodzie. Nie chciałabym wprawiać Jasmine w jeszcze większe zakłopotanie, ale, proszę, przekonaj ją, żeby pojechała z nami.

- Nie przyjmie jałmużny, od nikogo - stwierdził Dmitri. Już raz próbował, a ona obruszyła się, jakby składał jej niemoralną propozycję.

- Czekam w samochodzie - powtórzyła i wyszła z salonu.

Stavros uciął kawałek gazy, przyłożył do oczyszczonej rany, po czym przykleił plaster. Spakował z powrotem apteczkę i dopiero wtedy spojrzał Dmitriemu w twarz.

- Ona wydaje się... bardzo niewinna.

- Czyli inna niż ja, kiedy mnie Giannis zabierał, to masz na myśli?

- Tak - przyznał z ociąganiem.

Dmitri nie był w nastroju, by o tym dyskutować. Stavros wiele dla niego znaczył, więcej nawet niż ojciec chrzestny, ale nawet z nim nie chciał rozmawiać o wydarzeniach z przeszłości.

- Nie wiesz, jak z nią postępować - dodał tym samym aroganckim tonem, który zawsze doprowadzał Leah do szału.

- Boisz się, że ją zdemoralizuję, że przy mnie przestanie być taka niewinna - skłamał beznamyślnie.

Jasmine była niczym klucz do puszkę Pandory, którą zatrzasnął dawno temu i do której już nigdy nie chciał zaglądać.

- Nie - zaprotestował Stavros. - Wcale tak nie uważam, ale to dla mnie oczywiste, że ona...

- Tonęła w długach. Wszystko spłaciłem.

Uśmiech aprobaty pojawił się na ustach Stavrosa.

- Jakie masz co do niej plany?

Dmitri zasepił się. Gdyby sam to wiedział. Co miał z nią zrobić? W jego życiu nie było dla niej miejsca, tego był pewien.

- Obydwaj wiemy, że nie możesz pozwolić jej tak po prostu odejść. Przynajmniej dopóki nie będziesz miał gwarancji, że sobie poradzi, że nie wpakuje się znowu w kłopoty.

- O tak, kłopoty to jej specjalność - zaznaczył Dmitri ze złością.

Dlaczego nie zwróciła się do niego wcześniej, zanim wpadła w łapy Noaha? *Theos*, jak Andrew mógł ją zostawić z takim długami? Długami, które były rezultatem hazardu, co do tego nie miał wątpliwości.

- Jest lekkomyślna, więc zasługuje na to, by zostawić ją swojemu losowi? - spytał Stavros. - Tak zachowałbyś się wobec Calisty, gdyby miała kłopoty?

- Ona nie... - Przejął go lodowaty chłód na wspomnienie tamtej koszmarnej nocy, gdy zginęła siostra Stavrosa. Żaden z nich nie wiedział, jak bardzo Calista potrzebuje pomocy, dopóki nie było już za późno. - Ona nie przyjmie żadnej propozycji, choćby najbardziej wspaniałomyślniej.

- Wiem, że nie cierpisz czuć się odpowiedzialny za kogoś, ale to jest...

- Stavros, ona nie jest moją dziewczyną ani przyjaciółką. Właściwie nic nas nie łączy poza znajomością z podwórka, wieki temu.

- Dlaczego więc rzuciłeś wszystko, żeby ruszyć jej na pomoc? O co w tym wszystkim chodzi, Dmitri? Spłacasz jej długi, przywozisz ze sobą do hotelu, a jednocześnie traktujesz okropnie. Nigdy nie widziałem, żebyś się tak zachowywał w stosunku do kobiet. Dlaczego z nią jest inaczej? - Dmitri przesunął palcami po włosach z okropnym uczuciem, że życie wymyka mu się spod kontroli. Nie potrafił odpowiedzieć na żadne z pytań. - Nie chcesz być za nią odpowiedzialny, ale sumienie nie pozwala ci wyrzucić jej za drzwi. Trudna sprawa. Może byś jednak postarał się być mniejszym bucem, co?

- Od kiedy to jesteś taki mądry?

- Ucz się na moich błędach - rzucił sucho. Na samo wspomnienie, jak bliski był utraty Leah, ogarniał go paniczny lęk. - Nie skrzywdź jej.

- Kto tu kogo krzywdzi? - prychnął. - Dopiero co mnie opatrzyłeś.

- Wiesz, o co mi chodzi. I nie próbuj zaciągnąć jej do łóżka. To nie jest jedna z tych twoich panienek.

- Przestań, za kogo mnie masz. Poza tym Jasmine nie jest moim problemem - oświadczył stanowczo, ale wiedział, że to nieprawda. Zawiódł wielu ludzi w swoim życiu, ale jej nie mógł zawieść.

Jasmine weszła do sypialni ubrana w szlafrok, który znalazła w łazience, i padła na łóżko jak kłoda drewna. Wiedziała, że nie powinna ruszać bez pytania cudzych rzeczy, ale nie chciała ponownie zakładać dzinsów i swetra, przynajmniej dopóki ich nie upierze. Leżała na brzuchu wsłuchana jedynie w cichy odgłos bicia własnego serca, bo z salonu nie dochodził żaden dźwięk.

Gdy usłyszała szmer przy drzwiach uniosła nieco głowę, ale nie musiała patrzeć, by wiedzieć, że to Dmitri. Rozpięta koszula eksponowała umięśnioną klatkę piersiową. Biały gazik przyklejony plastrem na wysokości brzucha wyraźnie odcinał się na tle ciemnooliwkowej skóry.

- Jasmine?

Patrzył na nią z ironicznym uśmiechem, unosząc jedną brew. Czy dostrzegł, że nie mogła oderwać wzroku od jego nagiego torsu, że błogie ciepło rozlewa się ciężarem w jej brzuchu? Nie rozumiała, dlaczego jakaś pierwotna cząstka niej reaguje z brutalną siłą na tego mężczyznę. Może dlatego, że знаła go jako dziecko i wiedziała, że z jego strony nic jej nie grozi? Nie musiała się obawiać pożądliwych spojrzeń, niedwuznacznych propozycji i prostackich zaczepek, z którymi na co dzień zmagala się w klubie. Tak, to było to. Przy Dmitrim, pomimo że zachowywał się wobec niej obcesowo i traktował ją z niechęcią, była bezpieczna. I dlatego obudziły się w niej uspione potrzeby. Przez lata zastanawiała się, czy życie, które wiodła, a które sprowadzało się jedynie do przetrwania, nie pozbawiło jej umiejętności odczuwania tego typu pragnień. Teraz, patrząc na Dmitriego, wiedziała, że nie jest wykutą z lodu rzeźbą, a kobietą z krwi i kości. Zupełnie jakby jej ciało nie miało pojęcia, że zamierzała go nienawidzić, nawet jeśli wyglądał jak grecki bóg. Tak, był niewiarygodnie pociągającym mężczyzną, ale był też skończonym egoistą, który odwrócił się od swoich przyjaciół, bo nie pasowali do jego nowego życia.

Przypomina spłoszoną łanię, szykującą się do ucieczki, pomyślał Dmitri, opierając się o drzwi. W momencie, kiedy zobaczył ją na łóżku, swoim łóżku, w swoim szlafroku, obudził się w nim instynkt łowcy. Prezentowała się wyjątkowo ponętnie, leżąc na brzuchu niczym kotka domagająca się pieszczot. Wiedział jednak, że jedyne, co mógłby jej zaoferować, to szybki seks, a ona zasługiwała na coś więcej. Fizycznie nie przypominała tamtej małej dziewczynki z kucykami, którą żegnał przed wielu laty, ale nadal była tak samo naiwna i bezbronna. Patrzyła na niego z dziwnym wyrazem oczu, którego nie znał. A może źle się poczuła? Rzeczywiście jechał jak wariat, a ona miała na sobie tylko cienki sweter. Nie przyszło mu też wcześniej do głowy, by zapytać, czy jest głodna.

- Wyglądasz, jakbyś miała gorączkę - powiedział, podchodząc bliżej łóżka.

Kiwnęła głową, opierając się na łokciach.

- Nie czuję się... To znaczy, jestem trochę obolała.

Te słowa, wypowiedziane nieco zachrypniętym głosem wzmogły jego czujność. To, że tak łatwo przyznała się do nie najlepszego samopoczucia, było równie dziwne, jak rozognione spojrzenie jej czarnych oczu, które pozbawione snu nienaturalnie błyszcząły. Spodziewał się, że po tym, jak ją potraktował w ogóle nie będzie chciała z nim rozmawiać. Chciał, żeby tak było, żeby z nim walczyła i żeby go nienawidziła. Wtedy przynajmniej nie miałby wyrzutów sumienia.

Stał przy łóżku i wierzchem dłoni dotknął jej policzka. Chciał się tylko upewnić, że nie ma gorączki, ale Jasmine odskoczyła, jak oparzona. *Theos*, nie cierpiał, kiedy w ten sposób reagowała na jego bliskość.

- Zrobiłem ci coś, kiedy się szamotaliśmy?

- Nie. Ja tylko... naciągnęłam sobie mięsień jakiś czas temu i wciąż mi to dokucza.

- Pokaż.

- Nie. - Wzięła głęboki wdech i zmusiła się, by mówić równo i spokojnie. Bała się, że musiałaby mu wyznać, dlaczego naciągnęła mięsień. Umarłaby ze wstydu, gdyby się dowiedział, że tańczyła na rurze. - Dziękuję, że przyszedłeś po mnie. Można po-

wiedzieć, że dosłownie przybyłeś mi na ratunek.

- Zaskoczyłem cię, co? - stwierdził z uśmiechem.

Wzruszyła ramionami, unikając odpowiedzi. Kiedy zobaczyła, że Dmitri otwiera szafę, usiadła na łóżku i rozejrzała się po pokoju. Poczwała nagły przyływ paniki. To jego sypialnia!

- Przepraszam - zaczęła, podnosząc się z pośłania. - Weszłam w pierwsze lepsze drzwi. Nie wiedziałam, że to twoja sypialnia, tylko...

- Zostań - rzekł miękko. Odwrócony do niej plecami ściągnął poplamioną koszulę i założył świeżą. - Będę spał w salonie. Jesteś głodna?

- Nie - powiedziała, zerkając, jak zapina guziki. - I nie musisz mnie niańczyć. Chciałabym się tylko trochę zdrzemnąć.

- Nie martw się, nie zamierzam cię niańczyć, mam ciekawsze zajęcia. Powiedz mi, jak to się stało, że Noah zgodził się na tę niedorzeczną aukcję?

- Wiesz jak.

Zwrócił się w jej stronę, podchodząc bliżej.

- Nie wiem, nic ponad to, że winna mu byłaś dużo pieniędzy. Wyjaśnij to.

- Tak, miałam u niego olbrzymi dług. Pracowałam więc jako kelnerka, ale zrozumiałam, że z napiwków nigdy nie uda mi się go spłacić. Nie miałam nic cennego poza cnotą. Pomyślałam, że mógłbyś mi pomóc i zaproponowałam aukcję.

- A Noah się zgodził?

- Nic na tym nie tracił. Dałam mu szansę, żeby odzyskał pieniądze. Jeśli brzydzisz się moim postępowaniem...

- Brzydzą się? *Theos*, co, do diabła, myślał Andrew, zostawiając cię z takimi długami? Dlaczego on nie...

- Nie mów o nim - ucięła, spuszczaając wzrok.

- Powinien był lepiej o ciebie zadbać - rzucił surowo. - Nie rozumiem...

Mimo że od śmierci Andrew minęło pięć lat, wciąż nie mogła myśleć o nim bez bolesnego skurczu serca.

- Skąd wiesz, co zrobił albo czego nie zrobił? Zostawiłeś nas!

Popatrzył na nią ni to zły, ni to zdumiony. Co to miało być? Nienawidziła go, bo odszedł, a ona została z matką alkoholizką i bratem uzależnionym od hazardu? Miała mu za złe, że wiódł lepsze od niej życie?

- Nie miałem wyboru, Jasmine.

- Nie miałeś wyboru? Ktoś cię zmusił, żebyś o nas zapomniał? Andrew zawsze cię chronił, wspierał, pomagał ci. Gdyby nie on, zginąłbyś dawno temu.

Dmitri stał wyprostowany, spokojny i jedynie grymas ust zdradzał wstrząs, jakiego doznał.

- Myślisz, że trzeba mi to przypominać? *Theos mou*, myślisz, że nie wiem, że bez Andrew bym nie przetrwał, że gdyby nie on, Giannis nie miałby kogo przygarnąć?

Widziała w jego oczach cierpienie, które ją zmroziło.

- Nie mówmy już o tym. Wszystko poszło nie tak... - zasępiła się. - Wcale nie chciałam cię atakować. Po prostu zrobiło mi się przykro, kiedy zaczęłaś źle mówić o Andrew. Wciąż nie mogę pogodzić się z tym, że już go nie ma. - Na chwilę zapadła niezręczna cisza. Jasmine uznała, że najlepiej wrócić do tematu długu. - Posłuchaj, mam odłożone siedem tysięcy funtów, które mogę ci dać od razu. Zajmie mi trochę

czasu, zanim spłacę resztę, ale zwrócę ci wszystko, nawet jeśli będę musiała...

Jego usta rozchyliły się w diabolicznym uśmiechu.

- Jesteś więc zdeterminowana, żeby oddać mi pieniądze, tak?

- Co do centa - zapewniła.

- W jaki sposób to zrobisz?

- Coś wymyślę.

- Jas... Ty i te twoje pomysły! - rzucił z dezaprobatą.

- Przecież ten z aukcją się sprawdził.

- Tak? A gdyby ktoś inny cię kupił?

- Chcesz mnie nastraszyć.

- Nie, Jas. Był jeszcze ktoś inny, kto był gotów dużo zapłacić, żeby cię mieć.

Jasmine zamarła. Milczała, próbując zebrać myśli.

- Nie pomyślałaś o tym, żeby się wcześniej ze mną skontaktować? Musiałaś czekać do chwili, aż sytuacja zrobiła się dramatyczna?

Czy nie rozumiał, jak trudno jej było prosić o pomoc? Raz nawet, w chwili słabości, zadzwoniła do jego biura, ale gdy sekretarka spytała ją o nazwisko, rozłączyła się. Należeli do różnych światów. Czy zrozumiałby, co czuła, gdy mężczyźni patrzyli na nią, jakby za kilka funtów mogli kupić jej duszę i ciało?

- Nie lubię być zależna od innych, wolę polegać tylko na sobie - wyjaśniła.

- Rozumiem, ale chyba lepiej jest być zależną ode mnie niż od kogoś obcego. Naprawdę był jeszcze ktoś, kto zamierzał cię kupić, a Noah wpadł na świetny pomysł, że może uda mu się na tobie zarobić dwukrotnie.

Był jeszcze ktoś? Mdłości podeszły jej do gardła. Noah oszukał ją. Gdyby Dmitri nie przyszedł w nocy, sprzedałby jej dziewictwo komuś innemu.

Świadomość tego, co mogło się wydarzyć, niemal ją paraliżowała.

- Ile mu zapłaciłeś?

- Nie jesteś moją najcenniejszą zabawką, jeśli to cię martwi.

- Przestań się ze mną drażnić. Ile jestem ci winna?

- Sto trzydzieści tysięcy funtów. Będę wspaniałomyślny i zaokrąglę do stu.

Sto tysięcy funtów? Teraz naprawdę zrobiło jej się słabo.

- To nie może być prawda... Tyle pieniędzy... Nie wierzę...

Opierając się o ścianę, walczyła o oddech.

- Spełnił się mój najgorszy koszmar...

Życia jej nie wystarczy, żeby spłacić taką sumę. Nawet kilku żyć byłoby za mało. Nigdy nie uda jej się zebrać wystarczającej kwoty.

- Uratowałem cię przed pójściem do łóżka z jakimś obcym facetem, a ty nazywasz to najgorszym koszmarem?

Rzuciła mu udręczone spojrzenie.

- Koszmarem jest to, że przez ten dług jestem uwiązana do ciebie na resztę życia.

Zachwiała się i osunęła na miękki dywan. Czuła się kompletnie wyczerpana. Ostatnie dni, pełne strachu i niepewności, zrobiły swoje. Po chwili dwie mocne dłonie postawiły ją na nogi niczym szmacianą lalkę.

- *Theos*, Jas. - Głos Dmitriego brzmiał surowo, ale jego spojrzenie zdradzało niepokój i troskę. - Weź się w garść. To jeszcze nie koniec świata.

Odepchnęła jego dłonie i przysiadła na szezlongu. Nie miała siły, by ustać na no-

gach, jakby uszła z niej cała życiowa energia. Pragnęła jedynie schować się pod kołdrą i spać przez kolejne dziesięć lat, zapominając o wszystkich zmartwieniach. Odałaby wiele za to, żeby ktoś wziął na siebie ciężar, który do tej pory samotnie dźwigała na barkach.

- Jak ja cię spłace? Co ja zrobię? Skąd wezmę tyle pieniędzy? - powtarzała w kółko jak złe zaklęcie.

W pewnym momencie do sypialni weszło kilka osób z obsługi hotelowej, niosąc na tacach półmiski i talerze z jedzeniem. Wyraźny aromat włoskiej pasty i pieczonego bekonu sprawił, że Jasmine poczuła, jak żołądek skręca jej się z głodu. Zerknęła na zegar wiszący na ścianie. Dochodziła piąta nad ranem. Wczesna godzina jak na śniadanie.

Personel hotelowy zniknął równie szybko i bezszelestnie, jak się pojawił.

- Zanim wpadniesz na pomysł, co zrobić, żeby rozwiązać ten problem, zjedz coś, prześpij się i postaraj się nie wchodzić mi w drogę.

Kiwnęła głową, wdychając aromat jedzenia. Szybko oceniła odległość pomiędzy szezlongiem a stołem i jęknęła cicho, zrezygnowana, jakby musiała pokonać dystans co najmniej stu kilometrów.

Dmitri zaklął cicho i sięgnął po pierwszy talerz.

- Kiedy ostatnio jadłaś? - spytał.

- Jakieś dwadzieścia godzin temu. Cheeseburgera - szepnęła, jakby mówienie było ponad jej siły.

Dmitri niezbyt delikatnym gestem odsunął jej nogi, tak by i on mógł usiąść na szezlongu, nabił na widelec trochę makaronu z sosem i podał jej prosto do ust. Zjadła łąpczywie, zapominając na chwilę o dumie.

- Tylko nie myśl, że tak będzie zawsze - ostrzegł szorstko.

- Bez obawy - odparła między jednym kęsem a drugim. - Wiem, że to pierwszy i ostatni raz.

W końcu wzięła od niego talerz i sama dokończyła jedzenie. Miała wrażenie, że w życiu nie smakował jej tak żaden posiłek. Od czasu do czasu zerknęła na Dmitriego, zaintrygowana i zaskoczona jego zachowaniem. W jednej chwili traktował ją jak intruza, bezlitośnie doprowadzając do łez, by za chwilę zaskoczyć niewiarygodną cierpliwością i troską. Przez moment zobaczyła w nim tamtego chłopca z sąsiedztwa, za którym tęskniła i którego w końcu znienawidziła.

- Zobaczymy się później - powiedział, wstając z miejsca.

- Dokąd idziesz? Kiedy wrócisz? - spytała impulsywnie, by sekundę później zdać sobie sprawę z niestosowności swojego zachowania. Nie miała żadnych praw do zadawania takich pytań. Dmitri stał nad nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy, a ona z duszą na ramieniu czekała, aż przypomni, gdzie jej miejsce. Stało się jednak inaczej. Zamiast krzyknąć, żeby nie wtrącała się w jego życie, czego się spodziewała, przykląkł koło szezlonga i wziął ją za rękę. Jej dłoń w jego wielkiej, silnej dłoni wydawała się maleńka i nagle po raz pierwszy od bardzo dawna Jasmine poczuła się bezpieczna.

- Mam coś do załatwienia. Niedługo wrócę. Prześpij się trochę, odpocznij.

- Dziś mogę tu spać? - upewniła się. - Tak długo, jak zechcę?

Ścisnął mocno jej dłoń.

- Tak, możesz spać, jak długo zechcesz, Jas. Nikt tu nie wejdzie. Jesteś... - zawa-
hał się. - Jesteś tu bezpieczna.

Odwzajemniła uścisk i szepnęła, próbując zapanować nad wzruszeniem:

- Dziękuję.

Może nie muszę go aż tak bardzo nienawidzić, przemknęło jej przez głowę. Oczywiście najpierw go spłaci, ale potem mogliby spróbować się zaprzyjaźnić. O ile w ogóle możliwa jest przyjaźń z mężczyzną, który ją kupił i przy którym jej puls pędził w szalonym tempie. Jedno było pewne. Coraz trudniej było go nienawidzić.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dmitri wrócił do hotelu kilka godzin później, przed południem. Cały rano spędził bardzo pracowicie, choć wyraźnie odczuwał skutki nocnej eskapady. Był rozkojarzony i myślami wciąż powracał do sypialni, gdzie zostawił Jasmine.

Wciąż było wiele niewiadomych, zwłaszcza, co się z nią działo w ciągu tych kilku ostatnich lat. Nie dziwił go fakt, że uważała go za drania, który zapomniał o przyjaciółach z dzieciństwa. Andrew był na niego wściekły, kiedy widzieli się ostatnim razem, na miesiąc przed jego tragiczną śmiercią. Znowu przyszedł prosić o pieniądze, a on po raz pierwszy odmówił. Dmitri żywił płonną nadzieję, że jeśli zakręci finansowy kurek, Andrew opamięta się i skończy z hazardem. Nie spodziewał się, że przyjaciel nastawi Jasmine przeciwko niemu, ani słowem nie wspomniawszy o tym, że przez wiele lat pożyczał olbrzymie sumy. Cóż, właściwie nie powinien być zaskoczony. Czy nie znał i to z pierwszej ręki konsekwencji nałogu? Przez lata znosił bicie i upokarzanie ze strony ojca, który nie chciał pogodzić się z faktem, że to jego alkoholizm jest przyczyną wszystkich nieszczęść w rodzinie. Jak ostatni tchórz wolał obwiniać jego i matkę. Musiał mieć kozła ofiarnego, na którym mógłby się wyżywać za niepowodzenia.

Takim kozłem ofiarnym stał się też dla Andrew. Po tym wszystkim, ile razem przeszli i ile dla siebie znaczyli... Nic dziwnego, że Jasmine nim gardziła. Nie zamierzał jednak wyjawiać jej prawdy. Wolał, żeby miała do niego żal i pretensję, bo dzięki temu wytwarzał się między nimi dystans, którego potrzebował. Nie chciał ponownie zaciskać więzów, które przerwały się wiele lat temu, ale nie mógł też zostawić jej na pastwę losu. To była sprawa honorowa, coś czego nauczyli go Giannis i Stavros. Dopóki nie będzie całkowicie pewien, że Jasmine nie uwikła się znowu w jakiś podejrzany interes, nie mógł się jej pozbyć ze swojego życia. Najprościej byłoby rzucić pieniądze na stół i powiedzieć, żeby się wynosiła do stu diabłów, bo on zrobił swoje. Nie, na to nie mógł sobie pozwolić.

Rozpinając koszulę, wszedł do sypialni i zastygł w bezruchu. Rolety były odsłonięte i światło słoneczne wypełniało pokój ciepłym, złotym blaskiem. Pośrodku, na szezlongu, z dłońmi ułożonymi pod policzkiem spała Jasmine. Długie nogi ledwie mieściły się na siedzisku, co znaczyło, że musiało jej być bardzo niewygodnie. Na wyciągnięcie ręki miała wielkie, komfortowe łóżko, w którym mogłaby leżeć nawet w poprzek.

Uparta kobieta!

Bezwiednie, niczym przyciągany niewidzialną nicią podszedł bliżej, obserwując twarz Jasmine. Jej ciemne włosy, uwolnione z ciasnego upięcia, kontrastowały z jasnym obiciem szezlonga. Długie, naturalnie wywinięte rzęsy rzucały cień na zaróżowiony od snu policzek, a pełne wargi rozchyliły się delikatnie. Wyglądała jak dzika, piękna klacz, którą widział kiedyś w wiejskiej posiadłości Gainnisa i która nikomu nie dała się osiodłać. Osobliwa kombinacja nieskalanej dotykaniem niewinności i nie-

okiełznanej pasji. W jednej chwili posyłała go do diabła, a w drugiej potulnie jadła mu z ręki.

Usiadł na podłodze, opierając się plecami o łóżko. Wspomnienia sprzed lat, które próbował zamknąć gdzieś na dnie duszy, powróciły ze zdwojoną siłą. Nie pamiętał takiego epizodu ze swojego dzieciństwa, który nie byłby związany z Jasmine. Jako siostra najlepszego przyjaciela towarzyszyła mu niczym cień. Kiedy odjeżdżał, była wyrosniętą, patykowatą, niezgrabną dziewczynką, z oczami pełnymi łez. Przez lata, kiedy wprowadził się do Giannisa, wciąż wspominał jej twarz, zrozpaczone spojrzenie i mokry pocałunek na policzku. Tamten podłotek wyrósł jednak na nieprzeciętnie piękną kobietę. Zarówno gładka skóra, gęste włosy, jak i doskonała sylwetka czyniły ją bardzo pociągającą.

Theos, czy naprawdę nie mógłby chociaż jej zostawić w spokoju? Czy rację mieli, którzy nazywali go wyrachowanym playboyem, który żadnej nie przepuści? A jednak bez względu na to, ile kobiet przewinęło się przez jego życie, żadna nie zdołała wypełnić tej straszliwej pustki w jego sercu.

Patrząc na Jasmine, nie miał wątpliwości, że coś było między nimi i całym sobą chciał sprawdzić, co to jest, ale... Ona nie była dla niego. W ogóle do siebie nie pasowali. Przecież to młodsza siostra Andrew, ostatnia kobieta na świecie, z którą chciałby się związać, a jednak wyzwoliła w nim uczucia, których wcześniej nie doświadczył.

Podniósł się z podłogi, zadzwonił na recepcję i zażądał innego apartamentu. Miał plany na następny dzień, następny tydzień, następny miesiąc i zamierzał się ich trzymać. A to oznaczało uczestnictwo w wieczorze kawalerskim Stavrosa w klubie ze striptizem w Monako.

Po trzech dniach pobytu w hotelu Jasmine miała ochotę udusić Dmitriego własnymi rękami. Była na niego wściekła, ale jeszcze bardziej na siebie za to, że okazała się naiwną idiotką.

Obudziła się po południu, czując się tak, jakby przeczołgał ją po ziemi autobus. Bolały ją plecy i ramiona, kark zeszywniał jej od leżenia w niewygodnej pozycji. Dając upust złości kopnęła w szezlong, co oczywiście skończyło się urazem stopy. Najgorsza była świadomość, że jest zamknięta w apartamencie człowieka, którego chciałaby znienawidzić, a nie potrafiła. Miała wrażenie, że znalazła się w więzieniu, luksusowym, ale jednak więzieniu, które odcięło ją od świata i ludzi. Spoglądając przez francuskie okna, widziała zgiełk i ruch na Bond Street i tym bardziej zdawała sobie sprawę ze swojego położenia.

Pierwszego dnia nie przejmowała się tym tak bardzo, mocząc się przez dwie godziny w olbrzymiej porcelanowej wannie. Nie zmartwiła się też, gdy przyszli hotelowy lekarz i pielęgniarka, „na wyraźne życzenie pana Karegasa”, żeby się upewnić, że pani Douglas nie doznała uszczerbku na zdrowiu spowodowanego stresem, którego doświadczyła w poprzednich dniach. Nie mogła też narzekać, gdy dostarczono jej posiłek składający się z pięciu dań i gdy obsługa traktowała ją z taką atencją, jakby była królową angielską. Kończąc czekoladowy deser w sosie truskawkowym i dopijając owocową herbatę z nutą cytrusową, uznała, że właściwie mogłaby się szybko przyzwyczaić do takiego życia. Doszła nawet do wniosku, że była strasznie

głupia, nie prosząc wcześniej Dmitriego o pomoc. Sądziła, że go zobaczy na kolacji, ale kiedy tak się nie stało, położyła się na szezlongu i zapadła w sen. Spanie w jego łóżku wydawało jej się jednak zbyt intymne.

Drugiego dnia pomyślała, że nie powinna dłużej nadużywać gościnności swego wy-bawcy. Założyła świeżo wyprane džinsy i jedną z koszul z Dmitriego szacownej marki Savile Row. Nie mogła nawet patrzeć na swój stary sweter. Gdy wyszła z apartamentu, zauważyła, że idzie za nią wielki jak niedźwiedź mężczyzna. Nie zwracając na to uwagi, zjechała windą na parter, ale kiedy czekała, aż portier otworzy przed nią drzwi wyjściowe, poczuła na nadgarstku mocny uścisk.

- Nie wolno pani opuszczać hotelu - usłyszała wyjaśnienie, gdy spojrzała zdziwiona na olbrzyma. - Pan Karegas zarządził, że musi tu pani zostać, dopóki nie będzie miał pewności, że nic pani nie grozi.

Nawet nie próbowała się wyklócać, przekonana, że tu trzeba zastosować inną metodę i posłusznie wróciła do apartamentu. Dopiero później zdała sobie sprawę, że Dmitri praktycznie uczynił z niej swojego więźnia. Mimo to zrobiło jej się cieplej na sercu. Od tak dawna nikt nie dbał o jej bezpieczeństwo, od tak dawna nie czuła się bezpieczna. Postanowiła więc cierpliwie czekać, co dalej. Domyślała się, że Dmitri musiał gdzieś wyjechać w interesach, skoro w ogóle się nie pokazuje. Upłynął kolejny dzień, ale nie martwiła się, wyobrażając sobie, że przekuwają niechęć i urazy w szczerą przyjaźń. Tak było aż do chwili, gdy przerzucając kanały w telewizji, natrafiła na jakiś serwis plotkarski, który donosił, że Dmitri Karegas bawi się na wspaniałym wieczorze kawalerskim swojego najlepszego przyjaciela i współnika, Stavrosa Sporadesa. Zdziwiła się. Czy Leah nie mówiła, że już jest żoną Stavrosa?

Dziennikarka opowiadała o najsłynniejszym na świecie klubie ze striptizem, o płynącym strumieniami szampanie i o gościach, pośród których nie zabrakło hollywoodzkich gwiazd, szejka z bliskiego wschodu, japońskiego magnata medialnego i oczywiście Dmitriego Karegasa. Nieobecność Stavrosa, przyszłego pana młodego, wyraźnie rzucała się w oczy.

Alkohol, tańce, piękne kobiety... i Dmitri ze swoją reputacją playboya.

Jasmine patrzyła w ekran telewizora, czując, jak wzbiera w niej frustracja i rozczarowanie. Co jest z nią nie tak? Skąd ta złość i zazdrość? Zachowuje się, jakby byli... Nie, nie powinna nawet o tym myśleć. W reportażu pojawiały się kolejne zdjęcia z wieczoru kawalerskiego. Jedno z nich ukazywało dwie tandetne blondynki z wielkimi biustami, tulące się z obu stron do Dmitriego, który trzymał w dłoniach otwartą butelkę szampana. Uśmiechał się w stronę obiektywu z miną zwycięzcy, jakby rzucał wyzwanie całemu światu. Niewątpliwie świetnie się bawił, podczas gdy ona siedziała zamknięta w apartamencie.

Gdy usłyszała sygnał przychodzącej wiadomości, machinalnie sięgnęła po telefon i przeczytała esemes od matki, która tradycyjnie prosiła o pieniądze. Odłożyła komórkę zniecierpliwionym gestem, ale z gotowym planem w głowie.

Oczywiście, Dmitriemu wcale na niej nie zależało. Podstępnie uwięził ją w złotej klatce, żeby mógł się poczuć lepiej, że spełnił obowiązek wobec niej. Nawet jeśli był to obowiązek niechciany i narzucony. A przecież dlatego poprosiła go o pomoc, bo nie chciała być niczym więźniem.

Następne dwie godziny spędziła na czekaniu, aż zmieni się warta pod apartamen-

tem. I były to dwie najdłuższe godziny w jej życiu. O czwartej wychyliła głowę na zewnątrz i kiedy zobaczyła, że jest pusto, chwyciła torebkę i szybko czmychnęła do winy, modląc się, żeby po drodze nie spotkać zmiennika wielkiego ochroniarza. Szczęście jednak jej sprzyjało. Wybiegła z budynku, przez nikogo niezauważona. Jeśli się pospieszy, zdąży jeszcze pobrać pieniądze z banku dla matki.

Następne godziny spędziła pracowicie, biegnąc po mieście od banku do sklepów z artykułami spożywczymi. Domyślała się, że u matki w lodówce hula wiatr. Rozmyślała też nad tym, jak i gdzie znaleźć pracę, która pozwoliłaby jej w krótkim czasie zarobić sto tysięcy funtów. Dotychczasowa kariera nie przedstawiała się imponująco. Nie miała ani wykształcenia, ani doświadczenia, ani kontaktów. Jedyne, co potrafiła, to tańczyć na rurze. Raczej kiepskie CV. Wstąpiła jeszcze do swojego mieszkania i do torby na ramię spakowała bieliznę, jedną parę dżinsów oraz kilka bluzek. Zabrała jeszcze naszyjnik z brylantem, jedyną cenną rzecz, jaką posiadała – prezent od Andrew na osiemnaste urodziny.

Kiedy dotarła do mieszkania matki, była już prawie ósma. Zastała zamknięte drzwi, więc wzięła klucze od zaprzyjaźnionej sąsiadki, starszej pani Davies, i weszła do środka. Wypakowała zakupy, posprzątała puste butelki po winie, a na stole zostawiła w kopercie pieniądze, które wzięła z banku. Odniosła klucze sąsiadce i z ulgą opuściła mieszkanie. Żadna z wizyt, niezależnie od tego, czy matka była w domu, czy też u którejś z przyjaciółek, nie należała do przyjemnych. Pograżona w myślach zaczęła iść słabo oświetlonym chodnikiem, spoglądając obojętnie na zaparkowane przy budynku samochody. Nagle serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Pośród skromnych modeli aut stała lśniąca limuzyna wyraźnie kontrastująca z otoczeniem. Jasmine rozejrzała się nerwowo i w tej samej chwili dostrzegła idącego w jej stronę Dmitriego. Instynktownie rzuciła się do ucieczki, ale on był szybszy. Złapał ją brutalnie za ramię i pociągnął do samochodu. Próbowała się opierać, ale była bezradna, wobec jego siły. Kiedy szofer otworzył drzwi, bezceremonialnie wepchnął ją do środka.

- Co, do licha... - zaczęła z wściekłością, ale widząc ponury wyraz jego twarzy, zamilkła. Nie patrzył na nią, przez całą drogę nie odezwał się ani słowem, jakby nie istniała. Siedziała więc sztywno, ściskając nerwowo dłonie i spoglądała przez okno. Ze zdumieniem spostrzegła, że wyjeżdżają za miasto i ogarnął ją irracjonalny lęk. Limuzyna wreszcie się zatrzymała, ale nawet wtedy Dmitri nie zaszczycił jej spojrzeniem, tylko czekał, aż szofer otworzy drzwi.

Jasmine, dopiero gdy wysiadła z samochodu, zorientowała się, że przyjechali na prywatne lotnisko. Na jednym z pasów stał niewielki samolot przygotowany do startu.

- Co robisz? - zawołała, gdy Dmitri złapał ją za ramię, wbijając mocno palce. - To boli!

Puścił ją tak gwałtownie, że aż się zachwiała. Nie mogła uwierzyć, że to ten sam mężczyzna, który karmił ją włoską pastą z taką czułością, jakby była bezbronnym dzieckiem.

- O co ci chodzi!? - wrzasnęła, rozcierając ramię.

- Miałaś siedzieć w hotelu. Znaleziono ciało młodej kobiety niedaleko...

- Widzisz przecież, że nic mi nie jest. Nie wiedziałam, że masz takie skłonności do

histerii. Nigdy nic mi nie groziło.

- *Theos*, Jas, chcesz wracać do tamtego życia? Jesteś uzależniona jak narkoman do niebezpieczeństwa i ryzyka? Tak jak on? Dlatego uciekłaś? Jeśli to prawda, powiedz mi to teraz, bo nie wezmę twojego życia na sumienie.

Andrew. Mówił o Andrew, pomyślała Jasmine. O jego uzależnieniu od hazardu. Od jak dawna wiedział? Czy dowiedział się po rozmowie z Noahem?

- Nie jestem jak Stavros - kontynuował. - Nie mam zamiaru nikogo ratować wbrew jego woli, Jas. Pomogę ci pod warunkiem, że nie będziesz utrudniać.

- Nie chcę wracać do tamtego życia. Nigdy nie chciałam - odparła. Nagle cała złość z niej wyparowała. - Byłam zła na ciebie, że... - W porę ugryzła się w język. To nie jego wina, że była zazdrosna. Dopiero by się ubawił, gdyby to odkrył. - Musiałam wrócić do siebie, żeby zabrać kilka drobiazgów. Zamierzałam wrócić, żeby prosić cię o... - zawahała się, szukając wiarygodnej odpowiedzi.

- O co? - rzucił szorstko.

- O pracę. - Olśniło ją nagle.

- Naprawdę? Cóż, to pierwsza rozsądna rzecz, jaką od ciebie usłyszałem - stwierdził pojednawczo. - Nie powinnaś jednak sama wychodzić. Zmarnowałaś mi cały wieczór.

- A co? Przerwałam świętowanie w Monako? - wypaliła impulsywnie.

- Moje życie osobiste to nie twoja sprawa, więc się nie wtrącaj - ostrzegł gniewnie, a widząc, że Jasmine już szykuje się do riposty, dodał szybko: - Wiem, co chcesz powiedzieć, więc zanim zmarnujesz kolejne minuty tego wieczoru, odpowiem, że tak. Twoje życie to teraz moja sprawa.

- Bo jestem ci winna pieniądze, których nigdy nie będę w stanie spłacić?

- Bo pięć lat temu popełniłem błąd. Kiedy Andrew zginął, powinienem był cię wyciągnąć z tego piekła. Nie zrobiłem tego i ta decyzja kosztowała mnie ponad sto tysięcy funtów. Dopóki nie przekonam się, że nie trafisz znowu na kogoś w stylu Noaha, zostaniesz ze mną.

Och, ile by dała, żeby zetrzeć tę arogancję z jego twarzy. Niestety musiała przyznać, że miał rację. Nie miała dokąd pójść ani co ze sobą zrobić. Dlatego bez protestu podążyła za nim na pokład najbardziej luksusowego odrzutowca, jaki kiedykolwiek widziała.

- Dokąd lecimy? - spytała, gdy obydwójce zajęli miejsca.

- Zobaczysz. W każdym razie lecimy na bardzo długo. Wrócimy dopiero, gdy interesy mi na to pozwolą. Będziesz mi towarzyszyła, dopóki nie staniesz na nogi. Lepiej, żebyś wyjechała z Londynu.

Właściwie nie miała nic przeciwko temu, niepokoiła ją tylko jedna sprawa.

- Mam prośbę, czy ktoś mógłby od czasu do czasu zajrzeć do mojej mamy?

Odkąd sięgała pamięcią, nie mogła sobie przypomnieć, żeby matka kiedykolwiek przejmowała się nią albo Andrew. Jedyne, co zajmowało jej myśli, to przegrane marzenie, które zalewała alkoholem. Mimo to Jasmine nie potrafiła zostawić jej samej na pastwę losu.

- Nie martw się. Już się tym zająłem - odparł.

Nerwy Jasmine były napięte jak struna. Towarzyszył jej niepokój, ekscytacja i wiele innych uczuć, których nie potrafiła nazwać, ale z całą pewnością nie żałowa-

ła życia, które zostawiała za sobą.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Lot upływał pod znakiem ciszy i spokoju. Dmitri nie próbował tego zmieniać, tylko obserwował siedzącą naprzeciwko siebie Jasmine. Zmusiła go, by ponownie przemyślał wiele spraw, choć wcale nie miał na to ochoty.

Od miesiący czekał na przyjęcie kawalerskie Stavrosa. Spodziewał się świetnej zabawy, a tymczasem okazało się, że weekend w Monako był wielkim niewypałem. Wynudził się jak nigdy. Umysł wciąż podsuwał mu obraz śpiącej w sypialni Jasmine. Odczuwał coś w rodzaju satysfakcji, że jest w stanie zapewnić jej bezpieczeństwo, zwłaszcza po tym, jak poniósł porażkę, gdy próbował otoczyć opieką matkę. Mimo że nie lubił być za kogoś odpowiedzialny, nie wyobrażał sobie, aby mógł zostawić dawną przyjaciółkę bez pomocy.

Problem polegał na tym, że kiedy na nią patrzył, nie widział już uroczej dziewczynki ani nawet siostry Andrew. Widział piękną kobietę, której spojrzenie budziło w nim emocje, jakich nie wzbudzała żadna inna. W Monako otaczały go zarówno wyrafinowane brunetki, jak i blondynki o ponętnych kształtach, a każda z nich ubrana w drogą kreację z najnowszej kolekcji topowych projektantów. Tymczasem Jasmine, w spranych i przetartych na kolanach dżinsach podkreślających bardzo długie nogi, wydawała mu się o wiele bardziej interesująca. Miała na sobie jego markową białą koszulę zawiązaną luźno w pasie. Było w tym coś intymnego i podniecającego. Zastanawiał się, jak to możliwe, że ona taka drobniutka i delikatna nie utonęła w tej koszuli. Rękawy podwinęła do łokci i postawiła kołnierzyk, nadając całości nonszalancki wygląd. Czarny stanik przebijał przez cienki jasny materiał. Wyglądała tak seksownie, że zapragnął zedrzeć z niej ubranie i przyłgnać wargami do gładkiej jak jedwab skóry. Dmitri robił się coraz bardziej podniecony, a przecież nawet jej nie dotknął.

- Jak się miewa twoja matka? - spytał, wybierając temat, który pozwalał opanować narastające napięcie.

- Jak zawsze - oznajmiła z goryczą. - Nawet śmierć Andrew jej nie zmieniła.

Znowu dopadły go wyrzuty sumienia, że nie pomógł jej pięć lat temu.

- Czy ona nadal...

- Pije, a potem lamentuje, wspominając najpierw ojca Andrew, a potem mojego?

Owszem. Najgorzej jest wtedy, kiedy zaczyna opowiadać, że stanę się arabską księżniczką, kiedy ojciec do nas wróci. Marzy jej się historia jak w *Pamiętniku księżniczki*.

- Chciałabyś, żebym go odnalazł?

Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia.

- Mojego ojca?

- To nie byłoby chyba zbyt trudne, więc...

- Daj spokój - machnęła ręką. - To stare dzieje. Wykorzystał matkę i wyjechał z kraju, jak tylko się dowiedział, że jest w ciąży. Była tylko rozrywką, niekłopotliwą

kochanką dla znudzonego dyplomaty. Miał dwadzieścia cztery lata na to, by spróbować mnie odnaleźć i poznać. Nie zrobił tego. Nie potrzebuję ojca, który patrzyłby na mnie, jakbym była przyczyną wszystkich nieszczęść. Wystarczy, że przerabiam to z matką.

- W takim razie dlaczego biegasz do niej co wieczór, sprzątasz, dajesz pieniądze, zanosisz jedzenie?

- Nie co wieczór. Dziś byłam pierwszy raz od tygodnia.

- Gratuluję - rzucił z przekąsem. - Ile dałaś jej tym razem?

- To nie twoja...

- Ile, Jas?! - Wcale nie chciał na nią krzyżeć. Sam nie wiedział, czy jest zły na nią za to, że jest taka naiwna, czy na siebie, że ma ochotę skrócić jej kark... albo całować ją w nieskończoność.

- Tylko trochę - odparła z ociąganiem.

- Trochę?

- No dobrze, większość tego, co zaoszczędziłam. Od dwóch miesięcy nie płaciła czynszu i...

- Więc dałaś jej siedem tysięcy funtów, którymi się chwaliłaś? Gdzie ty masz rozum, dziewczyno?! Ubiłaś świetny interes, nie ma co!

Odpiął pasy i podniósł się z miejsca. Przypominał nieco dzikie zwierzę, które aż do teraz udawało spokój i opanowanie, żeby uspić czujność ofiary. Zanim zdążyła mrugnąć powiekami, już siedział obok niej, spoglądając na nią ze złością.

- Przecież doskonale zdajesz sobie sprawę, że ona przepije twoje ciężko zarobione pieniądze, prawda? - Kiwnęła głową, czując się jak skarcona dziewczynka. - Dlaczego więc to robisz? Nie widzisz, że ona tobą manipuluje, że będzie cię wykorzystywała aż do śmierci, że jesteś filarem, na którym się opiera, nie dając nic w zamian? Naprawdę tego nie widzisz?

- Widzę, ale to przecież moja matka - krzyknęła, a jej oczy wypełniły się łzami. - Wolałbyś, żebym odeszła tak jak ty? Wolałbyś, żebym zapomniała o niej, umyła ręce i nie przejmowała się jej losem, żebym udawała, że nie wiem, co to strach i bieda, żebym prowadziła gnuśne życie, bawiąc się w każdym zakątku świata?

Zdenerwowała go. Widziała to w jego przymrużonych oczach i ustach zaciętych w kreskę. A jednak zamiast strachu czuła wyłącznie radosne podniecenie. Przysunął się, zbliżając usta do jej ust. Wystarczyło tylko unieść nieco podbródek. Wreszcie by się przekonała, jak smakuje jego pocałunek, wreszcie doświadczyłaby tego, o czym marzyła setki razy. Jeden raz! To było wszystko, czego chciała od mężczyzny, który rozbudził jej zmysły.

- Czyli, jak rozumiem, pieniądze, a przynajmniej ta niewielka część, która miała iść na spłatę długu, przepadła, czy tak? - stwierdził podejrzanym głosem.

- Co się stało z twoją dumą, Jas? Co z obietnicami, że wszystko spłacisz? Przecież nie chciałaś być ode mnie zależna?

Wodził kciukiem po jej wargach, jakby sprawdzał ich kształt i miękkość.

- Nie masz pracy i oddałaś wszystkie oszczędności. Nieciekawie to wygląda. Jesteś teraz całkowicie zależna ode mnie. - Jednym palcem rozchylił jej kołnierz i dotknął szyi. - Nawet koszula, którą masz na sobie, należy do mnie. Jak zamierzasz spłacić dług, skoro nie posiadasz ani pensa? A może tylko grałaś bezbronną bidul-

kę? Może to wszystko było farsą? Wymyśliłaś sobie, że przy mnie czeka cię dostatnie i wygodne życie, co? Przyznaj się, że szukałaś bogatego sponsora!

Czuła, że jej ciało przeszywa lodowate zimno, gdy cedził brutalnie słowa głosem słodkim jak miód. Bolałoby mniej, gdyby wbił jej nóż w pierś. Kiedy zaczynała wierzyć, że pojawiła się między nimi nić porozumienia, oskarżał ją o najgorsze i upokarzał. W tym momencie nie marzenie o pocałunku przyćmiło inne pragnienie, żeby zniknąć z jego życia raz na zawsze. Gdyby tylko zwróciła mu pieniądze, nie musiałaby już nigdy więcej na niego patrzeć. Tak, to był pomysł! Istniał przecież sposób, żeby dostać to, o czym fantazjowała od dawna, i jednocześnie spłacić dług. To było jedyne wyjście z tej sytuacji...

Położyła dłoń na jego policzku i pocałowała go z desperacją przepełniającą jej serce. Usta Dmitriego... och, były takie ciepłe i doskonale pasowały do jej ust. Upajała się ich smakiem, chłonęła oddech, wciąż nie mając dość. Pragnęła, żeby odwzajemnił pocałunek, żeby wreszcie zareagował, zaczęła więc go drażnić, delikatnie prz gryzając jego dolną wargę. Podziałało... Zwrócił się ku niej z gwałtownością, na którą tak czekała. Wplótł palce w jej włosy i całował zachłannie.

Co za słodkie zwycięstwo, przemknęło jej przez głowę, zanim zupełnie zatraciła się w narastającej ekscytacji.

Dmitri nie rozumiał, co się z nim dzieje. Był na granicy wytrzymałości, pragnął zaraz, natychmiast wtargnąć w gorące ciało Jasmine, wypełnić ją sobą, sprawić, by krzyczała z rozkoszy jego imię. To było coś więcej niż szaleńcze pożądanie, czuł, że ta dziewczyna robi z nim, co chce.

Z wielkim trudem oderwał się od niej, przerażony tym, jaką ma nad nim władzę.

- Co ty wyprawiasz!?! - krzyknął, artykułując wyraźnie każde słowo.

Jasmine poczuła, jak wstyd i upokorzenie skutecznie ostudzają pożądanie. Drżącymi dłońmi dotknęła warg, zastanawiając się, czy kiedykolwiek zdoła zapomnieć o tym pocałunku.

- Oferuję ci samą siebie - rzuciła odważnie, choć serce waliło jej ze strachu. - Weź to, za co zapłaciłeś.

Odsunął się na bezpieczną odległość i popatrzył na nią surowo, choć przyspieszony oddech zdradzał, że i na nim pocałunek zrobił wrażenie.

- Nie jestem pewien, dlaczego Noah uznał, że jesteś aż tyle warta. I za co chciał płacić tamten drugi, którego ubiegłem.

- Przecież wiesz za co. Za seks...

- Uważaj, co mówisz - ostrzegł.

Tym razem jednak Jasmine nie mogła pozwolić, żeby ją deprymował, bo wtedy robiłby to zawsze. Wydawało się, że oboje prowadzą jakąś walkę, próbę sił, w której mógł być tylko jeden zwycięzca. Nie zamierzała się wycofać, choć było to niezwykle trudne.

- Weź mnie. Zapłaciłeś za noc z dziewicą, więc zrób to i pozwól, żebym w ten sposób spłaciła dług. To najlepsze rozwiązanie, żeby jakoś wybrnąć z tej sytuacji.

- Rozumiem. Sprzedajesz swoje ciało, żeby spłacić...

Zakryła mu usta dłonią.

- Nie powtarzaj już tego albo tym razem wbiję ci nóż naprawdę głęboko.

Odsunął jej rękę od twarzy.

- Przecież to prawda - stwierdził z kpiącym uśmiechem. - Za co dokładnie zapłaciłem? Za jedną noc? Jeden tydzień, *thee mou*?

Odwróciła wzrok, próbując zapanować nad emocjami. Wciąż czuła na wargach gorący dotyk jego ust, co skutecznie utrudniało racjonalne myślenie i formułowanie wniosków. Zachowanie Dmitriego dalekie było od jej wyobrażeń. Gdzieś na dnie serca miała jednak nadzieję, że coś dla niego znaczy. Czy jego odpowiedź na pocałunek była odruchowa? Mężczyzna zawsze korzysta, gdy kobieta sama pcha mu się w ramiona, nawet jeśli jest mu obojętna. Czyżby Dmitri nie różnił się wcale od tych wszystkich mężczyzn w klubie, których tak łatwo podniecał jej taniec na rurze? Ta myśl spowodowała, że zrobiło jej się niedobrze. A jednak nie mogła się oprzeć wrażeniu, że ich pocałunek był wyjątkowy, że wyrażał coś więcej niż pospolitą żądzę. Nie, nie powinna się łudzić. Ponieważ nie miała żadnego doświadczenia, łatwo mogła wyobrazić sobie coś, czego nie było.

- Pójdę z tobą do łóżka raz. Tylko jeden raz. - Jakimś cudem wytrzymała jego spojrzenie, nie zdradzając przy tym żadnych uczuć. - Nie będę twoją kochanką, Dmitri.

- Z góry zakładasz, że chciałbym, żebyś nią została, *thee mou* - zaśmiał się złośliwie. - Nie martw się, wcale tego nie chcę, więc możesz spać spokojnie. Nie pasujesz do tej roli.

- Nie pasuję? - powtórzyła, nie rozumiejąc jego intencji.

- Nie jesteś w moim typie.

- Sądziłam, że wszystko, co ma parę piersi, jest w twoim typie.

Jego wzrok podążył we wspomnianym kierunku i tam pozostał. Zupełnie, jakby oczekiwał, że Jasmine pozwoli mu zerknąć, by mógł ocenić walory.

Krew uderzyła jej do głowy.

- A skąd masz taką wiedzę? Skąd tak dobrze wiesz co, a raczej kto, jest w moim typie? - spytał miłym, uprzejmym tonem, jakby rozmawiali o pogodzie.

- Tabloidy są pełne informacji o twoich podbojach. Przyjęcia, orgie na jachcie, wyścigi motocyklowe...

Głośny śmiech mężczyzny przerwał wyliczankę.

- Proszę bardzo, śmieć się, ale nie zaprzeczysz, że styl życia, jaki prowadzisz, to świetny materiał dla wszystkich szmatławców.

- Na które wydawałaś ciężko zarobione pieniądze? No, ładnie.

Wygrał potyczkę słowną i oboje o tym wiedzieli, ale nie zamierzała się wycofać. Rzuciła mu śmiałe spojrzenie.

- Chciałabym poznać twoje wymagania. Powiedz, jakie standardy musi spełniać kobieta, żeby być w twoim typie.

- Lubię kobiety wyzwolone, zadbane i doświadczone. Idealna kandydatka powinna być elegancka i pewna siebie, zarówno w łóżku, jak i poza nim. - Czyli taka, która ze mną nie ma nic wspólnego, pomyślała smętnie Jasmine. - Poza tym kobieta powinna pożądać mnie jak powietrza. Wolałbym mieć pewność, że nie wbije mi noża w plecy, kiedy będę ją całować, albo że nie pośle mnie do diabła, gdy zacznę się w niej poruszać.

- Nigdy nie wbijałbym ci noża w plecy - zapewniła drżącym głosem. Zaschło jej w gardle od erotycznej wizji, którą roztoczył. Wiedziała, że celowo ją prowokuje,

ale mimo to nie potrafiła pozostać obojętna.

- No, powiedzmy, że byś nie wbiła. - Jego usta rozchylił rzadko spotykany szczery uśmiech. - Mam kontynuować?

- Nie.

- Jesteś irytująco naiwna - stwierdził obojętnie, jakby rozmowa zaczynała go nudzić. - Twoje dziewictwo nie przedstawia dla mnie żadnej wartości, więc jeśli wyobrażasz sobie, że ze mną byłoby ci przyjemnie...

- Nic sobie nie wyobrażam - przerwała z oburzeniem. Bolały ją jego słowa, bo wbrew temu, co sobie postanowiła, coraz bardziej ją do niego ciągnęło. Pragnęła go wbrew logice i rozumowi, chciała, żeby patrzył na nią tak, jak nie patrzył na żadną kobietę, żeby w jego oczach mogła wyczytać desperację, że umrze, jeśli jej nie zdobędzie.

- Ależ, oczywiście, że roisz sobie w tej małej główce niestworzone rzeczy. Wydaje ci się, że nauczę cię, czym jest seks, że będę delikatny, czuły i ostrożny, żeby cię nie bolało. A po wszystkim przytulę cię, otrę twoje łzy i będę kłamał, że była to najpiękniejsza chwila w moim życiu. Seks z dziewczynami jest przereklamowany, Jasmine - mówił tak, jakby pójście z nią do łóżka było ciężkim zadaniem. - Lubię ostry i szybki seks bez tej całej emocjonalnej otoczki. Ty nie potrafiłabyś zachować się właściwie.

- Bo jestem emocjonalna?

- A nie jesteś? W zeszłym tygodniu rzuciłaś się na mnie z nożem, płakałaś, mdlałaś, teraz prawie mnie zgwałciłaś, próbowałaś pocałować i tuliłaś się, jakbyś była we mnie...

- Tylko skończony łajdak mógłby wykorzystywać te wszystkie rzeczy przeciwko mnie.

- A tobie ciągle się wydawało, że jestem szlachetnym rycerzem? Księciem na białym koniu? Jeśli tak, to jesteś jeszcze głupsza, niż sądziłem, Jas. Znajdź inny sposób, żeby spłacić dług.

- A do tego czasu będziesz mnie ze sobą wozili, jak zwierzątko, które musi usłużyć nie warować przy twojej nodze, żeby przetrwać?

- Przyznaję, że to rzeczywiście kłopotliwe - stwierdził krótko, po czym dodał z emfazą: - Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jaką irytującą, naiwną i...

- O, a podobno to ja jestem emocjonalna. Zabrzmiało to prawie tak, jakby ci zależało.

- Musisz być strasznie zdesperowana, skoro tak uważasz. Przestań się łudzić. Nie zależy mi na tobie, Jas. Moim jedynym celem jest utrzymanie cię przy życiu. Nie lubię mieć wyrzutów sumienia. Sama widzisz, że zaopiekowałem się tobą wyłącznie z egoistycznych pobudek.

Czy nie mógł pozostawić ją choć z resztkami dumy? Jasmine miała wrażenie, że to obcesowe zachowanie jest tak naprawdę obroną. Robił wszystko, żeby odstręczyć ją od siebie, ciągle powtarzał, że jest mu obojętna, odepchnął ją, gdy go całowała, choć sekundę wcześniej z pasją odwzajemniał pocałunek.

Rozglądając się po wnętrzu samolotu, rozmyślała o drogim hotelu, do którego ją zabrał. Dmitri miał wszystko. Luksusowy apartament, jacht, drogie gadżety, kobiety, które chętnie wskakiwały mu do łóżka. Był przykładem typowego playboya, a przynajmniej za takiego chciał uchodzić. Gdyby jednak rzeczywiście taki był, nie

przyszłyby jej z pomocą. Gdyby naprawdę była mu obojętna, nie wpadłby w złość, gdy zaproponowała formę spłacenia długu.

- Czy tak trudno ci przyznać, że coś do mnie czujesz, Dmitri? Nawet, jeśli jest to tylko sympatia, która łączyła nas w dzieciństwie? Chcesz czy nie, kiedyś byliśmy sobie bliscy. Problem w tym, że bardzo się zmieniłeś. Tamten Dmitri był inny.

- Tamten Dmitri był agresywny i nieprzewidywalny, Jas.

Coś w nim poruszyła. Z satysfakcją stwierdziła, że choć na chwilę wyszedł ze swojej skorupy.

- Tamten Dmitri był przynajmniej szczery.

- Nie mogę cię już słuchać. Jesteś jak ten kundel, którego kiedyś uratował Andrew, pamiętasz? Nakarmiony i wykąpany nie chciał odejść. Wciąż wracał, skomląc o uwagę.

Tym razem wcale nie poczuła się urażona. Dmitri za przykrościami, które prawil, skrywał emocje, których się wstydził. Była tego pewna.

- Powiedziałaś, że Stavros jest mężem Leah - rzuciła, celowo zmieniając temat, aby mu trochę ułatwić sytuację. Nie chciał rozmawiać o przeszłości i o uczuciach, proszę bardzo. - Naprawdę znów się pobierają?

- Stavros ożenił się wcześniej z Leah z bardzo złych powodów. - Jego głos łagodniał, gdy mówił o wnuczce swojego ojca chrzestnego. - Teraz robi to z właściwych.

- To bardzo romantyczne. Nic dziwnego, że Leah wyglądała, jakby cała promieniała i...

Umilkła pod wpływem jego sarkastycznego spojrzenia.

- I chciałabyś tego samego, Jas? - spytał zwyczajnie, bez uszczypliwości.

- Czego ja bym chciała? Tak naprawdę nigdy nie miałam tej przyjemności, żeby pomyśleć o tym, czego chcę od życia. Ale to nie znaczy, że nie potrafię cieszyć się z czyjegoś szczęścia. Pomimo tego, co musiałam robić, żeby przetrwać, została we mnie pewna niewinność.

- Pewna niewinność, Jas? Czyżby jakoś towaru, który kupiłem, była jednak trefna? Mam nadzieję, że masz jeszcze metkę i można cię zwrócić.

Z wielką przyjemnością starłaby mu z twarzy ten arogancki uśmiezek. Pragnęła udowodnić, że jest wystarczająco wartościowa dla takiego zarozumiałego drania. Chciała, żeby ją pocałował, ale żeby zrobił to, bo nie może się jej oprzeć, a nie dlatego, że ma ochotę dać jej lekcję, jak to się robi.

- Niedługo pożałujesz, że nie skorzystałeś z mojej oferty - rzuciła beztrąsko, bo wyzwanie nic jej nie kosztowało. Nawet nie zauważyła, kiedy zaangażowała się w tę dziwną relację.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Na przyjęciu przedślubnym Stavrosa i Leah zjawiała się setka gości, w tym cała śmietanka towarzyska Aten. Piękna posiadłość rozbrzmiewała gwarem muzyki i rozmów.

Jasmine rozglądała się w poszukiwaniu Dmitriego, ale jeśli spodziewała się, że będzie odgrywała rolę osoby towarzyszącej, bardzo się zawiodła.

Kiedy przylecieli poprzedniego dnia, a właściwie poprzedniej nocy do rezydencji, Dmitri dosłownie przekazał opiekę nad nią pokojówce, a sam odwrócił się na pięcie i odszedł, nie wiadomo dokąd. Zaciskała zęby, tak mocno, że aż bolało. Zmuszała się, by nie myśleć, gdzie i w czym łóżku Dmitri spędzi noc.

Zasnawszy przed świtem, obudziła się kilka godzin później. Usłyszała śmiech zaproszonych na przyjęcie gości, którzy jedli śniadanie na tarasie znajdującym się pod jej balkonem. Przez moment zastanawiała się, gdzie jest. Towarzyszył jej dziwny stan dezorientacji, ale szybko przypomniała sobie podróż prywatnym samolotem, przylot w środku nocy, rozczarowanie związane z zachowaniem Dmitriego. Jeszcze nigdy nie czuła się tak obco. To nie był ani jej świat, ani jej miejsce, ani towarzystwo. Zastanawiała się, po co Dmitri zabrał ją ze sobą. Myślała nad tym cały ranek, a także potem, kiedy wyszła na spacer. Nie była ani jego dziewczyną, ani przyjaciółką, ani też członkiem rodziny, a właściwie zmusił ją, by wzięła udział w tak zamkniętej uroczystości. Ostatnią rzeczą, jakiej chciała, to narzucać się Leah i Stavrosowi. Wolą się nie zastanawiać, co musieli sobie o niej pomyśleć. Pomimo wszystko lubiła ich i w innym życiu zrobiłaby wszystko, żeby i oni ją polubili.

Kiedy wróciła ze spaceru po winnicy do pokoju, usłyszała, że ktoś puka do drzwi. Po chwili zobaczyła, że do środka nieśmiało zagląda Leah.

- Mogę wejść?

- Oczywiście.

- Przepraszam, że nie mogłam spędzić z tobą dziś rano za wiele czasu, ale musiałam dopilnować wszystkiego, dzisiejsze przyjęcie, ślub i...

- Proszę, daj spokój, nie masz za co przepraszać. - Jasmine była jednocześnie zdumiona i skrępowana życzliwością Leah. - To ja powinnam przeprosić, że zjawiałam się bez zaproszenia na tak ważnej i prywatnej uroczystości. Nie jesteś odpowiedzialna za niespodziewanych gości.

- Co takiego? - Teraz Leah wyglądała na zaskoczoną i zdumioną. - Jasmine, to ja nalegałam, żeby Dmitri wziął cię ze sobą. Co ci powiedział, że poczułaś się niemiłe widziana? Ach, gdzieś pojechał i pewnie nawet nie miałaś okazji z nim porozmawiać.

Jasmine zdecydowała, że wolałaby umrzeć, niż przyznać, jak bardzo ją to bolało.

- Tak, ale tego się spodziewałam. Nalegał, żebym mu towarzyszyła w podróży, choć nienawidzi mnie za to, że musi mnie chronić. Nie rozumiem, dlaczego po prostu nie pozwoli mi odejść. - Odwróciła się do okna, zła na siebie, że powiedziała za

dużo. - Zapomnij, o czym mówiłam. Jestem... ja... zazwyczaj tak nie marudzę i nie użalam się nad sobą, ale w ciągu ostatnich dni moje życie tak bardzo się zmieniło i trochę trudno jest mi się w tym wszystkim odnaleźć.

Leah podeszła do okna, stanęła obok niej i uściśnęła za rękę. Jasmine walczyła ze łzami cisnącymi się do oczu. Z powodu alkoholizmu matki, uzależnienia od hazardu Andrew i własnych nietrafionych wyborów nigdy nie miała szansy prowadzić normalnego życia. Teraz zdała sobie sprawę, jak bardzo przez te wszystkie lata brakowało jej zwykłej, przyjaznej rozmowy, życzliwego gestu, szczerego zainteresowania.

- Kiedy Stavros powiedział mi, w jakiej byłeś sytuacji, zanim pomógł ci Dmitri, i co zrobiłaś, żeby sobie poradzić, byłam pod wrażeniem. - Jasmine zobaczyła w oczach Leah akceptację i zrozumienie. - A najbardziej zdumiało mnie zachowanie Dmitriego. Wziął pieniądze i natychmiast po ciebie pojechał. Cokolwiek jest między wami to...

- Między nami nic nie ma - zaprotestowała żarliwie. - Jestem dla niego żywym wyrzutem sumienia, którego chciałby się wreszcie pozbyć. Mnie zdumiewa jedynie to, że nie zostawił mnie na łasce losu, mimo że przeszkadzam mu w życiu. Powiedział mi to wprost.

- Ależ jemu nic nigdy nie przeszkadza. Nic go nie rusza. Ma pracę i drogie zabawki. Chyba jedyną trwałą relacją w jego życiu jest przyjaźń ze Stavrosem. A jednak, kiedy jest przy tobie, zachowuje się dziwnie, jakby nie wiedział, co ze sobą zrobić. Do tej pory żadna kobieta nie przeszkadzała mu w życiu i żadnej nie traktował poważnie, więc jeśli z tobą jest inaczej...

- Jesteś szczęśliwie zakochana - odparła z uśmiechem. - Widzisz tęczę, motyle i romantyzm tam, gdzie jest tylko poczucie winy. Proszę, Leah, nie baw się w swatkę.

- To aż tak widoczne? Chciałam ci tylko powiedzieć, Jas - mogę ci mówić Jas, prawda? - Kiedy Jasmine kiwnęła głową, kontynuowała: - Wiem, jak to jest, kiedy się nie ma przyjaciółki. I jak trudno jest żyć z mężczyzną, który zachowuje się tak, jakby...

- Nienawidził? To odpowiednie słowo? - podsunęła.

- Nienawidził powietrza, którym oddychasz - rzuciła z powagą. Coś w jej spojrzeniu mówiło Jasmine, jak daleką drogę musieli pokonać Leah i Stavros, zanim stanęli na ślubnym kobiercu. - Jak trudno jest kochać człowieka, który najchętniej pozbyłby się ciebie ze swojego życia.

- Nie uwierzę, że Stavros mógł cię kiedykolwiek nienawidzić. Widziałam, jak na ciebie patrzył. Uwielbia cię. Szaleje za tobą.

- Ale o mało nie zaprzepaściliśmy wszystkiego. W każdym razie masz we mnie przyjaciółkę. Niezależnie od tego, jak potoczą się twoje sprawy z Dmitrim.

Jasmine nigdy nie doświadczyła takiej serdeczności i akceptacji.

- Dziękuję - rzuciła, szczerze wzruszona.

Leah przeszła do centralnej części pokoju i popatrzyła na otwartą szafę.

- Porozmawiajmy teraz o czymś radosnym. W co się ubierzesz na wieczorne przyjęcie?

- Ja... - zaczęła potwornie skrępowana. - Właściwie to nie mam co na siebie wło-

żyć.

- Typowy problem wszystkich kobiet - przyznała Leah z uśmiechem.

- Tylko że ja naprawdę nic nie mam - przyznała ze wstydem.

Leah zwróciła się w jej stronę, biorąc się energicznie pod boki.

- Masz mnie, a ja mam mnóstwo cudownych sukienek. Ubiorę cię tak, że powalisz na kolana...

- Nie, nie dla niego. Chcę wyglądać dobrze dla samej siebie - rzekła z uśmiechem. - Chcę podczas tego wieczoru zapomnieć o ostatnim tygodniu i nie martwić się przyszłością. Dlatego z chęcią pożyczę od ciebie sukienkę, żeby móc się dobrze bawić i cieszyć szczęściem nowej przyjaciółki. Brzmi dobrze?

Leah z radosnym uśmiechem ujęła ją za rękę.

- Brzmi idealnie.

„Weź to, za co zapłaciłeś”.

Szokujące wyzwanie Jasmine wciąż dudniło mu w głowie, gdy wysiadał z helikoptera na dziedzińcu posiadłości, skinąwszy głową pilotowi na pożegnanie.

I ten pocałunek... *Theos!* Wciąż czuł dotyk ciepłych ust na swoich wargach i gwałtowne pożądanie wprawiające ciało w drżenie. Musiał przyznać, że Jasmine jest zupełnie inna niż wszystkie dziewczyny, z którymi do tej pory miał do czynienia. Sam nie wiedział, czy to dobrze, czy źle.

Ogarnął wzrokiem piękną posiadłość Giannisa. To było jedno z niewielu miejsc na ziemi, gdzie czuł się jak w domu. Cieszył się, że Leah zdecydowała się właśnie tu wziąć ślub. Giannis byłby zachwycony, widząc, że jego ukochana wnuczka zaczyna nowy rozdział w życiu.

Rozglądał się wokoło, sam przed sobą udając, że podziwia piękne dekoracje, a tak naprawdę szukał wzrokiem Jasmine. Przez cały dzień nie mógł wyrzucić jej z myśli. Przeklinając własną głupotę, poszedł do swojego pokoju, żeby wziąć prysznic i przebrać się na przyjęcie. Poprzedniej nocy zostawił Jasmine pod opieką pokojówki, a sam poleciał helikopterem do firmy w Atenach. Trudno mu jednak było skupić się na interesach.

„Zapłaciłeś za noc z dziewczyną. Prześpię się z tobą tylko raz. Pozwól mi spłacić dług”.

W sposobie, w jaki złożyła tę zaskakującą ofertę, było coś nieprzyjemnego. Zachowywała się tak, jakby czuła do tego typu działań odrazę, ale mimo to była gotowa się poświęcić i uważała, że on jest na tyle bezwzględny i pozbawiony skrupułów, że skorzysta. Bolało go to. Czy ona naprawdę miała go za ostatniego drania, bez żadnych moralnych hamulców? Dopiero po chwili przypomniał sobie, że sam pozwolił, by tak o nim myślała. Upokarzał ją i wyśmiewał, odepchnął od siebie z ostrymi słowami. Wolał być w jej oczach łajdakiem niż księciem na białym koniu. A przecież na żadnej kobiecie nie zależało mu tak jak na niej. Oczarowała go, a nawet więcej, zahipnotyzowała. Śmiałym uśmiechem, rozbrajającą niewinnością, niezachwianą lojalnością wobec brata i matki, zmysłowymi wargami, którymi wypowiadała najbardziej szokujące słowa...

Ubrał się szybko i zszedł do głównej sali, by przywitać się z Leah i Stvroseem. Zauważył, że rozmawiają z kuzynem Giannisa, skończonym nudziarzem. Uśmiechnął

się, widząc, że przyjaciel patrzy na Leah z uznaniem. Po raz pierwszy zaczął rozumieć Stavrosa i jego zaborczość.

Wziął kieliszek szamana z tacy przechodzącego kelnera i wypił duszkiem. Uznał, że potrzebuje czegoś mocniejszego, by się znieczulić, więc podszedł do baru, gdy nagle usłyszał dźwięczny śmiech. Odwrócił się i mało nie upuścił kieliszka. W otwartych drzwiach tarasu stała Jas, rozmawiając z jakimś mężczyzną. Dmitri patrzył na nią w osłupieniu, jakby widział ją po raz pierwszy. Wyglądała cudownie, egzotycznie i tak zmysłowo, że zagotowała się w nim każda kropla krwi.

„Nie jesteś w moim typie”.

Każde słowo, które rzucił wtedy bez zastanowienia, wracało teraz do niego, powodując nieznośne uczucie wstydu i zażenowania. Jasmine ubrana była w obcisłą, długą do ziemi suknię w złotym kolorze z głębokim dekoltem eksponującym kształtny biust. Gęste włosy opadały lokami na ramiona i plecy. Tak pospolite słowa jak „piękna” albo „śliczna” zupełnie nie oddawały jej urody. Przypominała jakiegoś egzotycznego ptaka, który samym pojawieniem się wywołuje okrzyk zachwytu. Na szyi miała diamentowy naszyjnik, prezent, który wysłał jej na osiemnaste urodziny. Zawsze o niej pamiętał. Zawsze...

W jej rozmówcy rozpoznał francuskiego fotografa Gasparda Devue, który nie mógł utrzymać rąk przy sobie i końcami palców gładził nagie ramię Jasmine. Szarpnęła nim paląca zazdrość i wściekłość. Gaspard Devue był jednym z tych facetów, którzy polują na takie niewinne, bezbronne dziewczyny i którzy muszą używać pięści, żeby się poczuć silniejszymi. Zupełnie jak jego ojciec.

Mimowolnie napiął mięśnie, jakby szykował się do walki. Musiał zmobilizować wszystkie siły, żeby nie podbiec i nie powalić Gasparda na ziemię, a ją zabrać do pokoju i zamknąć na klucz. Nie mógł jednak zrobić skandalu na przyjęciu, nawet jeśli ten łajdak zasługiwał na cios w szczękę. Musiał jednak interweniować, teraz zaraz, natychmiast. Zupełnie stracił rozum. Nie wiedział, co się z nim dzieje. Nigdy nie zapomniał o Jasmine, choć ona uważała inaczej. Miał w życiu wiele kobiet, ale do żadnej nie czuł tego co do niej. Miała rację. Zależało mu, tak bardzo mu na niej zależało.

Jasmine wiedziała, że ją obserwuje, choć nie miała pojęcia jak długo. Nie spojrzała w jego kierunku, a i tak była pewna, że to on, jakby ktoś zamontował jej pod skórą urządzenie alarmujące, że Dmitri jest blisko. Wyobrażała sobie, że delikatny wiatr muskający jej nagie ramiona to jego palce. W sukience pożyczonej od Leah czuła się elegancka, szykowna i miała nadzieję, że on wreszcie widzi w niej atrakcyjną kobietę. Była tak przejęta jego obecnością, że nie słyszała połowy tego, co mówił do niej Francuz. Od momentu, kiedy pojawiła się na przyjęciu, nie odstępował jej na krok, bawiąc miłą rozmową i komplementami. Pochlebiało jej to, mimo że zdawała sobie sprawę, że to tylko salonowy flirt. Opowiadał jej o fotografowaniu modelek, których zdjęcia widziała na billboardach i w magazynach.

- A więc, mademoiselle, interesuje cię moja oferta? - spytał niskim, kuszącym głosem.

Przywołała na usta uprzejmy uśmiech, zastanawiając się, o jakiej ofercie mówi. Rozmawiali o jego pracowni, projekcie, w którym bierze udział, więc jeśli propono-

wał jej jakąś pracę, to nie chciała go urazić.

Usłyszawszy za sobą kroki, odwróciła się i o mało nie jęknęła. Dmitri był tak przystojny w smokingu i białej koszuli, że mogła tylko stać i podziwiać.

- Witaj, Gaspard. - W jego głosie słyszała chłód, który nie harmonizował z rozognionym spojrzeniem.

Francuz ściągnął brwi, uśmiechając się uprzejmie.

- O, co za niespodzianka.

Dmitri podszedł bliżej, jego wzrok spoczął na dłoni Gasparda dotykającej nagiego ramienia dziewczyny.

- Widzę, że krążysz nad Jas niczym sęp.

- Jas? - zdziwił się, cofając natychmiast rękę. - Pani Douglas opowiadała mi historię o tym, gdzie się wychowywała... - Popatrzył wymownie na elegancką suknię i diamentowy naszyjnik, uniósł brew i uśmiechnął się dwuznacznie, jakby konkluzja była zupełnie jasna. - Teraz rozumiem. A więc to jedna z tych twoich?

- Nie jestem niczyją kochanką, panie Devue, jeśli to miał pan na myśli. - Jasmine miała ochotę spoliczkować Francuza.

Dmitri złapał ją za nadgarstek i choć próbowała się opierać, przeciągnął na swoją stronę, zasłaniając ją częściowo swoim ciałem.

- Jas jest moją przyjaciółką z dzieciństwa i przyleciała tu jako mój gość - mówił zimno, artykułując wyraźnie słowa. - Nie jest tu sama i bez ochrony, choć pewnie na to liczyłeś, Gaspard. Masz się trzymać od niej z daleka.

- Dlaczego nie pozwolisz, żeby dama sama podjęła decyzję?

- Głuchy jesteś? Ostrzegam, że w przeciwieństwie do kobiet, które zastraszałeś, ja nie mam nic do stracenia. - Dmitri nawet nie próbował udawać dyplomaty.

- No cóż. - Jego wzrok nie pozostawiał złudzeń, że postanowił wycofać się z gry. - Leah ma moją wizytówkę, gdyby pani Douglas chciała się ze mną skontaktować - powiedział i odszedł, pozostawiając ich samych.

Jasmine zauważyła, że inni ludzie z ciekawością się im przypatrują. Pewnie pomyśleli to samo co Gaspard, że jest kochanką Dmitriego.

- Co z tobą? - warknęła rozłoszczona. - Jesteś aż takim sadystą? Nie dość, że mnie upokarzasz, to jeszcze zabraniasz, by jakiś mężczyzna ze mną porozmawiał?

- Nie znasz go. I lepiej, żebyś nie poznała. Powinnaś być mi wdzięczna, że dzięki mnie...

- Och, przestań już. Nie mam ochoty tego słuchać. - Rozejrzała się wokoło, próbując przypomnieć sobie to cudowne uczucie beztrioskiej radości, kiedy szykując się na wieczór, zakładała suknię i wyobrażała sobie, jakie wrażenie robi na Dmitrim. - Daj mi wreszcie spokój. Chciałam choć jeden wieczór spędzić jak normalny człowiek, tańczyć, spotkać nowych ludzi, którzy nie wiedzą, skąd pochodzę ani co robiłam, i po prostu dobrze się bawić. Chociaż dziś chciałam nie myśleć o przeszłości i nie martwić się przyszłością, ale ty musiałeś oczywiście wszystko popsuć. Przez ciebie ludzie się na mnie gapią i będę przedmiotem plotek. A teraz idę poszukać Gasparda, żeby go przeprosić - oświadczyła stanowczo, zapominając, że jeszcze przed chwilą miała ochotę spoliczkować Francuza i że raczej to on powinien ją przeprosić. - Trzymaj się ode mnie z daleka, proszę. Ostatnią rzeczą, jakiej bym chciała, to robić sceny na przyjęciu Leah i Stavrosa.

- Nigdzie nie pójdziesz. - Zaciśnął mocno palce na jej nadgarstku. - Nie ma potrzeby, żebyś przeproszała faceta, który...

- Wystarczy. To ciebie nie potrzebuję. Nie chcę cię w swoim życiu ani sekundy dłużej. Mam dość tego, że traktujesz mnie jak rzecz, z którą możesz robić wszystko, na co ci przyjdzie ochota, że zostawiasz mnie w obcym domu, bez słowa wyjaśnienia, że przez ciebie czuję, że każda moja decyzja jest błędem, że całe moje życie jest błędem. Nic dziwnego, że Andrew nie chciał mieć z tobą nic wspólnego. Nic dziwnego, że ciągle powtarzał, że bez ciebie będzie nam o wiele lepiej.

Dmitri zbladł, jego oczy pełne były bezgranicznego cierpienia.

- Mylisz się - syknął. - We wszystkim się mylisz.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Ledwie zdążyła wejść do pokoju, gdy Dmitri wtargnął do środka bez pukania, wyraźnie lekceważąc zasady grzeczności. Odgłos zamykanych z hukiem drzwi sprawił, że wzdrygnęła się mimowolnie, rzucając mu pełne wyrzutu spojrzenie. Ze zdumieniem patrzyła, jak Dmitri, zdjąwszy marynarkę, odpina górne guziki koszuli. Wyglądał jak szykujący się do walki zawodnik na ringu. Czyba nie będzie się z nią bił? Pamiętała, jaki był agresywny w dzieciństwie, ale nigdy wobec kobiet.

- Wyjdź. Nie chce mi się z tobą rozmawiać. - Coś, co miało brzmieć jak rozkaz, przypominało raczej prośbę.

- Ale będziesz musiała. Nie wyjdę, dopóki nie wyjaśnimy sobie pewnych spraw.

- A co tu jest do wyjaśniania? Teraz zebrało ci się na rozmowę? Przez cały czas traktujesz mnie, jakbym była śmieciem. Tak, przyznaję, pomogłeś mi, ale zrobiłeś to z powodu wyrzutów sumienia, których się nie możesz pozbyć. Zmuszasz mnie, żebym z tobą leciała, nie wiadomo dokąd, potem zostawiasz mnie w środku nocy u obcych ludzi, a na przyjęciu zachowujesz się tak, jakbym była idiotką, która nie może mieć swojego zdania. Nie mam ci nic do powiedzenia i nie interesuje mnie, co ty chcesz powiedzieć.

Mierzyli się wzrokiem przez kilka długich sekund jak zawodnicy na ringu. Jasmine nie rozumiała, jak mogła dopuścić do sytuacji, w której jej własne poczucie wartości uzależnione jest od tego, co Dmitri o niej myśli albo mówi. A może odezwały się w niej geny matki, która do szczęścia potrzebowała uwagi i miłości mężczyzny?

- Nigdy nie traktowałem cię jak śmiecia, a już na pewno nigdy tak o tobie nie myślałem - powiedział wreszcie, przerywając pełną napięcia ciszę.

- Zachowaniem pokazywałaś zupełnie co innego.

- Byłem tak na ciebie wściekły, że mógłbym skrócić ci kark za to, że nie poprosiłaś mnie o pomoc wcześniej. Może rzeczywiście nie byłem wobec ciebie zbyt uprzejmy, ale mylisz się, sądząc, że źle o tobie myślę.

Czuła, że ostrożnie dobiera każde słowo. Skąd ta zmiana? Zanim zdążyła odpowiedzieć, dodał łagodnie:

- Nie zdawałem sobie sprawy, że zostawiając cię tu samą, sprawię ci...

- Przykrość? A nie o to ci chodziło?

- Nie, tylko nie mogłem się doczekać, żeby...

- Pojechać tam, gdzie ktoś na ciebie czekał. Rozumiem. - Miała nadzieję, że mimika jej twarzy nie zdradza, jak bardzo czuje się nieszczęśliwa. - Nie powinnam była cię całować, skoro jesteś... Nie wiedziałam, że masz...

- Nie, nie powinnas była tego robić, ale z innego powodu, niż myślisz. Nie mam dziewczyny.

Miała wrażenie, że olbrzymi ciężar spadł jej z piersi i wreszcie może swobodnie oddychać.

- Dopiero dziś zdałam sobie sprawę, jak wiele twoich planów popsułam. Nie wie-

działam, że Leah kazała ci mnie przywieść jako osobę towarzyszącą, ale nie musisz się czuć zobowiązany. Mogę sama się bawić na przyjęciu i... Dmitri, czy ty mnie w ogóle słuchasz?

- Tak. Dużo o nasz rozmyślałaś, co?

Obawiała się, że zarumienione policzki mogą ją zdradzić i tak też się stało.

- Myślałam raczej o tym, co mam robić. Nie powiedziałeś, że lecimy na ślub, że będę brała udział w przyjęciu. To nawet nie jest twój dom i czułam się bardzo niekomfortowo z myślą, że zwałam się twoim przyjaciołom na głowę. Gdyby nie Leah...

- Wiedziałem, że się tobą zajmie. A dom należy do mnie. Co oczywiście nie umniejsza mojej winy, że zostawiłem cię samą - dodał szybko.

- A ja myślałam, że posiadłość należy do dziadka Leah - zdziwiła się.

- Giannis był sprawiedliwy aż do ostatniego tchnienia. Uznał, że skoro Stavros dostał Leah, a co za tym idzie także większe udziały w firmie, to ja powinienem dostać posiadłość.

- W takim razie tobie przypadła gorsza część spadku - stwierdziła.

Roześmiał się, opierając się plecami o tradycyjne łoże z kolumnami i baldachimem. Jasmine przyszło nagle do głowy, że są zupełnie sami, w małym pokoju, za to z wielkim łóżkiem...

- Tylko ty i Stavros uważacie, że Leah jest warta więcej niż posiadłość licząca tysiąc akrów. - Głos Dmitriego przerwał jej lekkomyślne fantazje.

- A ty tak nie uważasz? Uważasz, że najważniejsze są władza i pieniądze? Przecież już to wszystko masz, ale wciąż chcesz więcej. Czyżbyś naprawdę stał się taki powierzchowny?

- Przypominam, że to dzięki pieniądзом, o których tak się lekceważąco wypowiadasz, mogłem cię wykupić, Jas - oznajmił i nagle odwrócił wzrok, jakby niepotrzebnie powiedział za dużo.

Jasmine zastanawiała się nad mądrą ripostą i nad tym, jak walczyć z własnym ciałem, które zbyt intensywnie reagowało obecnością na Dmitriego.

- Pamiętam. Jak również o tym, że wszystko będę musiała zwrócić. Wiem, że masz własne życie i że tylko narobiłam ci kłopotów, ale proszę nie przerzucaj odpowiedzialności za mnie na kogoś innego, nawet jeśli jest to tak cudowna osoba jak Leah. Wtedy naprawdę czuję się jak rzecz, a nie człowiek. Kiedy wymyślimy jakiś plan dotyczący mojej przyszłości i sposobu, w jaki mam cię spłacić, nie będę ci już dłużej zawracała głowy.

- Nie zawracasz mi głowy. Już nie. Tak zdecydowałem - rzekł aroganckim tonem, który mówił, że zdecydował także o wielu innych sprawach.

Nie odważyła się zapytać, co miał na myśli ani dlaczego tak nagle jej obecność przestała mu przeszkadzać. Woląca, żeby się na nią irytował, niż żeby się miał litować. Traciła przy nim rozum.

- To miłe - bąknęła zmieszana. - Ale na przyjęciu nie byłeś wobec mnie w porządku. Upokorzyłeś mnie, traktując jak osobę, które nie myśli samodzielnie. Zupełnie jakbym była twoją własnością.

- Własnością, Jas? - obruszył się. - Nie chciałem cię upokorzyć, tylko ci pomóc. Na litość boską, przecież kiedy cię dotykał, wyglądałaś jak łania schwytna w sidła.

- Dmitri, nieraz musiałam sobie radzić z nachalnymi mężczyznami. Nie jestem aż tak bezbronna i łatwowierna, jak ci się wydaje.

- Gaspard Devue jest najgorszym rodzajem faceta, Jas. - Wziął jej dłonie w swoje ręce i popatrzył na nie z góry. Jej były małe, delikatne i miękkie, jego zaś duże, szorstkie i silne. - Nie sądzę, żeby Leah miała świadomość, co to za kanalia, w przeciwnym razie nigdy nie pozwoliłaby, żeby jego noga postąpiła w tym domu. Kiedy zobaczyłem, jak się do ciebie przystawia, żółć mnie zalała. Potrafi być czarujący, dopóki nie schwyta potencjalnej ofiary w pułapkę. Nigdy byś nie powiedziała, że ktoś tak miły i serdeczny mógłby się znęcać nad kobietami, a jednak. Widziałem jego dzieło na twarzy i ciele Anyi.

- Anya Ivanova, ta supermodelka? Ta, z którą się miałeś żenić? - mówiła z przejęciem.

Patrzył na nią przez dłuższą chwilę, zanim przytaknął.

- Owszem, ta supermodelka, ale o ślubie nigdy nie było mowy. Byliśmy ze sobą bardzo krótko, a po naszym rozstaniu związała się z Gasparem. Izolował ją, zabraniał kontaktów z rodziną i koleżankami, bił, a kiedy zagroziła, że pójdzie na policję, zaczął ją szantażować, że zrujnuje jej karierę. Wreszcie uciekła do mnie, z błaganiem o ratunek. Zaproponowałem, że zatrzymamy się razem w jakimś kurorcie w Alpach, dopóki nie dojdzie do siebie. Przekonywałem, że powinna zgłosić sprawę na policji, ale nie chciała.

Pomagał jej przetrwać trudny okres, a prasa obwieściła, że Dmitri Karegas wreszcie został usidlony przez kobietę. On twardy, męski, ciemnowłosy, ona zaś delikatna blondynka. Wydawało się, że pasują do siebie idealnie. Jasmine kupowała najgorsze szmatławce tylko dlatego, że byli na okładce, czytała je, a następnie darła na strzępy. Czasami była chora z nienawiści do kobiety, o której nie wiedziała nic poza tym, że jest sławna, piękna i związana z Dmitrim. A teraz okazało się, że żadnego związku nie było.

- Ona w końcu odeszła z zawodu, prawda?

- Tak. Pomogłem jej wypłatać się z kilku kontraktów. Miała dość tego, że media śledzą każdy jej krok.

Przypomniała sobie artykuł o tym, że supermodelka otworzyła w Londynie elegancki butik. Teraz zdała sobie sprawę, że musiał za tym stać Dmitri. Pomógł jej, choć sprawiał wrażenie człowieka, któremu na nikim nie zależy. Wiedział, czym jest przemoc, sam od najmłodszych lat był ofiarą brutalnego ojca, nic więc dziwnego, że nie odwrócił się od dziewczyny katowanej przez ukochanego.

Teraz rozumiała, dlaczego zachował się tak agresywnie wobec francuskiego fotografa.

- Widziałem, jak Gaspard patrzył na ciebie. Jeśli jeszcze raz się do ciebie zbliży, to go... - Gdyby go nie znała, przestraszyłaby się z trudem tłumionej wściekłości w jego głosie. Jeśli mógł zrobić tyle dla byłej dziewczyny, nic dziwnego, że jej także zdecydował się pomóc. W końcu był to winien Andrew. Miał jednak wiele przymiotów rycerza w lśniącej zbroi, choć pewnie wpadłby w jeszcze w większy gniew, gdyby mu to powiedziała.

- Przyrzeknij, że w przyszłości będziesz się trzymała z daleka od tego typu mężczyzn - poprosił.

- Do tej pory jakoś sobie radziłam. A może uważasz, że mam jakąś osobliwą słabość do brutalni? - spytała nieco wyzywająco, choć w jej sercu kiełkowało uczucie radości. Martwił się o nią, dbał jak ktoś bliski.

- *Theos*, Jas, ależ jesteś uparta. Nie mam zamiaru się z tobą kłócić. Po prostu daj mi słowo, że będziesz ostrożna.

- Nie spotkam się z nim, obiecuję. Możesz mi wierzyć albo nie, ale nie zrobiłabym tego nawet i bez twojej interwencji. Podejmowałam w życiu różne decyzje, niektóre były złe, ale jakoś przetrwałam.

- Nawet nie wiesz, jak mi przykro, że musiałaś sobie radzić ze wszystkim sama. Jak pomyślę, że musiałaś pracować dla Noaha...

- Daj spokój, przecież to nie twoja wina.

Tak po prostu pogodziła się z tym faktem. Oferował jej przecież pomoc po śmierci Andrew, ale odmówiła, a kiedy zmieniła zdanie i wysłała do niego wiadomość, zjawił się natychmiast i wykupił jej długi. Czego chcieć więcej? Nie mogła mieć pretensji o to, że dorastali oddzielnie, ani o to, że wspomnienie o nim towarzyszyło jej przez te wszystkie lata.

- Częściowo jest to moja wina - przyznał z powagą. - Powinienem zaopiekować się tobą po pogrzebie Andrew, zatroszczyć się jakoś o twoją przyszłość. Nic dziwnego, że poczułaś się urażona, gdy chciałem ci dać pieniądze. Uznałaś, że to jałmużna, co?

- To już nie ma znaczenia. Nie myśl, że miałam wobec ciebie jakieś wielkie oczekiwania. Nie chciałam ci namieszać w życiu, Dmitri. Ja tylko... potrzebowałam przyjaciela. Andrew potrzebował przyjaciela.

Z jego gardła wyrwał się dziwny pomruk frustracji, rozczarowania i złości.

- A ja nie potrzebowałem? Myślisz, że nie tęskniłem? Powinienem był przewidzieć, że Andrew się tak zachowa. Nigdy nie powinienem był mu ufać. Żałuję, że... - O co mu chodzi? Strach chwycił ją za gardło. - Powiedz, żebym odszedł, Jas. Powiedz, żebym zostawił przeszłość tam, gdzie jej miejsce, żebym nie wywlekał spraw, które tylko cię zabolą. Powiedz, żebym się zamknął i zachował resztki honoru.

W jego oczach było tyle bólu, że miała ochotę zrobić cokolwiek, żeby tylko ten wyraz rozpaczki zniknął z jego przystojnej twarzy. Bała się dociekać, co takiego zrobił Andrew, ale jeszcze bardziej przerażało ją życie w nieświadomości.

- Chcę wiedzieć - powiedziała, patrząc mu z determinacją prosto w oczy. - Powiedz, o co chodzi.

- Jesteś pewna?

- Tak.

Delikatnie, jakby z obawą położył jej dłonie na ramionach.

- Drżysz. Zimno ci?

- Nie. To... ty... - wyszeptała, wiedząc, że spojrzenie i tak ją zdradzi. Czowała się taka krucha i słaba, kiedy jej dotykał. Położył dłoń na jej policzku, pieszczotliwie musnął płatek ucha, powodując dreszcz podniecenia.

- Powinienem był dobrać także kolczyki - powiedział cicho, uśmiechając się do własnych myśli.

- Słucham? - Zastygła porażona, gdy dotarł do niej sens słów. - Poczekaj... To ty

kupiłeś diamentowy naszyjnik na moje osiemnaste urodziny? Ale to niemożliwe! Do-
stałam przesyłkę, ale Andrew powiedział, że to od niego. Dlaczego miałby mnie
okłamywać?

- Okłamywał nie tylko ciebie, mnie również. Powiedział, że lepiej dla ciebie bę-
dzie, jeśli zniknę z twojego życia, a ja głupi, uwierzyłem.

W jego oczach było wszystko - wyrzuty sumienia, ból, kłamstwa, w które pozwolił
jej wierzyć. Nie musiał już mówić ani słowa więcej. W sekundę pojęła coś, co powin-
na już dawno dostrzec, gdyby nie była taka ślepa.

- Wróciłeś, żeby się z nami spotkać... Nie zapomniałbyś przecież tak łatwo. Kie-
dy? Jak?

- W pierwszym roku po wyjeździe. Uciekałem trzy razy i za każdym razem pra-
wie udawało mi się dotrzeć do Londynu, zanim zatrzymał mnie Stavros. W końcu
Giannis dobił za mną targu. Obiecał, że pozwoli mi się spotkać z Andrew, jeśli spro-
stam wszystkim jego wymaganiom. Zgodziłem się. Pracowałem jak szalony. Prosi-
łem, żeby Stavros nauczył mnie wszystkiego, co wie. Zacząłem kontrolować swój
wybuchowy temperament... Pierwsze pieniądze, które zarobiłem w kolejnych la-
tach, a nie było tego wiele, oddałem Andrew.

Patrzyła na niego w osłupieniu. Była pewna, że o nich zapomniał, że się ich wsty-
dził. Zaczął nowe, wspaniałe życie, o którym oni mogli tylko marzyć, a mimo to tę-
sknił. Jak Andrew mógł być tak okrutny, żeby ukrywać przed nią prawdę?

- Dałeś mu pieniądze... - Przysiadła na łóżku, czując, jak uchodzi z niej cała ener-
gia. - I to nie był pierwszy i ostatni raz, prawda?

- Prawda.

- Jak długo to trwało?

- Przez lata. Kiedy zdałem sobie sprawę, co robi, jak przepuszcza pieniądze w ka-
synach, odciąłem go od gotówki, ale było już za późno. Uzależnienie od hazardu
było za silne. Powinienem był przewidzieć, że znajdzie sposób, żeby zdobyć pienią-
dze, a ciężar spłaty sceduje na ciebie... Nastawił cię przeciwko mnie, a kiedy od-
szedł... wybacz, ale nie potrafiłem wyznać ci prawdy.

Miała go za egoistycznego drania, a on tymczasem pomagał im, przysyłał pienią-
dze i nawet po śmierci Andrew chronił ją przed rozczarowaniem. Dmitri zrobił dla
niej więcej niż jej własna matka.

- Ostatnim razem, gdy przyszedł się ze mną zobaczyć, błagałem, żeby powiedział,
gdzie jesteś. Odparł, że powie, jeśli dam mu pieniądze. - Przycisnął dłonie do oczu.
- To było straszne widzieć go w takim stanie.

- Mówił, że ci na nas nie zależy, że ani razu nie próbowałaś się z nami skontakto-
wać. Sprawił, że cię znienawidziłam. Przepraszam za te wszystkie okropne rzeczy,
które ci mówiłam. Przepraszam za Andrew.

Przykucnął przed nią i położył dłonie na jej barkach. Drżąc, wsparła czoło na jego
ramieniu.

- Nie przepraszaj, Jas - powiedział kojąco. - Nie masz za co. Zbyt długo nosiłaś
ten ciężar sama.

Po chwili już była w jego objęciach. Jasmine pragnęła dać upust emocjom i wypła-
kać się za wszystkie czasy, ale coś w niej zastygło, jakby rozczarowanie postępowa-
niem brata zmieniło ją w sopel lodu. Andrew oszukał ich oboje. Przez lata pracowa-

ła jak niewolnica, tańczyła na rurze pod ostrzałem pożądliwych spojrzeń, a wszystko po to, żeby spłacić jego przekłete długi.

- Dlaczego powiedziałeś mi to wszystko właśnie dziś? Dlaczego nie pierwszej nocy? Dlaczego? - pytała, poruszona do głębi.

- Wolałabyś, żebym ci nic nie mówił?

- Nie, dobrze zrobiłeś, ale chcę wiedzieć, co się dziś zmieniło.

Popatrzyła mu w oczy i nagle zrozumiała. Pragnął jej. Przez ten cały czas, gdy ona się zamartwiała, że jest dla niego tylko kłopotem. A jednak, gdy wyszła z inicjatywą, odtrącił ją. Dlaczego?

- Powiedz mi, Dmitri - poprosiła miękko. Nie chciała więcej kłamstw, niedomówień, poczucia winy i wstydu.

- Dziś zdałem sobie sprawę, że to, co jest między nami... tak, przyznaję, jest coś. W każdym razie rozumiałem, że to nieuniknione. Jeśli nie dziś, to jutro, jeśli nie jutro, to pojutrze. Prędzej czy później stanie się. - Przerwał na chwilę, nerwowo przeczesując włosy palcami. - Nigdy nie odmawiałem sobie tego, czego bardzo pragnąłem. A prawda jest taka, że pragnę ciebie. Za każdym razem, gdy patrzysz na mnie, mogę myśleć tylko o tym, jak by to było kochać się z tobą, jak by to było, gdybyśmy wtedy w samolocie nie poprzestali na pocałunku. Do diabła z twoim długiem, moim honorem i Andrew... Do diabła z udawaniem, że jestem kimś, kim nie jestem. Nic i nikt w ostatnich dziesięciu latach nie wzbudził we mnie takiego głodu, takiej desperacji, takich pragnień jak ty, Jas. Powiedz, chcesz tego. Chcesz się przekonać, dokąd nas to zaprowadzi? Zastanów się, bo jeśli cię dotknę, nie będę w stanie przetrwać.

Przez krótki moment, który jemu wydawał się wiecznością, patrzyła na niego tak, jakby zamierzała posłać go w najdalszy zakątek piekła. *Theos*, zasłużył sobie na to, zwłaszcza po tym, jak traktował ją przez ostatni tydzień. Nie chciał myśleć o tym, co będzie jutro i przed jakim wyzwaniem stanie. Zawsze, gdy miał ochotę na jakąś kobietę, sięgał po nią jak po rzecz, by zaspokoić pożądanie. Związek, uczucia, budowanie intymności były dla niego nie do przejścia. Teraz nie potrafiłby odpowiedzieć na pytanie, czy coś się zmieniło, ale wiedział, że najbardziej na świecie pragnie pocałować te zmysłowe wargi i usunąć smutek z oczu dziewczyny, którą wielokrotnie skrzywdził.

- Podobam ci się? Podobałam się już wtedy, gdy mówiłeś mi te wszystkie przykre rzeczy?

Złota tkanina pięknie układała się na jej ciele. Wyglądała jak bogini, która dopiero teraz zdała sobie sprawę ze swojej mocy.

- Podobać się... to słowo w żaden sposób nie oddaje tego, co mam na myśli, *pethi mou* - odparł kpiącym tonem, jakby jeszcze próbował bronić się przed tym, co za chwilę musi się stać. Wobec obcych kobiet, których imienia nawet nie pamiętał, potrafił być bardziej czuły, a wobec niej wciąż zachowywał się jak arogancki drań. Postawił sprawę jasno. Jeśli go nie chce, może odejść. Nie uwodził jej, nie mamił obietnicami. Bał się jednak. Po raz pierwszy bał się, że odrzuci go kobieta, na której mu zależy.

Stał w oczekiwaniu, a gdy podeszła do niego, westchnął z ulgą. Zanim zdążył chwycić w płuca kolejny oddech, jej ręce były już w jego włosach, a usta ruszyły na

spotkanie jego ust. Przyłgnęli do siebie mocno, jakby pragnęli się w siebie wtopić.

Dmitri brał jej drżące wargi zachłannie, z desperacją. Wsunął język, chcąc jak najszybciej znów poczuć jej smak. Ona zaś oplotła go niczym bluszcz, piersiami wciśkała się w tors, a nogę zarzuciła mu na biodro.

Jeśli do tej pory miał jeszcze jakieś wątpliwości, teraz musiał się poddać. Ostatni bastion został zdobyty. Od dwóch dni myślał tylko o jej ustach. Jeszcze żadna kobieta nie zdołała tak przyciągnąć jego uwagi, tak go opętać ani rozpalić. Gdy chodziło o Jasmine, stawał się szalony. Przesuwał dłońmi po jej plecach, biodrach i pośladkach. Chciał dotykać jej całej, uczyć się każdego zakamarka, każdej wypukłości. Wsunął dłoń w jej włosy, przy samej skórze, mocno napierając na nią ustami. Przesiewał między palcami miękkie niczym jedwab pukle. Pachniała dzikimi kwiatami i latem, łapczywie wciągał w nozdrza ten zapach, jakby był życiodajnym nektarem.

- Dmitri - wyszeptła, a potem raz za razem powtarzała jego imię niczym magiczne zaklęcie otwierające wrota do świata zmysłów.

Z każdą chwilą był coraz bardziej podniecony, ale jeszcze panował nad sobą, choć wymagało to wielkiego wysiłku. Nie mógł wziąć Jasmine tak, jak brał inne kobiety, szybko, ostro, bez zbędnych czułości. Nawet nie chodziło o to, że była niedoświadczona, ale o to, że znaczyła dla niego więcej niż którakolwiek inna kobieta na świecie.

- Przestań powtarzać moje imię - rozkazał, szukając dłońmi guzika albo suwaka sukienki.

W odpowiedzi oplotła mocno ramionami jego kark i z ustami tuż przy pokrytym lekkim zarostem policzku szepnęła znów „Dmitri”. To wystarczyło, żeby przestał myśleć trzeźwo. Z niecierpliwością chwycił za ramiączka sukienki i opuścił nisko na ramiona.

Jasmine wydała z siebie jęk przypominający zwierzęcy pomruk, gdy poczuła, jak z pomocą silnych, męskich dłoni suknia zsuwa się z piersi, bioder i układa miękko przy kostkach.

Dmitri zrobił krok w tył, by przyjrzeć się lepiej pięknemu zjawisku, które miał przed sobą. Odniósł wrażenie, że całe życie czekał, by zobaczyć Jasmine właśnie taką, choć do tej pory nie zdawał sobie z tego sprawy. W tym momencie nie liczył się czas ani miejsce, a jedynie bliskość doskonałego ciała doskonałej kobiety. Mimo że nigdy nie była z mężczyzną, nie próbowała wstydliwie zasłaniać piersi ani w jakikolwiek inny sposób ukrywać nagości. Stała przed nim wyprostowana, dumna i jedynie lekkie drżenie warg zdradzało zdenerwowanie. Piersi miała duże, jędrne, pięknie uformowane, z różowymi sutkami, które twardniały i rosły pod wpływem jego pożądanego spojrzenia. Czuł, że zasycha mu w gardle, że oddech robi się coraz płytszy, że kręci mu się w głowie, jakby się upił wspaniałością jej nagiego ciała. Spuścił wzrok na płaski, wyćwiczony brzuch, nieco poniżej dostrzegł wytatuowaną małą różę i wreszcie cieniutkie figi skrywające intymność.

Jasmine powoli, z wdziękiem, jakby robiła to setki razy, jakby miała to zapisane w genach, wyszła z kręgu, który u jej stóp tworzyła sukienka, i odsunęła ją.

Dla Dmitriego to już było za wiele. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby widok kobiety działał na niego tak mocno, że aż bolało, zupełnie jakby go dotykała, pieściła. Jedyne, czego chciał, to zagłębić się w niej tak głęboko, żeby mógł zapomnieć o całym

Świecie.

- Zdejmij to - rozkazał, wskazując na figi.

- Szpilki też? - spytała zmysłowo, urywanym głosem.

Miał wrażenie, że mieniąca się suknią odsłoniła nie tylko nagie ciało, ale zupełnie inną kobietę. Nieważne, pomyślał. Będzie się jej uczył, pieścił ją i zaraz zrobi wszystko, co tylko przyjdzie mu do głowy. Nie będzie takiej rzeczy, której nie wiedziałby o jej ciele, potrzebach, smaku, zapachu.

- Szpilki zostaw - wychrypiał, podchodząc bliżej.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jasmine nareszcie ponad wszelką wątpliwość była gotowa stać się kobietą, jaką zawsze chciała być. Była gotowa odciąć się od upiorów przeszłości, ofiarować i wziąć rozkosz, by poznać smak życia, o którym do tej pory tylko śniła.

Jedną rękę uniosła i, odgarniając włosy, położyła na karku Dmitriego, a drugą zaczęła głaskać biodro. Na reakcję nie musiała długo czekać. Dmitri złapał ją w pasie i przyciągnął mocno. Czowała na brzuchu dowód jego podniecenia i myśl, że za chwilę poczuje go w sobie, napełniają ją mieszaniną ekscytacji i niecierpliwości.

- Będzie bolało, choćbym nie wiem jak się starał - wyszeptał. - Nic na to nie poradzę.

Cieszyła się, że nie ukrywał tego przed nią, że szanował ją wystarczająco, żeby wyznać prawdę. Wreszcie nie udawał, nie grał, był szczery.

- To nieważne - odparła, patrząc mu w oczy. - Nie jestem dziewczyną, którą uratowałeś, ani siostrą człowieka, który pożyczał od ciebie pieniądze. Nie musisz mi współczuć, nie musisz mieć wyrzutów sumienia. Dziś jestem po prostu kobietą, Dmitri, i długo czekałam, żeby się poczuć tak jak teraz i... chcę ciebie takiego, jaki jesteś. Nie potrzebuję udawanej czułości ani żadnych fałszywych, ckliwych zapewnień. Chcę tylko ciebie.

- Zaraz zwariuję przez ciebie.

- Mam nadzieję - rzekła z uśmiechem. - Mam nadzieję, że z rozkoszy.

Złapał ją za włosy, odchylił głowę do tyłu i pocałował. Ten pocałunek był brutalniejszy niż poprzedni. Językiem wtargnął między miękkie wargi, bez litości. Czowała, że nie może już wytrzymać podniecenia.

- *Theos*, co ty ze mną robisz?

Po raz pierwszy cieszyła się swoją kobiecością, bo do tej pory jej ciało było jedynie instrumentem, który zapewniał jej przetrwanie, coś, czego nie cierpiała, co było źródłem upokorzenia. Słowa Dmitriego uwalniały ją od wstydu i zahamowań.

Popchnął ją na ścianę, złapał za ręce i przytrzymał je nad jej głową. Była we władaniu jego mocy i pożądania i podobało jej się to. Całował jej usta, skronie, policzki, szyję. Bała się, że będzie delikatny, że będzie udawał czułość, ale było inaczej. I właśnie tego oczekiwała. Kiedy przesunął usta na dolinę między jej piersiami, jęknęła, wypełniona bolesnym oczekiwaniem. Podczas gdy jedną dłonią wciąż więził jej ręce, drugą objął pierś. Mokrym językiem musnął sutek, po czym chwycił go między zęby i zaczął ssać.

Ciało Jasmine pulsowało rozkoszą pod wpływem tych pieszczot. Jęczała bezwstydnie, pragnąc więcej i niczym mantrę powtarzała jego imię. Dawniej pożądanie kojarzyło jej się z czymś brudnym, złym, ale teraz wszystko było czystym szaleństwem i beztroską przyjemnością. Dmitri, nie przestając jej całować, ukląkł, liżąc gładką skórę brzucha. Wplotła mu palce we włosy, poddając się wszystkim zabiegom. On wciąż miał na sobie koszulę i spodnie, a ona była niemal zupełnie naga. Czowała się

jak jego niewolnica, wybranka, gotowa spełnić każde życzenie. Po chwili jednym szarpnięciem zerwał z niej figi.

- Nie mogę się doczekać, żeby cię tam pocałować, Jas.

Rozpalona, pojękując, patrzyła, jak unosi nieco jedną z jej nóg i zarzuca sobie na ramię. Bała się, że za chwilę upadnie i tak by się pewnie stało, gdyby jej nie przytrzymał, opierając jedną dłoń na brzuchu i przyciskając ją do ściany.

- Och... - krzyknęła.

Pierwszy ruch jego języka wystarczył, by w dole brzucha skoncentrował się nieznośny ból podniecenia. Zamknęła oczy, walcząc o kolejny oddech. Po chwili znów to zrobił, zagłębiając koniuszek języka w gorącym wnętrzu.

- Proszę, Dmitri... - błagała, nie mogąc znieść więcej.

- Patrz na mnie, co ci robię - zażądał szeptem.

Wciąż trzymając dłonie w jego włosach, otworzyła oczy i spojrzała w dół. Ze zdumieniem, oszołomiona i zachwycona, patrzyła, jak ponownie pieści najintymniejszą część jej ciała. Krzyknęła, poruszyła kilkakrotnie biodrami i zastygła, osiągając szczyt. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa i padła na kolana, wprost w silne objęcia Dmitriego. Zabrał ją do łóżka, patrząc na pokrytą kropelkami potu twarz. Z oddali dochodziły dźwięki muzyki, gwar przyjęcia, ale on słyszał jedynie bicie własnego serca. Szybko ściągnął z siebie ubranie i stanął przed nią nagi, prezentując imponujące ciało.

Jasmine podziwiała szerokie barki, umięśniony tors, wąskie biodra, twarde brzuch i...

- Och! - wykrzyknęła z zachwytem, patrząc na jego męskość. - Teraz rozumiem, dlaczego kobiety tak za tobą wariują - powiedziała ochryplym głosem, dochodząc do siebie po orgazmie. Nie zamierzała wstydzić się tego, co naturalne, albo karać się za błędy, których nie popełniła. - Kiedy patrzę na ciebie, przychodzą mi do głowy same niegrzeczne myśli.

- Jak się za to zabierzemy już teraz, to może uda nam się do jutra zrealizować przynajmniej część, *glykia mou*.

Uśmiechem potwierdziła, że właśnie tego pragnie. Zastanawiała się, czy Dmitri uciekłby, gdyby wiedział, ile daje z siebie w tym momencie. Jak bardzo pragnie go zadowolić, pokazać, ile dla niej znaczy.

Uniosła się i przyklękła przed nim. Jej rozpuszczone włosy okrywały ramiona i plecy niczym płaszcz. A potem bez wahania wzięła twarde męskość do ust. Nie wiedziała, skąd się w niej wzięło tyle śmiałości, ale głośne westchnienia Dmitriego upewniły ją, że nie zrobiła nic, czego musiałaby żałować. Sama również była coraz bardziej podniecona, w jej brzuchu rozlewał się żar, ciało stało się wrażliwe na najłżejszy dotyk.

W końcu Dmitri odsunął się, po czym niezbyt delikatnie popchnął ją na plecy.

- Wystarczy już tej zabawy, *thee mou*. Chcę być w tobie. Natychmiast!

Nagle ogarnął ją strach. Przypomniała sobie, co mówił o dziewicach, o tym, że seks z nimi jest przereklamowany. Nie bała się bólu, wiedziała, że to normalne i trzeba przez to przejść, ale umarłaby ze wstydu, gdyby się okazało, że nie mógł z nią osiągnąć satysfakcji.

Pocałował ją lekko, rozchylając dłonią smukłe uda. Nagle poczuła się w obowiąz-

ku poinformować go o jednej sprawie.

- Biorę pigułki od szesnastego roku życia. Pod tym względem moja matka była odpowiedzialnym rodzicem. A może po prostu uważała, że będę tak słaba jak ona i wpakuję się w kłopoty.

Krzyknęła cicho z rozkoszy, gdy poczuła, że wsuwa w nią najpierw jeden palec, potem drugi. Przymknęła oczy, poddając się pieszczotom i przyjemności, która narastała w niej z każdą sekundą.

- Popatrz na mnie. - Dmitri pocałował ją raz jeszcze, a gdy nie spełniła polecenia, zaczął całować policzki, czubek nosa, usta. Rozchylając szeroko jej nogi, ułożył się między nimi, szukając wygodnej pozycji. - Nie jesteś taka jak ona, *agape mou*. Jeszcze tego nie wiesz? Jesteś cudowna. - Pocałował ją. - Jesteś odważna, pełna pasji, niewinna i szczerą - powiedział.

Całując pierś, zaczął delikatnie w nią wchodzić. Jasmine poruszyła biodrami, by jak najszybciej mieć go w sobie, by jak najszybciej należeć do niego w ten jedyny niepowtarzalny sposób. Ból mieszał się z rozkoszą, gdy wypełniał ją sobą. Wbiła paznokcie w jego plecy, a żeby zdusić krzyk, przygryzła mu ramię.

- Jesteś niewiarygodnie piękna, Jas. Jesteś... *Thee mou*, jesteś rajem.

Cofnął się na moment, po czym zagłębił znowu.

- Dobrze ci, Dmitri? - upewniała się, spoglądając mu w twarz.

- To ja powinienem zapytać, *agape mou*. W porządku?

- Tak... tak - jęknęła, poruszając się wraz z nim. - A ty? Powiedz szczerze, jest ci przyjemnie?

Pocałował ją w ramię, zlizując kropelki potu.

- Jesteś taka wąska i gorąca, a ja... - Zwiększył tempo, z trudem wyrzucając z siebie kolejne słowa. - Jeszcze nigdy nie byłem tak podniecony, nigdy nie było mi tak dobrze.

Z uśmiechem satysfakcji podążała za nim. Wciąż nie miała go dosyć, nie miała dość tego, co jej robił.

- Wybacz, nie mogę już się powstrzymać - szepnął, narzucając jeszcze szybsze tempo. - Jesteś niewiarygodnie wilgotna i... gorąca... Jestem egoistą, Jas.

- Egoistą, który sprawia, że widzę gwiazdy, Dmitri. Jest wspaniale.

I żeby mu to udowodnić, poderwała biodra do góry, aby mógł wejść w nią jeszcze głębiej.

- Szybciej, proszę - krzyknęła.

Jego ruchy stały się coraz gwałtowniejsze, tylko na chwilę zastygł, po czym ostatnim pchnięciem zabrał ich oboje na sam szczyt.

Jasmine tym razem, nie zamknęła oczu. Chciała w pełni świadomie przeżywać nie tylko swoją rozkosz, ale także Dmitriego, który opadł na nią całym ciężarem ciała. Objęła go ramionami, czując, że wciąż przechodzi przez nią fala potężnego orgazmu. Teraz nieodwołalnie stała się kobietą. Czyjąś kobietą.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dmitri, obejmując Jasmine ramieniem, spoglądał na nią z zachwytem. Jej śmiałość i bezpruderyjność, chęć ofiarowania mu satysfakcji, ból, radość i rozkosz w ciemnych, błyszczących oczach... Dzielila z nim nie tylko ciało, wiedział to. Dała mu wszystko, co miała najcenniejszego, i zrobiła to bez wahania. Po raz pierwszy w życiu seks nie był dla niego tylko zmysłowym aktem, ale przede wszystkim cudowną intymnością, wzajemnym porozumieniem dusz przekazywanym pomiędzy słodkimi pocałunkami i pieszczotami. Powiedział prawdę, jeszcze nigdy nie było mu tak dobrze. Często po przypadkowych, jednorazowych przygodach z kobietami czuł niesmak, bo to, co robił, przynosiło chwilową satysfakcję, ale jednocześnie pogłębiało pustkę i samotność. Zawsze po stosunku biegł pod prysznic, ale tym razem chciał jak najdłużej leżeć z Jasmine w objęciach, czuć ją przy sobie. Gdy spojrzała mu w oczy, ponownie ogarnęło podniecenie.

- W porządku? - spytał, gładząc jej miękką skórę na plecach.

Uśmiechnęła się, czując przy nodze twardniejącą męskość. Na próbę poruszyła się kilka razy.

- Jas, jeśli będziesz tak robić, wezmę cię jeszcze raz.

- Co więc cię powstrzymuje?

- Twoje ciało jest jeszcze nieprzyzwyczajone do tego, do mnie. Powinnaś mieć czas, żeby dojsć do siebie, dlatego nie wystawiaj na próbę mojej samokontroli.

- W porządku - zgodziła się.

Chciał znów ją mieć, chciał, by go pieściła, pobudzała i drażniła, właściwie mógłby w ogóle nie wychodzić z łóżka. Zwykle nie mógł się doczekać, żeby uciec, gdy już było po wszystkim. Kilka razy próbował okazać kobiecie, z którą akurat był, nieco uwagi i ciepła, ale nie czuł nic poza obojętnością. Próbował więc raz jeszcze, z kolejną kobietą, z kolejnym ciepłym chętnym ciałem, aby udowodnić sobie, że jest zdolny do nawiązania bliższej relacji. Nic z tego. Wiedział, że powinien odczuwać wyrzuty sumienia albo inne emocje, które świadczyłyby o tym, że nie jest draniem, za którego wszyscy go mają. Stavros pewnie powiedziałaby aroganckim tonem, że powinien czuć się winny z tego powodu, że... nie czuje się winny.

Teraz, mając przy sobie Jasmine, wdychając jej słodki zapach, nie wiedział, czy jego emocje ewoluowały, ale jedno było pewne: nie zamierzał uciekać z łóżka. I nie zamierzał martwić się tym, że przeżył najlepszy seks w swoim życiu. Dawniej po upojonej nocy nawet nie pamiętał imienia kobiety, z którą się przespał, a następnego dnia już zapominał, jak wyglądała.

A gdy przyszła Jas, wszystko zmieniła. Piękna, niewinna, bezkompromisowa Jas. Patrzył jej w oczy z czułością, nie próbując się nawet zastanawiać, co będzie dalej.

- Ciągłe się uśmiechasz - zwrócił uwagę.

- Bo było mi tak dobrze. - Jej długie ciemne rzęsy rzucały cień na zaróżowione policzki. - Jutro, obiecuję, możesz zrobić ze mną wszystko, na co tylko przyjdzie ci

ochota, dam ci wszystko, co będziesz chciał - zaoferowała wielkodusznie, jakby była boginią przekazującą wielki skarb.

Pragnął jej powiedzieć, że już mu dała wszystko, nie tylko swoje ciało, ale także ufność. Zachował jednak te słowa dla siebie.

- Kusząca propozycja. Zamiast tego chciałbym, żebyś mi odpowiedziała na jedno pytanie, Jas.

- Dobrze - zgodziła się nieco zaniepokojona, domyślając się, że chodzi o coś ważnego.

- Czym się zajmowałaś przez te wszystkie lata w nocnym klubie Noaha?

W ciszy, która zapadła, słyszał bicie własnego serca. Opierając się na poduszce, spojrzał na Jasmine, ale ona odwróciła wzrok. Podciągnęła wyżej prześcieradło, by ukryć nagość.

- Jas, cokolwiek to jest...

- Tańczyłam na rurze - oświadczyła krótko.

- Tańczyłaś na rurze? - powtórzył. W jego głosie dźwięczały nuty zaskoczenia, wściekłości i poczucia winy.

- Tak. Weszłam w to tylko dlatego, że jedna z dziewcząt zachorowała i na gwałt potrzebowała zastępstwa. Była przerażona, że może stracić pracę. Zgodziłam się ją zastąpić. Powiedziałam sobie, że to w końcu tylko jedna noc, że dam radę. Czuję się okropnie, wierz mi, nie byłam z tego dumna. Okazało się jednak, że mój pierwszy występ spotkał się z dużym aplauzem. Przypuszczam, że dzięki mojej egzotycznej urodzie. Ojciec nie zostawił mi nic poza tą egzotyką - ostatnie słowo wypowiedziała z wyraźną niechęcią, jakby nienawidziła swojego wyglądu. - Mogłam dalej być kelnerką, ale tańcząc, dostawałam dziesięć razy większe napiwki. Nagle zobaczyłam dla siebie szansę, że uda mi się spłacić dług Andrew i wyrwać z tego życia - mówiła coraz ciszej, kuląc ramiona ze wstydu. - Ćwiczyłam więc do upadłego. Każdą wolną chwilę poświęcałam na to, by doprowadzić ciało do perfekcji. Im lepiej prezentowałam się na scenie, tym większe dostawałam pieniądze. Ignorowałam każdego faceta w klubie, nie odpowiadałam na żadne zaczepki. Wiedziałam, że patrzyli na mnie, jakbym była kawałkiem mięsa, a nie człowiekiem z rozterkami i obawami. Gardziłam sobą. Po każdym występie byłam chora z obrzydzenia, ale następnego dnia wstawałam i znowu szłam na scenę. Noah był bardzo zadowolony. Można powiedzieć, że byłam hitem każdego wieczoru, a za tym szły pieniądze dla klubu.

- W takim razie, co się stało, że zdecydowałaś się poprosić mnie o pomoc? Co ci Noah zrobił?

Przygryzła wargę, znów uciekając wzrokiem.

- Zawsze występowałam w dużej sali, dla wszystkich klientów klubu, ale w pewnym momencie zostałam oddelegowana, by tańczyć tylko dla najbogatszych gości. To były takie małe, ekskluzywne pokazy. - Głos jej drżał, gdy powracała pamięcią do tego koszmaru. - Nagle ci mężczyźni, których do tej pory ignorowałam, zaczęli sobie pozwalać na coraz więcej. Kiedy występowałam na scenie w dużej sali, siedzieli w pewnej odległości, a na prywatnych pokazach byli tak blisko, że bez trudu mogli mnie dotykać. Ich komentarze i spojrzenia stawały się coraz gorsze. Noah, nie chcąc urazić klientów, w ogóle nie reagował. Ci faceci po występie, udając, że mi gratulują, próbowali mnie namówić na... Wiadomo, o co im chodziło. Ale nawet wte-

dy umiałam sobie z nimi radzić. Do czasu, aż Noah powiedział, że klienci życzą sobie prywatnych pokazów. Byli gotowi zapłacić nawet tysiąc dolarów za taniec, ale chcieli również, żebym była... bardziej przyjazna. Niektóre dziewczyny mówiły mi, że to nawet nie jest takie straszne, że zarobiły dzięki temu bardzo dużo pieniędzy... Mnie na samą myśl ogarniały mdłości. Nie mogłam, po prostu nie mogłam tego zrobić. Do końca życia nie potrafiłabym spojrzeć w lustro. Dla tych wszystkich mężczyzn nie byłam człowiekiem, tylko panienką na szybki numerek... Noah jednak nalegał. Powiedział, że tylko w ten sposób uda mi się spłacić dług. Nie mogłam do końca życia występować u klubie, nie mogłam też zgodzić się na to, co proponował Noah. Dlatego wpadłam na pomysł ze sprzedażą dziewictwa, mając nadzieję, że mi pomożesz. Tylko w ten sposób mogłam spłacić dług i uwolnić się od Noaha.

Dmitri zerwał się z łóżka. Był tak wstrząśnięty, że z trudem panował nad emocjami. Ci wszyscy faceci pożądliwie wpatrzeni w Jasmine, ich lepkie ręce, obleśne komentarze... Robiło mu się niedobrze, gdy o tym myślał.

- Dmitri, co się stało? Proszę, nie patrz tak na mnie, jakbym była... - Nie dokończyła. To słowo nie mogło jej przejść przez gardło.

- Mogłaś do mnie przyjść wcześniej - rzucił ostro. - Mogłaś uniknąć tego całego upokorzenia. Dlaczego czekałaś tak długo? Nie rozumiesz, że miałaś niewiarygodne szczęście, że żadnemu z tych facetów nie udało się osiągnąć celu? Przecież Noah mógł cię sprzedać nawet bez twojej wiedzy. Nie obroniłabyś się. Jak pomyślę, że któryś z tych facetów mógł cię wykorzystać... Odwrócił się i z całej siły uderzył pięścią w ścianę, ale nawet ból ręki nie zdołał przyćmić wściekłości.

- Dmitri, musisz zrozumieć...

- Co mam zrozumieć, Jas? Miałaś wybór. Mój ojciec był łajdakiem i alkoholikiem, wszyscy o tym wiedzieli, ale wiesz, kim była moja matka? prostytutką! - Ostatnie słowo wymówił z rozpaczą. - Zbierała pieniądze, żebyśmy mogli opuścić Londyn i żeby mogła wysłać mnie do Aten, do Giannisa, który był jej wujkiem. Nie skarżyła się, gdy ojciec ją tłukł, i zawsze stawała w mojej obronie, zbierając najgorsze razy. Patrzyłem na to i cierpiałem, że nie jestem w stanie jej pomóc, że nie mogę jej obronić. Potem nauczyłem się już używać pięści. Dwa dni przed tym, jak wreszcie mieliśmy uciec, ojciec odkrył schowek z pieniędzmi. Był akurat w pijackim napadzie szału. Z całej siły popchnął matkę. - Na chwilę zawiesił głos. - Uderzyła się w głowę i zginęła na miejscu. Nawet nie zdążyłem jej złapać. - Usiadł na łóżku, zakrywając twarz dłońmi. Drżał jak w gorączce, wciąż czując w ramionach ciężar zimnego ciała matki. - Ojciec wybiegł z domu, a ja siedziałem na podłodze przez kilka godzin, wyobrażając sobie, że ratuję matkę. Ta cisza... Nie wiem, co by się ze mną stało, gdyby nie Andrew. Przyszedł do mnie, zawsze przychodził, gdy słyszał awanturę. - Podniósł głowę i spojrzał na Jasmine ze smutkiem. - Wiesz, co pomyślałem, gdy zobaczyłem, że Gaspard cię dotyka? Strach. Potworny strach, że nie będę w stanie cię ochronić, tak jak nie mogłem ochronić matki. A teraz mówisz mi beztrzesko, że przez wiele lat tańczyłaś na rurze, że pozwalałaś się upokarzać, zamiast zwrócić się do mnie po pomoc.

Czuł się tak, jakby ból rozdzierał go na pół, nie mógł oddychać. W pośpiechu zaczął się ubierać. Nie mógł i nie chciał patrzeć na Jasmine. Bał się, że mógłby rzucić się na nią jak zwierzę, byle tylko poczuć ją w swoich ramionach, przekonać się, że

jest przy nim, bezpieczna przed tym brudnym światem. Nigdy by jednak sobie nie wybaczył, gdyby wziął ją siłą. Musiał wyjść, dopóki jeszcze panował nad sobą.

- Dmitri - usłyszał jej błagalny głos i odwrócił się. Wstała z łóżka i zaczęła iść w jego stronę. Wyglądała jak bogini i choć był na nią wściekły pragnął jej każdym nerwem ciała.

- Nie, Jas. - Ruchem ręki nakazał, by się nie zbliżała. - Zostaw mnie w spokoju.

- Nie odchodź, wysłuchaj mnie. Nienawidziłam cię za to, że nigdy nie próbowałeś się ze mną skontaktować. Byłam pewna, że o mnie zapomniałeś - zawołała zrezygnowanym, pełnym gorzycy głosem. - Przez lata wyobrażałam sobie, że wrócisz i uratujesz mnie i Andrew, że nam pomożesz. Kiedy myślałam, że już nie przeżyję kolejnego dnia, kiedy z Andrew zaczęło się źle dziać, myśl o tobie pozwalała mi przetrwać. - Uniosła dłoń, prosząc, by jej nie przerywał. - Teraz już znam prawdę, wiem, że o nas nie zapomniałeś. Kiedy jednak Andrew powiedział mi te wszystkie kłamstwa o tobie, moja wielka nadzieja zmieniła się w wielką nienawiść. Łatwiej było cię nienawidzić, niż za tobą tęsknić. Mniej bolało. Byłam przekonana, że nas opuściłeś na zawsze. Podobnie jak inni bliscy mi ludzie, podobnie jak ojciec, matka, a nawet Andrew. Na pogrzebie byłeś taki obcy, zupełnie jak z innego świata. I jeszcze ta litość w twoich oczach. Nie wykonałeś żadnego serdecznego gestu, tylko zaproponowałeś mi pieniądze, jakbym po tych wszystkich latach właśnie na to czekała. Jakbym była problemem, który chciałeś w ten sposób rozwiązać i jak najszybciej zapomnieć. Andrew zawsze powtarzał, że jestem zbyt dumna. To prawda. Pytasz, dlaczego nie poprosiłam cię wcześniej o pomoc. Nie zrobiłam tego, bo uważałam to za poniżające. Chciałam, żebyś patrzył na mnie z podziwem, a nie z litością, chciałam ci udowodnić, że sama sobie poradzę, bez twojej łaski. Żalotne, wiem, ale byłam zafiksowana na twoim punkcie.

- *Theos*, Jas...

- Dziś, będąc z tobą, po raz pierwszy poczułam, że nie muszę się wstydzić, że mogę być sobą i śmiało wyrazić to, czego chcę. Tymczasem patrzysz teraz na mnie tak, jakbyś żałował, że poszliśmy do łóżka. Czyli stało się to, czego się zawsze bałam.

Nie dała mu szansy odpowiedzieć. Owinęła się prześcieradłem, wyminęła go i weszła do łazienki.

Jasmine nie wiedziała, jak długo stała pod gorącym natryskiem. Nie mogła się rozgrzać, jakby coś zamroziło ją od środka.

Dmitri był zniesmaczony jej wspaniałą karierą. Właściwie powiedział to wprost. Czy zdawał sobie sprawę, jak bardzo ją to zabolalo? Próbowwała mu wyjaśnić, dlaczego nie poprosiła go wcześniej o pomoc. Chciała, żeby wiedział, jakie to było dla niej trudne, chciała wymazać z jego oczu wyraz cierpienia i rozczarowania. A jeszcze niedawno było im tak dobrze. Dmitri, kochając się z nią... Nie, stop. To nie była miłość, tylko seks. Szalony, wyuzdany seks. Miał na nią ochotę, co sam przyznał, a ona nawet nie próbowała się opierać. Właściwie to sama błagała o to, żeby się z nią przespał. Pierwsza pocałowała go w samolocie. I stało się. Teraz nie miała już nic do zaoferowania. Jej „kariera” w nocnym klubie przypominała mu o przeszłości, której nie chciał pamiętać.

Nie było żadnego powodu, żeby mężczyzna, który mógł mieć każdą kobietę na świecie, pragnął być z kimś takim jak ona.

Dmitri wyszedł z domu na otwartą przestrzeń, łapiąc rześkie, nocne powietrze w płuca. Wciąż miał w głowie obraz Jasmine, słyszał jej głos...

Nagle dostrzegł koło swojego cienia na ziemi jeszcze jeden i odwrócił się gwałtownie.

- Zaciągnąłeś ją do łóżka, prawda? - stwierdził Stavros z odrazą. Dmitri zmusił się, żeby zachować spokój. Nie mógł po raz drugi tej nocy stracić nas sobą panowania. - Wszyscy na przyjęciu widzieli, jak się wkurzyłeś, gdy rozmawiała z tym fotografem. Potem poszedłeś za nią na górę i żadne z was nie pokazało się przez kolejne godziny. Leah martwiła się o Jasmine. A teraz chodzisz tu sam, w środku nocy, więc przypuszczam, że masz wyrzuty sumienia.

- Ona pracowała jako tancerka. Tańczyła na rurze w nocnym klubie - powiedział, bez owijania w bawełnę. - Woląłem to, niż poprosić mnie o pomoc. Nie wiedziała, że dawałem pieniądze Andrew. I tak, zgadza się, zaciągnąłem ją do łóżka. Gdybym wiedział wcześniej, że...

- *Theos*, przestań się wreszcie oszukiwać.

Dmitri nie próbował oponować, bo wiedział, że Stavros ma rację. Przespałby się z Jas, bez względu na wszystko. To, że opierał się tak długo, zakrawało na jakiś cud. Wiedział również, że nie będzie mógł tak po prostu wyrzucić jej ze swojego życia. Cierpiałby męki, zastanawiając się, czy jest bezpieczna, czy ma kogoś. Na myśl, że jakiś inny mężczyzna mógłby zająć jego miejsce, dostawał szału, nawet gdyby ten mężczyzna był wart Jasmine, nawet gdyby był dla niej dobry... Nie zdarzyło się, żeby był zazdrosny o jakąś kobietę, żeby chciał zatrzymać ją tylko dla siebie. Nie chciał skrzywdzić Jas. Chciał jej pomóc, zapewnić opiekę. Rozwiązanie, jedyne możliwe rozwiązanie sytuacji, w którą wplątał ich oboje, przyszło mu nagle do głowy.

- Wiem, co powinienem zrobić - oświadczył z zaskakującą łagodnością w głosie.

- Czyli? - dążył Stavros.

Dmitri żałował, że nie może zwyczajnie odejść, ignorując pytanie.

- Nie skrzywdzę jej.

- Mam nadzieję. Można krzywdzić na wiele różnych sposobów, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Ja zabrałem Leah pięć lat. Pięć lat, których już nigdy nie zwrócę. Nie popełnij moich błędów. Nie bądź ślepy i arogancki, niech ci się nie wydaje, że możesz decydować o losie Jasmine.

- Do niczego jej nie zmuszę, Stavros.

Mówił szczerze. Nie zamierzał zmuszać Jasmine, a jedynie dać jej to, co ją uszczęśliwi, co powinien był zrobić dawno temu. I nie uważał, żeby to było jakieś wielkie poświęcenie z jego strony. Do tej pory nosiło go od kobiety do kobiety, a wszystko po to, żeby wypełnić pustkę. Przy Jas nie będzie żadnej pustki, nie kiedy będzie patrzyła na niego tymi kochanymi oczami.

- Dmitri, uważam że...

Nie czekał, aż przyjaciel skończy, miał dość. Szybkim krokiem poszedł z powrotem do domu, jakby nie mógł się doczekać, żeby wcielić w życie to, co postanowił. Po raz pierwszy od dawna czuł, że żyje. Miał wrażenie, że gdyby spojrzął w lustro

zobaczyłby w odbiciu porządnego faceta.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dwa dni później nadszedł długo oczekiwany dzień. Jasmine w oczach Leah i Stavrosa widziała miłość i radość tak wielką, że z łatwością udzielił jej się uroczysty nastrój. Czuła się dumna, że może być świadkiem na ślubie i towarzyszyć Leah w tak ważnym momencie. Z tęsknotą i zachwytem patrzyła, jak Dmitri, ubrany w smoking, prowadzi przyjaciółkę do ołtarza.

Jeśli do tej pory uważała, że jej życie jest dziwne, to nic to nie znaczyło w porównaniu z ostatnimi dwoma dniami. Tamtej nocy, kiedy pokłóciła się z Dmitrim, nie płakała ani nie użalała się nad sobą. Leżała w łóżku, zastanawiając się, dokąd mógł pójść i czy w ogóle wróci, aż w końcu zapadła w niespokojny sen. I nagle, gdy wschodzące słońce rzucało na wnętrze pokoju piękny, różowy blask, spostrzegła, że Dmitri leży w łóżku obok niej, nagi, niewiarygodnie męski i gorący. Ogarnęło ją wzruszenie i wielka radość, że wrócił, a także ulga, że nie pogardza nią za to, czym się zajmowała. To, że spał z nią w łóżku, było niepodważalnym dowodem, że zdecydował się zostawić przeszłość za sobą i że wciąż jej pragnął. Po chwili przekonała się, że miała dobrą intuicję.

Dmitri wyciągnął ramiona i przyciągnął ją do siebie, wtulając się w jej plecy. Trzymał ją mocno w talii, a jego męskość, twarda i wielka, już na nią napierała. Jęknęła, poddając się bez wahania, choć rozum podpowiadał, że powinna zaprotestować. Dmitri, szepcząc jej do ucha pikantne słowa, wsunął dłonie pod jej koszulę, właściwie jego koszulę, którą ukradła mu z hotelu w Londynie, i objął piersi. Tłumaczył się, że nie może dłużej czekać, że jeszcze nigdy nie czuł takiego napięcia. Niecierpliwość Dmitriego natychmiast się jej udzieliła i zaczęła szeptać „Proszę cię, już”. Powoli wszedł w nią od tyłu, wbijając zęby w szczupłe ramię. Odnaleźli wspólny rytm i wkrótce ich ciałami wstrząsnął potężny spazm rozkoszy. Jasmine nie sądziła, że może być tak szczęśliwa. Łzy napłynęły jej do oczu i próbowała je otrzeć, gdy Dmitri odwrócił ją do siebie.

- Nigdy więcej żadnych łez, *glykia mou*. Wszystko, co złe, jest za nami, Jas. - Całował jej policzki, powieki, usta. - Nie możesz mieć do siebie pretensji i ja też nie mogę, że próbowałeś przetrwać - dodał czule.

Tulił ją do siebie i uspokajał, dopóki znowu nie zasnęli. Gdy się przebudziła, już dawno minęło południe. Dmitriego nie było, ale na poduszce leżała pojedyncza, długa czerwona róża, aksamitne pudełko i niewielka kartka. Z błogim uśmiechem przeciągnęła palcem po puzderku i siadając, sięgnęła po liścik.

„Wróć na ślub. Czekaj i bądź gotowa. Załóż to dla mnie”.

Wstrzymała oddech, gdy uniósłszy wieczko pudełko, zobaczyła diamentową kolie z kolczykami i bransoletką. Widziała już kiedyś taki komplet na wystawie sklepu Tiffany'ego w Londynie. Nie trzeba było być wielkim znawcą, żeby domyślić się

ceny.

Doceniała ten gest, ale jeszcze bardziej notkę, którą zostawił. Nie potrzebowała dowodów uczuć w postaci drogocennych klejnotów. W tej dziwnej relacji chciała zachować jakąś resztkę dumy i niezależności i dlatego nie założyła naszyjnika. Miała tylko nadzieję, że Dmitri zrozumie.

Kiedy patrzyła na niego podczas ślubnej ceremonii, marzyła tylko o tym, żeby znów zatonać w silnych objęciach. Dał jej coś, czego nie można kupić w sklepie Tiffany'ego, wybaczył jej i zaakceptował taką, jaka była.

Tłum gości wiwatował na cześć młodej pary. Kiedy Stavros wziął Leah na ręce i przekroczył próg rezydencji, Jasmine uśmiechnęła się sama do siebie. Klaszcząc w dłonie weszła na przystrojoną girlandami salę, gdy nagle poczuła, że ktoś obejmuje ją od tyłu. Nie musiała się odwracać. Poznała ten uścisk i usta muskające jej szyję.

- Pachniesz obłądnie, *moro mou*. Nie mogę się doczekać, żeby cię schrupać.

- Dmitri, chciałam ci powiedzieć... - zaczęła, odwracając się w jego stronę.

- ...że wolałabyś potańczyć kiedy indziej? Spokojnie, załatwimy to szybko, a potem... - zawiesił znacząco głos.

Nie czekając, aż odpowie, poprowadził ją na parkiet, obejmując w talii ramionami. Ich oczy spotkały się na długą chwilę, a potem zaczęli się poruszać w takt muzyki.

Jasmine miała wrażenie, że płynie w powietrzu unoszona przez silne dłonie. Tańiec z Dmitrim był ekscytującym wirowaniem dwóch ciałem, beztroskim szaleństwem i czystą radością. Mimo że nie wypła ani kropli alkoholu, czuła się jak na lekkim rauszu. Oparła mu głowę na ramieniu, wdychając cudowny, męski zapach jego perfum. Gdzie spojrzała, widziała znane osoby z pierwszych stron gazet, w tym także projektantów mody, dziennikarzy, modelki. Każda kobieta na sali wyróżniała się urodą, elegancją i światowym obyciem.

Mógłby mieć każdą z nich, więc dlaczego jest ze mną? - zastanawiała się. Widziała, jak wzrok wielu kobiet zawiesza się na Dmitrim. Dla nich był niewiarygodnie przystojnym, seksownym i potężnym biznesmanem.

Żadna z nich nie wie, jaki jest naprawdę, pomyślała. Żadna z nich go nie zna. Uczucie dumy i szczęścia rozpierało jej serce. Mocniej zacisnęła palce na ramieniu Dmitriego, jakby chciała pokazać „On jest mój, należy do mnie, a ja należę do niego”.

- Wydaje mi się, czy zdenerwowałaś się czymś? - spytał Dmitri, unosząc jej brodę. - Coś nie tak?

- Nie - odparła, wtulając się w niego z ufnością i cichym westchnieniem szczęścia. - Cudownie tańczysz.

- Może nie uwierzysz, ale Giannis wysłał mnie i Stavrosa na lekcje. Był zdeterminowany, żeby zrobić z nas młodych dżentelmenów. - Zadrżała, gdy przycisnął ją mocniej do siebie. - Za to wcale nie jestem zdziwiony, że ty tańczysz jak w najskrytszych fantazjach faceta. Jesteś doskonałą tancerką, Jas - dodał z czułością. Zrobił krok w tył, obserwując z podziwem jej piękne włosy upięte w kunsztowny kok, długą szyję, na której błyszczał wisiorek z brylantem, zgrabną sylwetką, doskonale podkreśloną dzięki krótkiej, beżowej sukience z jedwabiu, którą wybrała Leah.

- Założyłaś stary naszyjnik zamiast brylantowej kolii - zwrócił uwagę. - Dlaczego?

Mówił spokojnie, ale niezadowolenie w jego głowie było aż nadto wyraźne.

- Ja tylko...

- Zaczekaj. Chodźmy stąd.

Złapał ją za rękę i zaczął przeciskać się przez tłum gości w stronę wyjścia. Otworzył drzwi do gabinetu i wciągnął ją za sobą. Pokój urządzone był w typowo męski sposób, brązowa skórzana sofa, olbrzymie, mahoniowe biurko, żadnych ozdób czy bibelotów i unosząca się w powietrzu woń cygar.

- Nareszcie - rzucił krótko, po czym złapał ją pod rękę i posadził na blacie biurka, rozsuwając jej nogi tak szeroko, na ile pozwoliła sukienka. - Przez cały czas byłem w stanie myśleć tylko o tym.

Wpił się w nią głodnymi ustami, a Jasmine natychmiast poczuła, jak zatraca się w spirali emocji. Mimo to oparła jedną dłoń na jego klatce piersiowej, próbując go nieco odepchnąć. Kiedy odchyliła głowę, on dalej ją całował, tym razem po szyi.

- Proszę, Dmitri, zaczekaj. Musimy porozmawiać.

- Zapomniałaś, że zawsze dostaję to, czego chcę? Nie przywykłem do odmowy, *pethi mou* - wyszeptał podniecony. - A teraz chcę tylko ciebie, potrzebuję cię bardziej niż powietrza.

Też tego chciała, ale zdała sobie sprawę, że jeśli nie wywalczy sobie prawa do mówienia „nie”, może się to nie udać w przyszłości. Z trudem odsunęła go od siebie.

- Chcę porozmawiać, więc ręce przy sobie - zarządziła, czując, że jeśli nie powie szybko tego, co zamierza, podda się gorączce, która buzowała w jej ciele. - Proszę, daj mi chwilę, a zrobię wszystko, na co tylko masz ochotę.

- No to mów. I przy okazji powiedz, dlaczego nie masz na sobie kolii, którą zamówiłem. Nie spodobała ci się?

- Spodobała, nawet bardzo, ale przecież już dostałam kiedyś od ciebie brylantowy naszyjnik. Założyłam go.

- Ten nie jest tak efektowny. Wtedy jeszcze nie było mnie stać na lepszy, ale teraz...

- Dla mnie jest najpiękniejszy na świecie. Ten nowy jest cudowny, ale za bardzo zwraca uwagę. Gdzie miałabym go nosić? Naprawdę nie potrzebuję tak drogich...

- Będiesz miała mnóstwo okazji, żeby go nosić. - Męska satysfakcja wyczierała z każdego słowa. - Jutro rano będzie tu stylistka. Będiesz mogła zamówić nową garderobę. Zamów wszystko, na co tylko przyjdzie ci ochota.

- Rozumiem, że nie chcesz, żebym pożyczła od ciebie ubrania. Wciąż jesteś na mnie zły, że ukradłam ci koszulę? - zażartowała.

Pocałował ją krótko, rozkoszując się dotykiem miękkich warg.

- Nawet nie wiesz, jak seksownie wyglądałaś w tej koszuli, *matia mou*, ale mimo to...

- Daj mi wreszcie powiedzieć - przerwała, bojąc się, że w końcu nie powie tego, co zamierzała. - Mam ważną wiadomość.

- Jaką?

- Pamiętasz Gasparda. - Zakryła mu usta ręką, gdy zaczął przeklinać. - Spokojnie, to nic złego. Polecił mi w pewnej agencji modelek. Szefowa agencji, bardzo

stylowa, wyrafinowana kobieta, była tu dziś. Powiedziała, że Gaspardma doskonały gust, jeśli chodzi o niepospolite twarze. Rozmawiała z Leah i poprosiła, żeby nas zapoznała. Dmitri, ona chce, żebym przyjechała do Aten na próbne zdjęcia, tak szybko jak to możliwe. Oczywiście, jestem starsza niż inne modelki z agencji, ale powiedziała, że mam bardzo intrygujący typ urody. Cokolwiek to znaczy. W każdym razie chce mnie w swojej agencji, czy to nie wspaniałe? – Twarz Dmitriego pozostała niewzruszona. – Powiedz coś!

– Tak, to rzeczywiście brzmi świetnie, *pethi mou* – stwierdził, unosząc brew. – Czy jesteś jednak pewna, że kariera modelki to jest to, czego chcesz?

– Nie ma pojęcia, czego chcę, ale myślę, że warto spróbować, wykorzystać taką szansę. Jestem zupełnie spłukana, dzięki temu mogłabym stanąć na nogi. – Po chwili dodała z uśmiechem: – Spłaciłabym dług, który u ciebie zaciągnęłam.

– Nie masz żadnego długu. To nie ma znaczenia po tym, co się wydarzyło tamtej nocy między nami. Nie musisz się martwić o pieniądze. Zaopiekuję się tobą.

– Mówiłam ci, że nie będę twoją kochanką. Nie możesz przychodzić do mnie w nocy, a rano zostawiać mi prezenty. Nie tego chcę, ani teraz, ani nigdy.

– Rozumiem, bo mnie też się taka opcja nie podoba.

I wtedy wyjął z kieszeni spodni malutkie pudełeczko. Westchnęła oszołomiona, nie wiedząc, czy to wszystko dzieje się naprawdę, czy jest tylko częścią pięknego snu. W środku, na aksamitnej poduszeczce leżał pierścionek z brylantem.

– Wyjdź za mnie, *thee mou*, a nigdy więcej nie powróci temat kochanki i długu – powiedział, zakładając jej pierścionek na serdeczny palec. Czowała chłód platynowej obrączki, idealnie dopasowanej w obwodzie. Patrzyła na jaśniejący blaskiem klejnot i nie potrafiła wydobyć z siebie głosu. Radość mieszała się z szokiem, puls gnał jak oszalały, a myśli jedna przez drugą bezwładnie przechodziły przez głowę. Uniosła wzrok i próbowała się uśmiechnąć, ale wyszło to dość blado. Oparła dłonie na szerokich ramionach Dmitriego.

– Nie wiem, co powiedzieć... Och... To jest... Ja naprawdę...

Złapał ją za głowę i zagarnął usta w długim pocałunku.

– Powiedz „tak”, Jas. – Stał między jej nogami, przytulając ją do siebie mocno. – Dokumenty są już przygotowane. Moglibyśmy się pobrać jutro wieczorem. Leah i Stavros mogą być świadkami. Leah na pewno ma w swojej kolekcji jakąś piękną suknię ślubną.

Jasmine, czując jak cała płonie, próbowała dać sobie szansę na złapanie oddechu. I nagle, kiedy serce znowu zaczęło uderzać zwykłym rytmem, uchwyciła pewien szczegół.

– Jutro? Ślub miałby być już jutro?

– Tak. Chcę się z tobą ożenić najszybciej, jak to możliwe. Dlatego... nie musisz martwić się o to, z czego będziesz żyła, ani pakować się w pracę, której może nie jesteś pewna. Jeśli chcesz, możesz zapisać się na jakiś kurs na uniwersytecie albo na studia. Nie musisz się spieszyć, przemyśl, co chcesz robić w życiu, ale jeśli zdecydujesz się być jedynie panią Karegas, to też świetnie.

Jasmine zsunęła się z biurka, wymijając go.

– Nie chcesz, żebym pracowała?

Wzruszył ramionami, wkładając ręce do kieszeni.

- Nie chcę, żebyś się musiała martwić o pracę, Jas, albo o cokolwiek innego.

- Dmitri, to dla mnie zbyt wiele... - Czowała, że kręci jej się w głowie z nadmiaru emocji.

- Wystarczy, że powiesz „tak”, a już jutro wieczorem udamy się w podróż poślubną, gdzie tylko sobie zażyczysz.

Impulsywnie zarzuciła mu ramiona na szyję i uściskała mocno, słowo „tak” już rysowało się na jej wargach, gdy nagle cofnęła się, przepełniona jakimś irracjonalnym strachem.

- Zaczekaj, Dmitri, pozwól mi złapać oddech.

Uśmiechnął się i kiwnął głową, pożerając ją wzrokiem. Jasmine to widziała. Nie miała żadnych wątpliwości, że jej pragnie. I jeszcze te prezenty... kolia, pierścionek, nowe ubrania, jakby Dmitri nie mógł się doczekać, żeby zasypać ją tym, czego nigdy w życiu nie miała, ale o jednej rzeczy nie wspomniał... Ani razu z jego ust nie padło wyznanie miłości. Ona go kochała tak mocno, że aż bolało. Dziecięca sympatia i nastoletnia fascynacja zmieniły się w wielkie i szczerze uczucie. Nie pamiętała, w którym momencie. Może wtedy, gdy wyznał jej prawdę o Andrew? A może, kiedy powiedział, że jest doskonała? A może wówczas, gdy karmił ją, jakby była małym dzieckiem? Wszystko w jej życiu było tymczasowe i niepewne poza uczuciem do Dmitriego. Mógł mieć każdą kobietę, a wybrał ją? Dlaczego? Kochał ją? Wiedział, że ona jest w nim zakochana? To oczywiste, przecież nigdy nie próbowała ukrywać swoich uczuć, ale on? Czym się kierował, proponując małżeństwo? Zwróciła się do niego i powiedziała pierwszą rzecz, jaka przyszła jej do głowy.

- Zrezygnujesz ze statusu wiecznego playboya? Zrezygnujesz z innych kobiet? Wiesz, że małżeństwo nic nie znaczy bez lojalności i wierności, Dmitri.

- Będę najwierniejszym mężem na świecie, *pethi mou* - odparł z czułym uśmiechem. - To jak będzie?

Przyciągnął ją do siebie i znów pocałował. Jasmine, wtulona w jego pierś, wzruszona tymi słowami, z całego serca chciała powiedzieć „tak”.

- Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żebyś była szczęśliwa, Jas. Zaopiekuję się tobą, spełnię każdą zachciankę, przekonasz się.

- A co z miłością, Dmitri? - spytała wreszcie, przywierając do niego całym ciałem.

- Jak to, co z miłością? - Jakiś chłód pojawił się w jego szarych oczach.

Nie spodziewała się, że będzie ją tak torturował.

- Kochasz mnie, Dmitri?

- Nie. - W sekundę poczuła lodowaty chłód na skórze, jakby oblał ją zimną wodą.

- Szczerze mówiąc, nie sędzę, żebym w ogóle był to tego zdolny. Żywię ciepłe uczucia do Leah, jestem lojalny wobec Stavrosa, ale nie potrafię wznieść się na jakiś wyższy poziom emocji wobec drugiego człowieka. Możesz być jednak pewna, że będę ci wierny. Masz moją przyjaźń.

I w ten sposób rozszarpał nadzieję, którą żywiła. Poczuła, że traci grunt pod nogami i musiała oprzeć się o biurko. Natychmiast ją złapał i podtrzymał.

- *Theos*, Jas, myślałem, że się ucieszysz. Zaproponowałem ci przecież wspólne życie, nie tego chciałaś?

Odsunęła się od niego na bezpieczną odległość. Strach ścisnął ją za gardło. Gdyby za niego wyszła, każdego dnia łudziłaby się nadzieją, że Dmitri odwzajemni jej uczu-

cia, dopóki nie uznałaby swojej klęski. Zupełnie jak matka, która zmarnowała życie, czekając na mężczyznę, który nigdy nie powrócił. Miała wybór. Albo rozbije swoje serce teraz, albo będzie to robiła każdego dnia, po kawałku.

- Nie oczekiwałam, że będziesz chciał się ze mną ożenić. Chciałam tylko, żebyś...

- Zaproponowałam małżeństwo, bo uważam, że zasługujesz na to, by być żoną, a nie kochanką.

- I co? Oświadczasz się każdej kobiecie, z którą się przespałeś, czy jest to wyjątkowa oferta zarezerwowana dla dziewczyc?

- *Theos*, przecież wiesz, że nie traktuję cię tak jak tamte kobiety. Wiem, że jesteś inna. To mało?

- W jaki sposób jestem inna?

- Przede wszystkim jesteś siostrą Andrew. - Jas miała ochotę zasłonić uszy i krzyknąć, ile sił wystarczy w płucach. - A poza tym jesteś najbardziej upartą dziewczyną, jaką znam.

Zanim pojęła jego intencje, złapał ją za ramiona i zmiażdżył jej usta swoimi. Ten pocałunek miał ją uciszyć i zniewolić, zdawała sobie z tego sprawę, a mimo to tak łatwo było się w nim zatracić, w magii dotyku miękkich, zaborczych warg, które dawały nieziemską rozkosz, w erotycznym tańcu języków. Tak łatwo było ulec mężczyźnie, który obiecywał jej wszystko, poza jedną rzeczą, której pragnęła najbardziej. Syknęła, gdy poczuła, że odnalazł jej pierś. Przyciskał ją do siebie mocno, by mogła poczuć jego twardą męskość - dowód pożądania. Nie musiał tego robić, wiedziała przecież, że pragnie jej równie mocno jak ona jego. Łzy, z którymi nie mogła dłużej walczyć, potoczyły się po jej policzkach.

- Przysięgam, Jas, że nigdy z żadną kobietą nie było mi tak dobrze jak z tobą, z żadną nie łączyła mnie taka namiętność... Potrafiłabyś z tego zrezygnować?

- Muszę - odparła, całując go po raz ostatni. - Nie mogę za ciebie wyjść, Dmitri. Taki układ nie przyniósłby niczego dobrego. Muszę sama stanąć na nogi.

- Ale przecież zapewniłbym ci wszystko...

- Dlaczego? Przecież nie z miłości. W ten sposób chcesz walczyć z poczuciem winy? Rozumiem, że małżeństwo ze mną ma być zadośćuczynieniem za twoje błędy, za to, że nie udało ci się uratować matki, ocalić Andrew przed nałogiem ani mnie przed kompromitującą przeszłością. Chcesz się ze mną ożenić, żeby poczuć się lepiej, to wszystko.

- Nie mów tak. - Powoli tracił cierpliwość, gniew brał górę nad pożądaniem. - Przecież wiem, co do mnie czujesz, wiem, ile ta noc dla ciebie znaczyła, więc dlaczego mnie odrzucasz? Przecież daję ci wszystko, co mogę dać.

- Właśnie dlatego. Nie mogę pozwolić, żeby moja miłość do ciebie złamała mi życie, Dmitri. Kocham cię. Kocham tak bardzo, że wszystko we mnie krzyczy, że będę głupia, jeśli odrzucę twoją propozycję. Powinnam łapać taką okazję obiema rękami i trzymać mocno, powinnam przyjąć to, co dajesz. Ten głos pewnie zawsze będzie mi towarzyszył.

- W takim razie posłuchaj go. Zrób to dla siebie, *thee mou*. Nie odchodź ode mnie, Jas.

Podchodząc do drzwi, spojrzała na niego po raz ostatni. Najbardziej bolało ją to, że on w ogóle nie rozumiał, jak ona cierpi. Gdy ruszył w jej kierunku, powstrzymała

go gestem dłoni.

- Nie. Nie dotykaj mnie i nie idź za mną do pokoju. Nie rób... Niczego już dla mnie nie rób, Dmitri. Proszę.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Dmitri nie wiedział, jak udało mu się przetrwać noc. Chodził po gabinecie w tę i z powrotem jak dzikie zwierzę w klatce. Dokładnie tak samo się zachowywał, gdy wiele lat wcześniej Giannis przywiózł go do tego domu. Wtedy także czuł się bezradny, rozgoryczony i nieszczęśliwy.

Długo wyczekiwany poranek wreszcie nadszedł, ale on w dalszym ciągu nie wiedział, co ma robić, żadne rozwiązanie nie przyszło mu do głowy. W każdym razie chciał zatrzymać Jasmine w swoim życiu, to jedno było niezmiennie. Na myśl, że mógłby ją stracić, ogarniała go panika, bo ta strata byłaby nieporównywalna z żadną inną.

Po nieprzespanej nocy potrzebował czarnej, mocnej kawy, która postawiłaby go na nogi. W rozchełstanej koszuli, nieogolony wszedł do pustej jadalni, gdzie unosił się apetyczny zapach ciepłych, maślanych ciastek i świeżo zaparzonej kawy. Nie zdążył nawet sięgnąć po kubek, gdy w drzwiach ukazał się Stavros z mokrymi włosami po porannym prysznicu.

- Wyglądasz okropnie - zwrócił się do przyjaciela, podsuwając w jego stronę dzbanek z kawą.

- A ty co tu robisz? Nie powinieneś być w łóżku ze swoją żoną, Stavros? A tak w ogóle powinniście już wyjechać w podróż poślubną. To teraz moja posiadłość.

Stavros popatrzył na niego uważnie.

- Chciałem z tobą pogadać.

Dmitri dopiero po pierwszym łyku kawy oprzytomniał. Przeciągnął dłonią po brodzie, wyczuwając ostry zarost. *Theos*, musi wyglądać jak dzikus, co zresztą pasowałoby do jego samopoczucia. Zanim ją zobaczy, powinien się wykapać i ogolić. Wciąż nie wiedział jednak, co jej powie.

„Kochasz mnie, Dmitri?”

Zaoferował jej wszystko, co miał, a ona prosiła o jedną rzecz, której dać nie mógł. Przez całą noc towarzyszyło mu okropne uczucie, że stracił coś bardzo cennego, z czego nawet nie zdawał sobie sprawy. Dopóki nie powiedziała „nie”. Skoro go kochała, to czy nie powinna chcieć spędzić z nim reszty życia?

Dokończył kawę i ruszył do drzwi. Musiał się jak najszybciej z nią zobaczyć. Tylko ona wiedziała, kim był pod maską, którą pokazywał światu. Nie pozwoli jej tak po prostu odejść.

Już łapał za klamkę, gdy odezwał się Stavros.

- Nie ma jej tu, Dmitri.

Te słowa uderzyły go tak, jakby były twardymi pięściami.

- Jak to? Wyjechała?

- Leah powiedziała, że Jasmine czekała na nią na dole, aż się obudzi. Błagała ją, żeby pomogła jej wyjechać. Powiedziała, że nie może tu zostać ani minuty dłużej. Kazałem więc przygotować samolot i odleciała.

- Pozwoliłeś jej wrócić do Londynu? Do tej nory, którą nazywa domem?

- Nie. Jasmine nie chciała tam lecieć. Zdecydowała się wziąć udział w zdjęciach próbnych na modelkę, więc Leah nalegała, żeby zatrzymała się w jej starym mieszkaniu w Atenach. Poleciały tam obie. Leah nie chciała jej zostawić samej, bo podobno Jasmine była w nie najlepszym stanie.

Dmitri odetchnął z ulgą, po raz kolejny wdzięczny Stavrosowi i Leah za ich dobre serce. Nagle ogarnęło go potworne zmęczenie, jakby miał za sobą przynajmniej kilka nieprzespanych nocy. Usiadł na krześle przy drzwiach i ukrył twarz w dłoniach. Bez Jasmine czuł się, jakby uszło z niego życie.

- Myślałem, że będziesz na mnie zły, że się wtrącam - powiedział Stavros, kładąc mu dłoń na ramieniu. Mówił łagodnie, jakby doskonale zdawał sobie sprawę, co go gryzie. - Byłem przekonany, że rzucisz się na mnie z pięściami.

- Dlatego, że zachowałeś się jak prawdziwy przyjaciel? Bo w przeciwieństwie do mnie zrobiłeś to, o co prosiła? Myślałem, że przeszłość nie będzie miała na mnie wpływu, ale się pomyliłem.

- Co się stało?

- Zraniłem ją i nie wiem, jak to teraz naprawić. Nie wiem, jak mam powiedzieć, że jej potrzebuję i to z zupełnie innych powodów, niż ona myśli. *Theos*, wszystko, co robiłem, wszystko, co posiadam... Bez niej nic nie ma sensu.

Stavros mocniej zacisnął palce na jego ramieniu, po czym wyszedł, nie mówiąc ani słowa. Rozumiał, że w tej sprawie nie może w żaden sposób pomóc.

Jasmine pamiętała jak przez mgłę pierwszy tydzień po tym, jak opuściła Dmitriego; zaczęła dzielić życie na przed Dmitrim i po Dmitrim.

Agencja była zachwycona jej próbnymi zdjęciami, natychmiast okrzyknięto ją wielkim odkryciem, mimo że miała dwadzieścia trzy lata i była najstarszą debiutantką. Z pomocą prawnika Stavrosa podpisała bardzo korzystny kontrakt i rozpoczęła pracę.

Mimo wielu zajęć, wyczerpujących ćwiczeń, pozwalających zachować kondycję, mimo wsparcia Leah, nie było minuty, żeby nie myślała o Dmitrim. Każda chwila bez niego była torturą i niemal każdej nocy zasypiała z płaczem. Nieco wbrew sobie śledziła jego poczynania w prasie i telewizji i coraz bardziej czuła się skonfundowana.

Zaczęło się od informacji, że Anya Ivanova, modelka, której kiedyś pomógł, zorganizowała aukcję charytatywną. Okazało się, że Dmitri ofiarował na szczytny cel swój ukochany motor, a także jacht, który został wylicytowany przez rosyjskiego miliardera. Potem wydarzyło się coś jeszcze dziwniejszego. Pewnego dnia kurier doręczył jej przesyłkę. W środku znajdowała się brylantowa kolia, którą ofiarował jej Dmitri, a której nigdy nie założyła. Nie próbował się z nią skontaktować, a mimo to miała wrażenie, że jest gdzieś w pobliżu i czeka, choć nie miała pojęcia, na co. Zaczęła się jednak zastanawiać, o co w tym wszystkim chodzi. Spędziła nawet kilka godzin, przeszukując internet, żeby się przekonać, czy poza jachtem nie wystawił też na sprzedaż pięknej posiadłości Giannisa. Leah, z którą widywała się regularnie, nie mówiła o nim ani słowa, a jej niezręcznie było pytać.

W pracy także nie było lekko. Zdjęcia z hiszpańskim fotografem Eduardem de Ce-

rvantesem, którego wszyscy nazywali geniuszem, okazały się porażką. Krzyczał i rzucał wyzwiskami, gdy nie potrafiła przybrać odpowiedniej pozy albo miny. Po trzech najdłuższych godzinach w jej życiu stwierdził, że zdjęcia nadają się jedynie do kosza, i odszedł, miotając przekleństwami po hiszpańsku.

Mimo to jej kariera nabierała tempa i znów, nie bez ironii, musiała przyznać, że zawdzięczała to egzotycznej urodzie odziedziczonej po ojcu, którą tak niegdyś gardziła. Pieniądze zaczęły wpływać na konto i choć nie były to jeszcze na tyle zawrotne sumy, żeby mogła spłacić dług, to jednak pozwalały na swobodne i niezależne życie. Nie było to jednak to, o czym marzyła. Nie miała serca do modelingu i dość szybko zdała sobie sprawę, że jest to jedynie sposób na zarabianie pieniędzy, a nie pasja, dająca radość i satysfakcję. Wracała do mieszkania tak zmęczona, że tylko zmywała makijaż i rzucała się na łóżko, ale sen nie nadchodził, za to pod powiekami wciąż miała obraz Dmitriego.

Którejś nocy, gdy znów nie mogła zasnąć, uświadomiła sobie, że ponosi konsekwencje swojej decyzji. Mogła zostać żoną Dmitriego, mogła co rano budzić się u jego boku, ale zdecydowała inaczej i wcale nie jest przez to szczęśliwsza.

Usiadła na łóżku, opierając głowę na kolanach. Jak mogła być taka głupia? Dmitri chciał się z nią ożenić i jakie to miało znaczenie, czy kierował się wyrzutami sumienia, czy chęcią zapewnienia jej opieki? Co z tego, że nie potrafił nazwać tego miłością? Co z tego, że uważał, że nie jest w stanie kochać? Pomagał jej, chronił ją, oświadczył się, patrzył na nią tak, jakby na świecie nie było innych kobiet. Jeśli to nie była miłość... Każda sekunda spędzona z Dmitrim była cenniejsza niż całe długie życie bez niego. Dlaczego więc miała odrzucać szansę na bycie szczęśliwą? Nie poddawała się nigdy, więc dlaczego teraz miałyby nie zawalczyć o miłość Dmitriego? Udowodni mu, że już ją kocha, nawet jeśli zabierze jej to całe życie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Kiedy Jasmine podjęła decyzję, nie mogła się doczekać, aż wcieli ją w życie, i każda minuta zwłoki wiele ją kosztowała. Dmitri był tak blisko, w tym samym mieście, ale z jakiegoś powodu bała się spotkania.

W rekordowym tempie dokończyła sesję zdjęciową dla prestiżowego magazynu i na krótko przed świętami Bożego Narodzenia poprosiła o wolny dzień. Natychmiast pojechała do Leah i Stavrosa, żeby się dowiedzieć, gdzie może znaleźć Dmitriego. Przyjęli ją jak zawsze bardzo serdecznie, ale ku jej zdumieniu, gdy wyłuszczyła sprawę, z jaką przychodzi, oboje nabrali wody w usta.

- Wyjechał do Londynu - rzucił krótko Stavros, nie wdając się w szczegóły.

- Do Londynu? Wiesz, dlaczego? - dopytywała.

- W interesach - odparł wymijająco. Jasmine zauważyła, że wymienił z żoną porozumiewawcze spojrzenie, zanim dodał: - Powinien wrócić jeszcze dziś. Zapiszę ci adres.

Jasmine umierała z ciekawości, jakież to interesy mógł załatwiać na dwa dni przed świętami, ale nie pytała już o nic, tylko wróciła do siebie, wzięła prysznic i przebrała się w czarną, ołówkową spódnicę i jedwabny top w intensywnym niebieskim kolorze. Do tego zestawu dopasowała jeszcze krótki, biały żakiet i już była gotowa do wyjścia. Przez chwilę zastanawiała się, czy nie zwiększyłaby swoich szans, gdyby się ubrała w seksowną, czerwoną sukienkę, ale intuicja podpowiadała jej, że tak jest dobrze. Chciała z nim porozmawiać spokojnie, przedstawić wszystkie argumenty, i uznała, że skromniejszy strój będzie na taką okazję bardziej stosowny.

Mieszkanie Dmitriego zajmowało całą górną kondygnację stylowego budynku stojącego w centrum Aten, zaledwie kilka minut od galerii sztuki i uroczej kawiarenki, gdzie lubiła przesiadywać, racząc się czarną, mocną kawą.

Wjeżdżając na siódme piętro, zastanawiała się, czy nie powinna najpierw zadzwonić, umówić się na spotkanie, bo przecież mógł być zajęty.

Z przeszklonego atrium korytarz prowadził do części mieszkalnej oraz do części sportowej, gdzie mieścił się basen. Jasmine przestępowała z nogi na nogę, niezdecydowana, co powinna zrobić, bo nagle zabrakło jej odwagi, by przeprowadzić rozmowę, do której przygotowywała się od kilku dni.

Nagle usłyszała za sobą kroki i odwróciła się. Dmitri stał przed nią obłędnie przystojny, z nagim torse, w sportowych spodniach, z rącznikiem przewieszonym przez ramię, i wyglądał tak, jakby w ogóle nie był zaskoczony, że ją widzi.

- Cześć - wydusiła z siebie.

- Cześć - odparł z uśmiechem, patrząc na nią rozplómonionym wzrokiem. - Kiedy Stavros powiedział, że pytałaś o mnie... Co tu robisz, Jas?

- W styczniu lecę na sesję do Nowego Jorku. Nie chcę wyjeżdżać bez... Przyszłam ci powiedzieć, że chcę zawrzeć kompromis.

Podszedł bliżej, jego wzrok zatrzymał się na jej ustach.

- Jakiego rodzaju kompromis?

- Chcę być z tobą - wyznała. - Chciałabym, żebyśmy dali sobie szansę. Nie chcę jednak ślubu. Przynajmniej dopóki nie uznamy, że ten krok jest ważny dla nas obojga.

Cofnął się o krok, obserwując jej twarz w skupieniu.

- Naprawdę chcesz, żebyśmy byli razem?

Z uczuciem, że serce zaraz wskoczy jej z piersi, skinęła głową. Położyła mu dłonie na ramionach i delikatnie pocałowała w usta. Dmitri natychmiast przygarnął ją do siebie i namiętnie odwzajemnił pocałunek. Tak strasznie za tym tęskniła.

- Przepraszam, że zraniłem cię tą swoją arogancką propozycją - powiedział, nie wypuszczając jej z objęć. - Miałaś rację. Zaslugujesz na coś więcej.

Spojrzała mu w oczy.

- Dmitri, to już nieważne. Nic nie jest dla mnie ważne poza tobą. Odeszłam, bo się bałam, ale to już przeszłość. Nie boję się. Miłość do ciebie czyni mnie silniejszą, a nie słabszą. Chcę tylko być z tobą.

- A jeśli mimo wszystko poproszę cię o rękę? Nie dlatego, że chcę cię chronić, ale dlatego, że cię kocham?

- Kochasz mnie? Przecież mówiłeś...

- Posłuchaj, *pethi mou*, ja też się bałem. Bałem się powiedzieć wprost, ile dla mnie znaczysz. Kiedy odeszłaś, nie chciało mi się żyć. Postanowiłem się zmienić, udowodnić ci, ile dla mnie znaczysz, i dopiero się z tobą spotkać.

- I dlatego pozbyłeś się jachtu i motoru?

- Przez lata wypełniałem pustkę w swoim życiu, kupując drogie zabawki, spotykając się z wieloma kobietami, ale to przynosiło tylko chwilowe ukojenie. Dopiero przy tobie zrozumiałem, że nigdy sobie nie wybaczyłem, że nie potrafiłem ocalić matki, choć Giannis wielokrotnie powtarzał, że to nie moja wina.

- Oczywiście, że to nie była twoja wina, Dmitri. Podobnie jak ja nie jestem winna temu, co się stało z Andrew. Nie odpowiadam też za błędy matki. Chcę żyć swoim życiem i chcę je dzielić z tobą.

Pocałował ją tak delikatnie, tak czule, zdeterminowany, by wypełnić pustkę, o której mówił, ich miłością.

- Kocham cię, *matia mou*. Naprawdę bardzo cię kocham i każdego dnia będę ci to udowadniał. Bez ciebie nic nie ma sensu. Wyjdź za mnie, Jas. Chcę, żebyś była moja.

Wtuliła się mocno w jego ramię, czując napływające do oczu łzy szczęścia.

- Ja też cię kocham, Dmitri. Chcę się przy tobie budzić, starzeć się razem z tobą i chcę być częścią twojej rodziny.

- Tak się stanie - powiedział i pocałował ją mocno. - Obiecuję, Jas. Nigdy nie będę cię traktował jak małą dziewczynkę, którą trzeba chronić. Dam ci wszystko, czego zapragniesz.

- Chcę tylko twojej miłości i pocałunków.

- Załatwione - zaśmiał się, cmokając ją w czubek nosa. - A teraz kolej na mnie. Ty także obiecałaś, że dasz mi wszystko, czego zapragnę, pamiętasz?

- Pamiętam.

- Zatańczysz dla mnie potem, Jas?

Zadrżała, ale nie z powodu wstydu, który towarzyszył jej zawsze podczas występów. Tym razem przepełniała ją wielka radość, jakby posiadała moc, z której wcześniej nie mogła zrobić użytku. Objęła go mocno za szyję, wtulając się w twardą klatkę piersiową.

- Dla mężczyzny, którego kocham, zrobię wszystko.

Dmitri wziął ją na ręce i ruszył w stronę sypialni. Tam, pod osłoną nocy, obdarzył ją miłością tak czułą i tkliwą, że Jasmine zakochała się w nim jeszcze raz.

EPILOG

Jasmine obudziła się z szerokim uśmiechem na twarzy i wtedy zdała sobie sprawę, że to świąteczny poranek. Jej pierwsze święta Bożego Narodzenia z Dmitrim. Po chwili uśmiech zmienił się w grymas, gdy przypomniała sobie o czekającym ją w styczniu trzytygodniowym pobycie w Nowym Jorku. Tak naprawdę od samego początku udział w sesji zdjęciowej w ogóle nie wydawał jej się szczególnie ekscytujący, za to możliwość zobaczenia miasta, które nigdy nie zasypiało, bardzo ją cieszyła. Teraz jednak wszystkie atrakcje Nowego Jorku zbladły wobec faktu, że będzie musiała rozstać się z Dmitrim na tak długo. Czy pojechałby razem z nią, gdyby go o to poprosiła? Wyobrażając sobie sposoby, za pomocą których starałaby się go przekonać, wzięła prysznic i ubrała się w białą-czerwoną sukienkę do kolan, bez rękawów, za to z kołnierzykiem. Wysuszyła szybko włosy, przeciągnęła usta błyszcznikiem i ruszyła na poszukiwanie Dmitriego. Kiedy zobaczyła wielką, przybraną bombkami i lampkami choinkę, łzy napłynęły jej do oczu. Spędziła w swoim życiu wiele smutnych świąt, gdy próbowała przekonać matkę, a potem Andrew, że przecież mimo braku pieniędzy mają coś najważniejszego – siebie. Nagle poczuła mocne ramiona obejmujące ją od tyłu.

- *Wesołych świąt, yineka mou* – wyszeptał, zanim odwrócił ją ku sobie i pocałował z czułością zmywającą złe wspomnienia i samotność.

Jasmine zarzuciła mu ręce na szyję i odwzajemniła pocałunek. Gdy popatrzył jej w twarz, dostrzegł na policzku łzę, którą otarł palcem.

- Myślałaś o nim, prawda? Przykro mi, że nie udało mi się go uratować przed nim samym.

Jasmine pokręciła przecząco głową.

- Zrobiłeś więcej, niż trzeba było. Nie mówmy o tym, nie chcę psuć świątecznego poranka.

- *Wesołych świąt* – zawołała Leah, wchodząc do kuchni.

Jasmine poczuła, że łzy znów napływają jej do oczu, tym razem ze szczęścia. Uściśkała serdecznie przyjaciółkę, a potem Stavrosa. Przy śniadaniu Dmitri nachylił się do niej i spytał szeptem:

- Na pewno nie masz nic przeciwko, że ich zaprosiłem? Wiedziałem, jak się cieszą z naszego powodu.

Pocałowała go, wciąż nie mając dość.

- Bardzo dobrze zrobiłeś – odparła półgłosem. - Dmitri, w styczniu muszę wyjechać do...

- Nowego Jorku, wiem. Jeśli się zgodzisz, przylecę do ciebie i razem zwiedzimy miasto. Pokochasz Nowy Jork.

- Kocham ciebie, Dmitri.

- A ja ciebie, Jas. Poczekaaj, mam coś dla ciebie.

Przy aplauzie Stavrosa i Leah upadł na kolana i otwierając małe pudełeczko,

spytał:

- Jas, wyjdiesz za mnie?

W odpowiedzi kiwnęła głową. Ze wzruszenia nie mogła wymówić ani słowa. Dmitri wsunął jej pierścionek na palec, po czym przytulił ją mocno i pocałował.

- Chciałem ci jeszcze coś wyznać. Przed świętami byłem w Londynie, żeby dokończyć pewne sprawy i rozpocząć pracę nad nowym projektem. Postanowiłem otworzyć ośrodek pomocy dla osób z rozbitych rodzin, które doświadczyły przemocy i biedy. Razem ze Stavrosem znaleźliśmy w Atenach odpowiednie miejsce i jesteśmy na etapie kompletowania pracowników. Jeśli któregoś dnia znudzi ci się praca modelki, powitam cię w ośrodku z otwartymi ramionami. Chciałbym dać innym szansę, jaką mnie i Stavrosowi dał Giannis.

Jasmine patrzyła na niego w osłupieniu, wciąż nie mogąc wydusić z siebie słowa.

- Nie martw się, absolutnie do niczego cię nie namawiam. Jeśli kochasz pracę modelki, to powinnaś się jej trzymać. Będę cię wspierał w karierze i będę jeździł za tobą wszędzie, nawet na koniec świata.

- Z radością włączę się do pracy w ośrodku - przemówiła wreszcie. - Dmitri, masz jeszcze te dokumenty?

- Ależ, Jas...

- Zróbmy to dziś, Dmitri. Pobierzmy się. Stavros i Leah będą świadkami. Chcę lecieć do Nowego Jorku jako twoja żona. Nie chcę czekać, nie mogę. Za bardzo cię kocham.

Tym razem on patrzył na nią w osłupieniu, więc wzięła go za rękę i ucałowała końce palców.

- Nigdy nie chciałam wielkiego wesela ani białej sukni. Pragnęłam tylko mojego rycerza. I mam go.

Dmitri wstał i przyciągnął ją do siebie z całych sił, szepcząc słowa pełne miłości. Powtórzył je znów po południu, w obecności pastora, który ogłosił ich mężem i żoną.